XII

Nauki pomocnicze historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Nauki pomocnicze historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
PRACE XI POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH
TORUŃ, WRZESIEŃ 1974 R.

I

Społeczeństwo Polski Ludowej, red. Antoni Czubiński, KiW

II

Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej,
red. Jerzy Wojtowicz i Jerzy Serczyk, Ossolineum

III

Dzieje kultury politycznej w Polsce, red. Józef Gierowski, PWN

IV

Prowincje rzymskie i ich znaczenie w ramach Imperium,
red. Maria Jaczynowska i Józef Wolski, Ossolineum

V

Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej:
przemiany społeczne a układy przestrzenne,
red. Aleksander Gieysztor i Tadeusz Rosłanowski, TNT

VI

Migracje społeczne w XIX i XX w., red. Celina Bobińska, KiW

VII

Idea narodu w polskiej myśli społecznej, red. Andrzej Walicki, PWN

VIII

Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej,
red. Ludwik Bazylow, PWN

IX

Problemy dziejów Polonii, red. Marian Marek Drozdowski, PWN

X

Drogi integracji społeczeństwa w Polsce (XIX—XX w.),
red. Henryk Zieliński, Ossolineum

XI

Chłopstwo w życiu politycznym Trzeciego Świata i Europy
red. Tadeusz Łepkowski, Ossolineum

XII

Nauki pomocnicze historii
na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu
red. Andrzej Tomczak, PWN

558852

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH

Nauki pomocnicze historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu

Pod redakcją
ANDRZEJA TOMCZAKA

WARSZAWA — ŁÓDŹ 1976
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Projekt okładki
Edward Kostka

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

471939

E. 1997/76

ANDRZEJ TOMCZAK
(Toruń)

Archiwistyka i nauki pomocnicze historii na powszechnych zjazdach historyków polskich

Powszechny Zjazd Historyków Polskich, który odbył się w Toruniu we wrześniu 1974 r., jest wprawdzie jedenastą tego rodzaju imprezą, ale dziesiątą organizowaną przez Polskie Towarzystwo Historyczne. Z racji tego niejako jubileuszowego charakteru Zjazdu warto przypomnieć tematykę z zakresu nauk pomocniczych historii i archiwistyki, będącą przedmiotem obrad na zjazdach poprzednich.

Problematyka archiwalna pojawiła się już na pierwszym Kongresie Historyków im. Długosza zorganizowanym w r. 1880 pod egidą Akademii Umiejętności. Wtedy to Michał Bobrzyński podniósł myśl organizowania w Galicji archiwów lokalnych. Natomiast tematyka właściwych nauk pomocniczych historii w większym stopniu wypełniła dopiero obrady II Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie w dniach 17 - 19 lipca 1890 r. Stanisław Krzyżanowski sformułował wówczas zadania dyplomatyki i paleografii, Leonard Lepszy mówił o znaczeniu sfragistyki i numizmatyki, Wiktor Wittyg — o potrzebach numizmatyki a Antoni Ryszard — o wpływach monety obcej na polską i polskiej na obcą [1].

---

[1] S. Krzyżanowski, *O zadaniach paleografii i dyplomatyki wobec historii polskiej i historii prawa polskiego;* L. Lepszy, *O potrzebie publikowania pieczęci miejskich i cechowych oraz stanowisko i ważność numizmatyki i sfragistyki dla historii ogólnej a zwłaszcza w dziejach sztuki;* W. Wittyg, *O potrzebach numizmatyki polskiej;* A. Ryszard, *Moneta obca w Polsce, polska za granicą i wzajemne naśladowania,* [w:] *Pamiętnik II Zjazdu Historyków Polskich we Lwowie* [Lwów 1890].

Trzeci Zjazd Historyków Polskich odbył się w dniach 4 - 6 czerwca 1900 r. Mimo że zorganizowany był w Krakowie, w siedzibie Uniwersytetu Jagiellońskiego z jedyną wówczas na ziemiach polskich Katedrą Nauk Pomocniczych Historii, tematyka nauk pomocniczych nie znalazła odbicia w programie obrad. Jedynie geograficzno-historyczne zainteresowania Aleksandra Jabłonowskiego wyraziły się w komunikacie o przygotowanym przez niego atlasie historycznym ziem ruskich Rzeczypospolitej. Sprawy archiwalne poruszył Alojzy Winiarz głosząc osobny referat o potrzebie ratowania archiwaliów gmin wiejskich i miejskich [2].

Długi odstęp czasu pomiędzy Zjazdem III i Zjazdem IV oraz fakt, że Zjazd IV odbywał się w odmiennych od poprzednich warunkach, już w odrodzonym państwie polskim, spowodowały istną eksplozję tematyki związanej ze źródłami historycznymi podczas obrad w Poznaniu w dniach 6 - 8 grudnia 1925 r. Historycy uprawiający nauki pomocnicze i archiwiści mieli na tym Zjeździe swą odrębną sekcję, w ramach której obradowali jednak oddzielnie (Sekcja VI/A — Historyczne nauki pomocnicze, Sekcja VI/B — Archiwa).

Wśród nauk pomocniczych przez największą liczbę referatów reprezentowana była geografia historyczna. Stanisław Arnold wystąpił wówczas po raz pierwszy ze swymi tezami o podziałach Polski Piastowskiej, Władysław Semkowicz mówił o metodach badań nad krajobrazem pierwotnym, Maria Dobrowolska — o metodach kartograficznych w badaniach osadniczych. Ten sam temat poruszał komunikat Zakładu Atlasu Historycznego Polski Akademii Umiejętności [3]. Tradycyjne nauki pomocnicze repre-

---

[2] A. Jabłonowski, *Atlas historyczny ziem ruskich Korony w epoce przełomu z w. XVI na XVII;* A. Winiarz, *Co uczyniono dotąd w Galicji dla ratowania archiwaliów gmin miejskich i wiejskich i co jeszcze do zrobienia zostaje,* [w:] *Pamiętnik III Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 4 - 6 VI 1900, I - Referaty,* Kraków 1900.

[3] S. Arnold, *Podziały polityczno-administracyjne w Polsce średniowiecznej w XII i XIII w.;* W. Semkowicz, *O potrzebie i metodzie badań nad krajobrazem pierwotnym;* M. Dobrowolska, *Metody kar-*

zentowali: Kazimierz Chodynicki (referat z zakresu dyplomatyki), Kazimierz Sochaniewicz (referat z pogranicza heraldyki i genealogii) i Zygmunt Zakrzewski (referat o numizmatyce jako nauce) [4]. Wprowadzono również do programu Sekcji dyscypliny określane nieraz jako posiłkujące: archeologię i antropologię (referaty J. Czekanowskiego, R. Jakimowicza i L. Kozłowskiego) [5]. Poruszano też problemy bibliografii historycznej oraz metodyki wydawania źródeł historycznych (referaty H. Bachulskiej, J. Muszkowskiego i J. Siemieńskiego) [6].

Niemniej bogato i różnorodnie przedstawiała się tematyka obrad podsekcji archiwalnej, której obradom przewodniczył ówczesny dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych Józef Siemieński. Referat niejako programowy o celach i zadaniach archiwów państwowych należał do Eugeniusza Barwińskiego [7]. Największy ciężar gatunkowy posiadały referaty (i toczona wokół nich dyskusja) Aleksego Bachulskiego i Józefa Paczkowskiego o

---

tograficzne w badaniach osadniczych; *Sprawozdanie z działalności Komisji Atlasu Historycznego Polski.* Ze strony tej Komisji przedstawiono też komunikat: *Mapa Małopolski z doby Sejmu Czteroletniego i jej źródła.* J. Jakubowski podał informację: *W. Ks. Litewskie w połowie XVI w. Cz. półn. Mapa historyczna,* a J. Warężak, *Mapa uposażenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w wiekach średnich,* [w:] *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6 - 8 XII 1925, I - Referaty,* Lwów 1925.

[4] K. Chodynicki, *O wpływach polskich na dokument ruski W. Ks. Litewskiego*; K. Sochaniewicz, *W sprawie heraldyki ruskiej i badań nad rozsiedleniem szlachty na ziemiach ruskich*; Z. Zakrzewski, *Numizmatyka jako nauka,* ibidem.

[5] J. Czekanowski, *Kierunek historyczny w naukach antropologicznych*; R. Jakimowicz, *Jakimi drogami przyszły monety Kufickie do Polski;* L. Kozłowski, *Kultura łużycka a problem pochodzenia Słowian,* ibidem.

[6] H. Bachulska, *W sprawie bibliografii historii nowożytnej 1815 - 1865*; J. Muszkowski, *Bibliografia Polska 1901 - 1915 — Komunikat*; J. Siemieński, *Wniosek w sprawie ustalenia symboliki wydawniczej,* ibidem.

[7] E. Barwiński, *Archiwa państwowe, ich stanowisko, zadania i cele.* Referat ten, wydrukowany przed Zjazdem, nie wszedł jednak do księgi zjazdowej.

zasadzie proweniencji i jej stosowaniu w warunkach polskich [8]. Problemy metodyki archiwalnej poruszali w swych wystąpieniach Adam Kaletka, Kazimierz Konarski, Stanisław Kutrzeba, Wacław Gizbert Studnicki [9]. Godne podkreślenia jest zwrócenie już wówczas uwagi na możliwości, jakie daje w pracy archiwisty zastosowanie fotografiki (referat A. Rybarskiego) [10]. Bogato była reprezentowana tematyka archiwoznawcza. Podejmowano zagadnienia rewindykacji i rozmieszczenia archiwaliów (referaty E. Kuntzego i J. Siemieńskiego) [11]; poruszano sprawy organizacji archiwów polskich i obcych (referaty K. Kaczmarczyka i T. Manteuffla) oraz archiwów bieżących (referat J. Rokosznego) [12]; pisano o kształceniu archiwistów we Francji (H. Polaczkówna) [13]; sięgano wreszcie i do historii archiwów (F. Pohorecki) [14]. Sprawy wydawnictw archiwalnych omówił Wincenty Łopaciński [15]. Trafił się i referat o charakterze bardziej źródłoznawczym (J. Sto-

[8] A. Bachulski, *Zastosowanie zasady proweniencji w porządkowaniu nowoczesnych zasobów archiwalnych*; J. Paczkowski, *Zasada archiwalna proweniencji*, [w:] *Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich..., I — Referaty.*

[9] A. Kaletka, *Zagadnienie zasadnicze przy porządkowaniu aktów niemieckich*; K. Konarski, *Zagadnienia językowe przy repertyzowaniu akt*; S. Kutrzeba, *Inwentarze a katalogi rękopisów*; W. Gizbert Studnicki, *Jak transkrybować tekst rosyjski w polskich wydawnictwach naukowych?*, ibidem.

[10] A. Rybarski, *Potrzeby i zadania fotografii w pracy archiwalnej*, ibidem.

[11] E. Kuntze, *Sprawy rewindykacyjne*; J. Siemieński, *Scalanie archiwów i bibliotecznych zbiorów szczególnych*, ibidem.

[12] K. Kaczmarczyk, *Organizowanie archiwów diecezjalnych*; T. Manteuffel, *Archiwa francuskie*; J. Rokoszny, *W sprawie archiwów biur urzędowych*, ibidem.

[13] H. Polaczkówna, *Studium przygotowawcze we Francji do badań nad historią średniowiecza*, ibidem.

[14] F. Pohorecki, *Losy aktów grodzkich i ziemskich Ziem Zachodnich pod zaborem pruskim*, ibidem.

[15] W. Łopaciński, *O dotychczasowych wydawnictwach archiwalnych i o potrzebach w tym zakresie*, ibidem.

janowskiego)[16]. Należy dodać, że kilka tego rodzaju referatów zostało wygłoszonych także poza Sekcją VI. Trzeba przyznać, że referaty Sekcji nauk pomocniczych w olbrzymiej większości poruszały tematykę nową, poprzednio nieuprawianą przez badaczy polskich.

Nie było podobnej sekcji na kolejnym V Powszechnym Zjeździe Historyków w Warszawie w r. 1930. Mimo to znalazło się w programie miejsce dla referatu Stanisława Kętrzyńskiego o stanie nauk pomocniczych historii i ich potrzebach[17]. Ale to też było, z zakresu tych nauk, wszystko. Również archiwiści wystąpili mniej licznie niż w Poznaniu, głosy ich jednak były bardzo ważkie. Kazimierz Konarski i Wincenty Łopaciński wystąpili z planem reorganizacji służby archiwalnej w Polsce, niestety nie ustosunkowując się do projektów zgłoszonych w tej mierze wcześniej przez Józefa Siemieńskiego[18]. Siemieński, a także Ryszard Mienicki poruszyli sprawę wykorzystywania archiwaliów przez historyków polskich[19]. Jadwiga Karwasińska dała pierwszą próbę systematyzacji głównych archiwów władz centralnych Rzeczypospolitej szlacheckiej, a Aleksy Bachulski i Adam Stebelski zajęli się sprawą zabezpieczenia i opracowywania archiwaliów XIX i XX w.[20] Podczas zjazdu warszawskiego zwracał uwagę udany występ młodych wówczas archiwistów z Archiwum Głów-

---

[16] J. Stojanowski, *Wyzyskanie ksiąg grodzkich i ziemskich dla wydawnictw kodeksów dyplomatycznych*, ibidem.

[17] S. Kętrzyński, *Stan nauk pomocniczych historii i ich potrzeby*, [w:] *Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 X - 4 XI 1930*, Lwów 1930.

[18] K. Konarski, W. Łopaciński, *Reorganizacja archiwów państwowych*, ibidem. Por. J. Siemieński, *Stan i sprawa archiwów polskich*, Nauka pol. X (1929), s. 499.

[19] J. Siemieński, *Podstawa źródłowa naszej historiografii*; R. Mienicki, *Wyzyskanie wileńskich akt władz centralnych litewskich*, [w:] *Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich...*

[20] J. Karwasińska, *Odtworzenie archiwów dawnej Rzeczypospolitej*; A. Bachulski, A. Stebelski, *Sprawa zabezpieczenia i inwentaryzacji archiwów nowoczesnych*, ibidem.

nego Akt Dawnych (Karwasińska, Stebelski), protegowanych dyrektora Siemieńskiego.

Następny VI Zjazd odbył się w Wilnie w dniach 17 - 20 września 1935 r. Tym razem obradowała osobna Sekcja VI — Nauki pomocnicze historyczne. Program wypełniły niemal całkowicie referaty archiwistów, figurujące zresztą w spisie rzeczy *Księgi pamiątkowej Zjazdu* pod hasłem „archiwistyka". Referat Ryszarda Mienickiego o archiwach W. Ks. Litewskiego [21] był jakby odpowiednikiem referatu Karwasińskiej na Zjeździe poprzednim o archiwach koronnych. Feliks Pohorecki mówił o zbiorach Żegoty Onacewicza [22], najciekawszy jednak okazał się bodaj dwugłos Jana Adamusa i Eugeniusza Barwińskiego na temat archiwów miejskich i gminnych. Obydwaj referenci stwierdzili fatalny ich stan, proponowali jednak odrębne środki zaradcze: Adamus — urządzenie odrębnych archiwów samorządowych, Barwiński — przekazywanie archiwaliów miejskich i gminnych w depozyt archiwom państwowym [23]. Dwa referaty poruszały sprawę podjęcia pewnych wydawnictw źródłowych (J. Adamus, H. Więckowska) [24]. Wreszcie Władysław Semkowicz wygłosił referat o mapie historycznej diecezji wileńskiej [25].

Wybuch drugiej wojny światowej odsunął aż do 1948 r. planowane na r. 1940 kolejne spotkanie historyków. Obrady VII Powszechnego Zjazdu toczyły się w dniach 19 - 22 września w starym piastowskim Wrocławiu. W programie niewiele miejsca

---

[21] R. Mienicki, *Archiwa W. Ks. Litewskiego*, [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17 --20 IX 1935*, Lwów 1935.

[22] F. Pohorecki, *Teki i zbiory Żegoty Onacewicza (próba rekonstukcji)*, ibidem.

[23] J. Adamus, *O archiwa miejskie i gminne*; E. Barwiński, *O Archiwa Miejskie i Gminne (koreferat)*, ibidem.

[24] J. Adamus, *Wydawnictwa źródeł do historii Litwy*; H. Więckowska, *W sprawie wydania emigracyjnego korespondencji J. Lelewela*, ibidem.

[25] W. Semkowicz, *Mapa historyczna diecezji wileńskiej — Kronika VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, Kwart. hist., XLIX (1935), s. 755. Referatu tego brak w księdze pamiątkowej Zjazdu.

zostawiono na nauki pomocnicze historii i archiwistykę. Pierwsze reprezentował w pewnej mierze referat Jana Natansona Leskiego o strukturze geograficzno-historycznej zachodniej granicy Polski [26]. Sprawy czysto archiwalne, ale ważkie dla historyków, poruszył Adam Stebelski omawiając podstawę archiwalną historiografii polskiej po r. 1945. Stebelski zwrócił uwagę na wielkie straty archiwów podczas wojny, ale równocześnie także na objęcie polską siecią archiwalną nowych archiwów na zachodzie i północy oraz na nowe archiwalia, które wpłynęły do archiwów wskutek zmian ustrojowych. Koreferent, kierownik Wydziału Archiwów Państwowych Witold Suchodolski, omówił potrzebę właściwego rozmieszczenia archiwaliów w sieci archiwów państwowych [27]. Niewielki udział archiwistów w programie samego Zjazdu w pewnym sensie zrekompensowała odbyta we Wrocławiu nazajutrz po jego zakończeniu konferencja archiwalna, którą można zaliczyć do imprez towarzyszących Zjazdowi [28]. Na konferencji występowali: Witold Suchodolski, Antoni Rybarski i Rafał Gerber. Ten ostatni, referując założenia projektu nowelizacji dekretu o archiwach państwowych, wysunął wówczas po raz pierwszy plan rozwoju polskiej służby archiwalnej realizowany potem w następnych latach [29].

Trzeba było 10 lat od zjazdu wrocławskiego, by w Krakowie w dniach 14 - 17 września 1958 r. zebrali się znów historycy polscy na swym VIII Powszechnym Zjeździe. W Krakowie powró-

---

[26] J. Natanson Leski, *Struktura geograficzno-historyczna granicy zachodniej Polski*, [w:] *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 19 - 22 września 1948*, Warszawa 1948, t. I.

[27] A. Stebelski, *Podstawa archiwalna historiografii polskiej po r. 1945*, ibidem, t. II. Zob. też *Sprawy archiwalne na VII-ym Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu 19 - 22 września 1948 r.*, Archeion XVIII (1948), s. 264.

[28] P. B[ańkowski], *Wrocławska konferencja archiwalna*, ibidem, s. 271.

[29] R. Gerber, *Wytyczne do projektu nowelizacji Dekretu o państwowej służbie archiwalnej*, Archeion XVIII (1948), s. 61. Zob. też W. Suchodolski, *Potrzeby archiwów państwowych w świetle wniosków zgłoszonych na Wrocławskiej konferencji archiwistów*, ibidem, s. 47.

cono do osobnej sekcji nauk pomocniczych historii [30]. Jej obrady ściągnęły liczniej chyba archiwistów niż historyków, choć tematyka niejednokrotnie łączyła zainteresowania obu tych grup badaczy. Z największą bodaj dyskusją spotkał się wówczas referat Ireneusza Ihnatowicza o zakresie i zadaniach nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej [31]. Wojciech Trzebiński dał udaną próbę z zakresu heurystyki i krytyki źródła kartograficznego, Egon Vielrose omówił znaczenie statystyki dla historii najnowszej, a Roman Kaczmarek próbował wskazać nowe zadania tradycyjnej genealogii [32]. Tematykę czysto archiwalną, acz nieobojętną także dla historyka, reprezentowały referaty: Adama Stebelskiego o trudnościach stosowania w praktyce zasady pertynencji terytorialnej (zagadnienie na ogół pomijane w polskiej literaturze), Zygmunta Kolankowskiego o opracowywaniu spuścizn archiwalnych oraz Tadeusza Mencla o inwentarzu archiwalnym w pracy historyka [33].

Odbyty w Warszawie w r. 1963, w setną rocznicę powstania styczniowego, IX Powszechny Zjazd Historyków pominął tematykę nauk pomocniczych historii oraz tematykę archiwalną [34]. Dopiero podczas X Zjazdu w Lublinie we wrześniu 1969 r. prze-

[30] Znaczenie tego faktu podkreślił A. Gieysztor, redaktor osobnego zeszytu zjazdowego pamiętnika i autor wstępu do niego — *VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Krakowie 14 - 17 września 1958. Referaty i Dyskusja. IX — Nauki pomocnicze historii.* Pod red. A. Gieysztora, Warszawa 1960, s. 5.

[31] I. Ihnatowicz, *Zakres i zadania nauk pomocniczych historii nowożytnej i najnowszej*, ibidem, s. 99.

[32] W. Trzebiński, *Dokumentacja kartograficzna historii osadnictwa i sił wytwórczych w Polsce od końca XVIII w. do schyłku XIX w.*; E. Vielrose, *Znaczenie statystyki dla historii najnowszej*, ibidem, s. 67 i 183. Referat R. Kaczmarka, „Nowe zadania genealogii polskiej" nie został wydrukowany.

[33] A. Stebelski, *Zagadnienia kancelaryjnej i terytorialnej przynależności akt*; Z. Kolankowski, *Archiwalne opracowanie spuścizn rękopiśmiennych i jego problemy*; T. Mencel, *Inwentarz archiwalny w pracy historyka*, ibidem, s. 9, 143, 29.

[34] Zob. *IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, Kwart. hist. LXXI (1964), s. 215 i n.

znaczono odrębną Sekcję XI naukom pomocniczym. Spotkały się na niej referaty poświęcone nowym metodom badań, względnie nowym rodzajom źródeł historycznych (I. Ihnatowicza, H. Karczowej, K. Kerstenowej) [35] z referatami o tematyce należącej do tradycyjnych nauk pomocniczych, choć w nowy sposób potraktowanej (A. Tomczak) [36]. Specjalny charakter miało wystąpienie Aleksandra Gieysztora, który mówił o miejscu nauk źródłoznawczych w wykształceniu historyka [37]. Spraw archiwalnych dotyczył referat Marii Bielińskiej [38].

Dokonany przegląd wskazuje na niezwykłą żywotność tematyki nauk pomocniczych historii w programach powszechnych zjazdów historyków polskich. Jeżeli zainteresowanie tą tematyką nie było przedmiotem obrad na jednym zjeździe, to już następne z kolei spotkanie wysuwało znowu problematykę źródłoznawczą na jedno z czołowych miejsc. Dziwić się tej żywotności nie należy. Rozwój nauk pomocniczych warunkuje przecież stałe doskonalenie i wzbogacanie warsztatu badawczego historyka.

Program obrad sekcji poświęconych naukom pomocniczym rejestrował też zawsze, niby czuły sejsmograf, aktualny stan i kie-

---

[35] I. Ihnatowicz, *Cybernetyka a badania historyczne;* H. Karczowa, *Problemy krytyki i wykorzystania materiałów fonograficznych;* K. Kersten, *Relacje jako typ źródła historycznego,* [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17 - 21 września 1968, II — Referaty,* Warszawa 1968, s. 285, 301, 316.

[36] A. Tomczak, *W sprawie zakresu dyplomatyki,* ibidem, s. 330.

[37] A. Gieysztor, *Miejsce nauk źródłoznawczych w wykształceniu historyka. (Zagajenie dyskusji),* ibidem, s. 360. Nie wydrukowano w księdze zjazdowej wygłoszonego także na Sekcji XI referatu A. Wyrobisza, „Metody archeologiczne w badaniach nad dziejami małych miast późnego średniowiecza i czasów nowożytnych".

[38] M. Bielińska, *Współczesne zadania archiwów,* ibidem, s. 344. O obradach Sekcji XI zob. także: H. A[ltman], *Archiwistyka i nauki pomocnicze historii na X Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich (Lublin 9 - 13 IX 1969),* Kult. i Społ. 14 (1970), nr 1, s. 256; B. Ryszewski, *Obrady sekcji nauk pomocniczych historii na X Zjeździe Historyków Polskich w Lublinie, 9 - 13 września 1969,* Archiwista VI (1970), nr 1, s. 12; B. Woszczyński, *Archiwiści na Zjeździe Historyków,* ibidem V (1969), nr 4, s. 37.

runki badań w łonie tych dyscyplin, a także włączanie do warsztatu badaczy nowych typów źródeł i nowych metod. I tak przed pierwszą wojną światową spotykaliśmy na zjazdach referaty z zakresu dyplomatyki, sfragistyki, numizmatyki. W okresie międzywojennym górowała niewątpliwie geografia historyczna. Po drugiej wojnie światowej ujawniło się zainteresowanie źródłami do historii najnowszej oraz zainteresowanie rodzącymi się naukami pomocniczymi historii XIX i XX w.

Archiwiści (jeśli nie uprawiali równocześnie badań czysto historycznych) niewiele mieli do powiedzenia w okresie pierwszych trzech zjazdów. Natomiast zjazdy organizowane przez Polskie Towarzystwo Historyczne w latach pomiędzy obiema wojnami światowymi stały się także okazją do spotkań archiwistów, a referaty archiwalne drukowane w pamiętnikach zjazdowych oraz dyskusje nad nimi stanowią trwały wkład do archiwistyki polskiej [39]. Poruszano w nich zarówno zagadnienia z zakresu teorii i metodyki archiwalnej posiadające istotne znaczenie dla samych archiwistów, jak i informowano historyków o wynikach badań archiwoznawczych torując drogę do rozwijania studiów w określonych kierunkach.

Sytuacja zmieniła się w ciągu ostatnich lat 30. Udział archiwistów w zjazdach jest nadal znaczny i tematyka archiwistyczna nie zniknęła zupełnie z programów obrad zjazdowych, tym niemniej, generalnie rzecz biorąc, problematyka archiwalna w powszechnych spotkaniach historyków nie występuje tak często jak uprzednio. Jest to następstwem faktu, że po drugiej wojnie światowej archiwiści uzyskali inne jeszcze możliwości odbywania spotkań i urządzania konferencji własnych. Wymienić tu trzeba przede wszystkim organizowane co kilka lat tzw. archiwalne konferencje metodyczne.

Prezentowane niżej referaty i dyskusje stanowią pokłosie w zakresie nauk pomocniczych historii XI Powszechnego Zjazdu

---

[39] Zwracałem na to uwagę już poprzednio — zob. A. Tomczak, *Archiwistyka polska (1918 - 1969). Z dziejów kształtowania się dyscypliny naukowej i jej nazwy*, Rocz. Bibl. Nar. VII (1971), s. 147.

Historyków Polskich w Toruniu, który odbył się w dniach 9 - 13 września 1974 r. Zjazd ten obradował w nieco odmiennych ramach organizacyjnych niż zjazdy poprzednie. Obok obrad plenarnych oraz posiedzeń toczonych w 3 sekcjach, odbyło się 17 spotkań specjalistycznych, a wśród nich 2 poświęcone problematyce źródeł do dziejów XIX i XX w., źródeł — dodajmy — mało znanych lub mało dotychczas przez historyków wykorzystywanych.

Sympozjum „Film jako źródło historyczne", przygotowane przez autora niniejszych uwag, zgromadziło blisko 100 osób. Zebrani wysłuchali referatu doc. dra Janusza Rulki z Instytutu Historii i Archiwistyki toruńskiego uniwersytetu [40], obejrzeli fragmenty filmu dokumentalnego i fragmenty polskiej kroniki filmowej oraz przeprowadzili żywą dyskusję.

Sympozjum poświęcone „Małej epigrafice XIX w." zorganizował prof. dr hab. Ireneusz Ihnatowicz. Zgromadziło się w nim nieco mniejsze audytorium, które jednakże z uwagą wysłuchało referatu młodego pracownika Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego mgra Andrzeja Biernata [41]. Referat wywołał żywą dyskusję, w której starli się zwłaszcza reprezentanci historycznych środowisk Katowic i Warszawy.

W dniu poprzedzającym otwarcie Zjazdu, to jest 8 września, odbyło się szereg imprez towarzyszących Zjazdowi w postaci kolokwiów przygotowanych przez działające przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Historycznego komisje specjalistyczne. Własne kolokwium zorganizowała także Komisja Archiwalna i Nauk Pomocniczych Historii. Była to trzecia większa

---

[40] Drukowany w skróceniu w materiałach przedzjazdowych: J. Rulka, *Film dokumentalny jako źródło do dziejów Polski Ludowej (Wprowadzenie do dyskusji)*, XI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Toruniu, Sympozjum 5 (10 września 1974 r.) „Film jako źródło historyczne", Toruń 1974.

[41] Drukowany w skróceniu w materiałach przedzjazdowych: A. Biernat, *Polskie źródła epigraficzne XIX w. — Propozycja nowej problematyki*, XI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Toruniu, Sympozjum 11 (11 wrzesień 1974 r.) „Mała epigrafika XIX i XX wieku", Toruń 1974.

impreza tej Komisji od chwili jej powołania w r. 1970 [42]. Jako główny temat obrad wysunięto problem interesujący zarówno historyków jak i archiwistów: „Rozwój form kancelaryjnych — stan badań, postulaty badawcze". Obrady zgromadziły 87 osób. Referaty wygłosili: dr Maria Bielińska z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk i dr Bohdan Ryszewski z Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Toruńskiego [43]. Uzupełnienie referatów stanowiły częściowo polemiczne koreferaty: doc. dra Adama Kamińskiego z Krakowa oraz prof. dra Czesława Łuczaka (odczytany wskutek nieobecności koreferenta), doc. dra Antoniego Gąsiorowskiego i dra Ireny Radtke — wszyscy troje z Poznania.

Szerokie potraktowanie przez referentów oraz przez dyskutantów tematyki wysuniętej ze strony organizatorów kolokwium sprawiło, że obrady zamieniły się w dużym stopniu w dyskusję nad stanem badań nad kancelariami (od najdawniejszych po współczesne), a niekiedy nawet ogólniej — nad stanem dyplomatyki polskiej. W ten sposób kolokwium przyczyniło się do zbilansowania cieniów i blasków polskich badań dyplomatycznych, a działająca podczas obrad komisja wnioskowa w składzie: Tadeusz Mencel, Mieczysław Motas i Kazimierz Jasiński ułatwiła sformułowanie postulatów na przyszłość.

[42] W r. 1971 w Toruniu a w r. 1972 w Radomiu odbyły się sesje poświęcone problemowi: „Archiwa warsztatem pracy historyka". Podczas obrad pierwszej zajmowano się archiwami państwowymi podległymi Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, podczas drugiej — archiwami spod kompetencji tego urzędu wyłączonymi. Wyniki zostały opublikowane w dwóch zeszytach: *Materiały sesji „Archiwa warsztatem pracy historyka", cz. I*, Toruń 1972 oraz *Materiały sesji „Archiwa warsztatem pracy historyka", cz. II*, Toruń 1972.

[43] Drukowane w skróceniu w materiałach przedzjazdowych: M. Bielińska *Rozwój form kancelaryjnych w Polsce w okresie staropolskim — stan badań i postulaty badawcze;* B. Ryszewski, *Rozwój form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX wieku. Stan badań i postulaty badawcze,* XI Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Toruniu, Kolokwium Komisji Archiwalnej i Nauk Pomocniczych Historii PTH (8 wrzesień 1974 r.) „Rozwój form kancelaryjnych w Polsce. Stan badań i postulaty badawcze", Toruń 1974.

Postulaty te mają charakter raczej ogólny, tym niemniej zarysowują pewien program w zakresie kierunków badań, ich organizacji, a także w zakresie opracowywania archiwalnego określonych kategorii akt.

Niniejsze materiały ukazują się dzięki życzliwemu stosunkowi Pana dra Leona Chajna, naczelnego dyrektora archiwów polskich, do inicjatyw Komisji Archiwalnej i Nauk Pomocniczych Polskiego Towarzystwa Historycznego, za którą to życzliwość Komisja składa Mu na tym miejscu uprzejme podziękowanie.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

KOLOKWIUM „J"

ROZWÓJ FORM KANCELARYJNYCH W POLSCE

MARIA BIELIŃSKA

(Warszawa)

Rozwój form kancelaryjnych w Polsce w okresie staropolskim* Stan badań i postulaty badawcze

Wprowadzenie

Studia nad rozwojem form kancelaryjnych w Polsce w okresie od XII do XVIII w. zawodowo prowadzą archiwiści, badacze specjalizujący się w dyplomatyce i historycy państwa i prawa. Przegląd dorobku naukowego w tej dziedzinie najlepiej ten stan rzeczy obrazuje.

---

* Użyty w tytule zwrot „formy kancelaryjne" nie jest nazbyt szczęśliwy dla omawianego w artykule okresu, w którym cały punkt ciężkości kładzie się na badanie genezy dokumentu i aktu oraz na kształtowanie się kancelarii polskiej, O „formach" kancelaryjnych rozumianych współcześnie trudno mówić, ze względu jednak na życzenie organizatorów kolokwium przyjęto tytuł przez nich proponowany.

Należy przy tym rozróżnić dwa kierunki studiów. Jeden z nich ma na celu ustalenie zakresu i zadań badawczych nauki o akcie i dokumencie, specjalizuje się niejako w teoretycznych rozważaniach o celach oraz potrzebach dyplomatyki i archiwistyki, a także zajmuje się rodzajem i charakterem dokumentu oraz aktu czynności prawnych lub urzędowych w kolejnych fazach przekształceń. Dominują tu jednak tendencje statycznego traktowania przedmiotu [1]. Drugi kierunek badań prowadzi do szeroko zakrojonych studiów nad treścią i formą dokumentów i aktów w powiązaniu ich ze sobą i z innymi tego charakteru przekazami, a więc podejmuje próby umiejscowienia dokumentacji w czasie i przestrzeni, ustalając dynamikę jej rozwoju i przynależność kancelaryjną, śledzi rozwój form kancelaryjnych, co w konsekwencji pozwala odtworzyć dzieje samej kancelarii i form jej pracy. Przedmiotem naszych rozważań jest głównie ten drugi kierunek badań.

Aby rozważania nasze mogły dać pełny obraz sytuacji w studiach nad rozwojem staropolskich form kancelaryjnych i pozwoliły na wytyczenie im linii dalszego postępu w przyszłych badaniach, wskazane jest zastanowienie się nad trzema podstawowymi, naszym zdaniem, zagadnieniami: 1) jaki jest stan dotychczasowych badań nad rozwojem form kancelaryjnych w okresie XII - XVIII w.; 2) jak przedstawia się zaplecze badawcze (źródła, w najszerszym znaczeniu prawnym, politycznym i kulturalnym, przydatne do badań dyplomatycznych) i 3) jakie problemy metodyczne i warsztatowe ma przed sobą historyk zajmujący się omawianą tematyką.

Na zakończenie tych rozważań wypadnie postawić wnioski i

---

[1] W tej kwestii podsumował dotychczasowe poglądy A. Tomczak, *W sprawie zakresu dyplomatyki*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17 - 21 września 1968 r., II — Referaty plenarne, sekcje VII - XI*, Warszawa 1968, s. 330 - 343. Teoretyczne problemy archiwistyki badał B. Ryszewski, *Archiwistyka — przedmiot, zakres, podział. Studia nad problemem*, Warszawa 1972; tenże *O niektórych podstawowych pojęciach archiwalnych*, Zesz. nauk. UMK, Historia V, s. 93 i n.

postulaty badawcze (a także organizacyjne), które powinny pójść w kierunku intensyfikacji i unowocześnienia badań dyplomatycznych w ogólności, a studiów nad przemianami form kancelaryjnych w Polsce — w szczególności. Wnioski noszą, co jest zrozumiałe, charakter indywidualnych poglądów autorki. Szersza dyskusja pozwoli je rozwinąć, zapewne skorygować, a tym samym wzbogacić.

Wypadnie na tym miejscu wyjaśnić, w jakim przekroju chronologicznym i rzeczowym potraktujemy omówienie stanu badań, a następnie podstawy źródłowej dla przyszłych studiów nad formami kancelaryjnymi w okresie staropolskim.

Studia nad rozwojem dokumentu i aktu od XII do XVIII w., a w ślad za nimi idące badania nad rozwojem form kancelaryjnych mają swoje wyznaczone etapy, ściśle związane z przemianami społeczno-politycznymi państwa polskiego i z ewolucją przemian jego instytucji prawnych i administracyjnych. W przyjętej dotychczas periodyzacji dyplomatycy zgodni byli co do tego, że pierwszy okres kształtowania się dokumentu i kancelarii polskiej, noszący swoiste cechy, mieści się między końcem XI w. (gdy fakty i domniemania czerpiemy ze źródeł opisowych i analizy stosunków społecznych i prawnych państwa polskiego, nie zaś z dokumentów, których brak) a końcem w. XIII (tu można by granicę badań przesunąć do r. 1320, jednakże cezury takiej nie uzasadniają ani zjawiska w reorganizacji zarządu państwem w krótkim okresie rządów czeskich i w okresie konsolidowania się dzielnic przed koronacją Władysława Łokietka, ani też zmiany w kształtowaniu się władz centralnych i władz terenowych, jak np. urzędy starościńskie i nowe formy sądownictwa). Drugi okres chronologiczny przypada na czasy kształtowania się i umacniania monarchii piastowskiej i jagiellońskiej, a więc XIV--XV w. i początki w. XVI, i charakteryzuje się dla instytucji kancelarii tym, że w jego początkach zanika tzw. kancelaria odbiorcy, zaś nadchodzi czas zorganizowanych form kancelaryjnych, w których dokument nosi cechy sformalizowane i dominuje księga wpisów.

Trzeci, i ostatni w badanym czasie, etap rozwoju form kancelarii przypada na w. XVI - XVIII (monarchia elekcyjna i formowanie się nowożytnego państwa), gdy panuje księga wpisów i rozpoczynają się akta spraw.

Wypadnie jednak podkreślić, że zgodnie z ostatnimi poglądami w archiwistyce polskiej, akta spraw w swej czystej formie (tj. wszelkie akta wchodzące i wychodzące z kancelarii i dotyczące jednej określonej sprawy) zaczynają występować dopiero w w. XVIII. Tak zwane „akta luźne", pojawiające się w kancelariach okresu księgi wpisów, już od w. XVI w postaci oryginalnych dokumentów i aktów lub ich ekscerptów, przynoszone do kancelarii przez osoby zainteresowane, stanowią aneksy do ksiąg i nie posiadają cech aktów sprawy nawet wówczas, gdy łączono je w pliki lub zszywano. Akta luźne z okresu XVI - - XVIII w. są traktowane przez archiwistów jako typowy materiał dowodowy, pojawiający się obok dokumentów w kancelarii okresu księgi wpisów [2].

Niezależnie od podziału chronologiczego na wymienione trzy okresy, uwzględnimy także charakter i rolę instytucji, przy których działały odpowiednie kancelarie, choćby dlatego, że w zależności od zakresu ich kompetencji, stanu organizacji i w ścisłym powiązaniu z ich funkcjami powstawała nieco inna dokumentacja czynności prawnych. Dlatego też zarówno odrębnych studiów jak i osobnego omówienia wymaga stan badań nad kancelarią królewską (książęcą), kancelariami kościelnymi, miejskimi i sądowymi [3], a także nad kancelariami działającymi przy niektórych urzędnikach zarządu centralnego i terytorialnego państwa [4].

[2] J. Bielecka, *Akta luźne w zespołach okresu ksiąg wpisów i metoda ich opracowania*, [w:] *Działalność kancelarii urzędów i instytucji okresu księgi wpisów*, wyd. NDAP, Biul. nr 2, Gdańsk—Poznań 1973, s. 3; taż, *Metoda opracowywania akt luźnych, pochodzących z urzędów i instytucji okresu księgi wpisów*, Archeion LXI (1974), s. 31 - 51.

[3] Szczegółowe omówienie badań nad kancelariami sądowymi okresu staropolskiego pozostawiam A. Gąsiorowskiemu, jako znawcy przedmiotu.

[4] Dla przykładu: akta starościńskie, księgi podkomorskie, księgi lustracji królewszczyzn, księgi poborowe itp. Najłatwiej dostępne dla ba-

A przy tym, uznając trafność metody genetycznej zapoczątkowanej w dyplomatyce przez T. Sickla i J. Fickera, a rozwiniętej przez długi szereg dyplomatyków XIX i XX w.[5], wyjaśniamy, że przejście pomiędzy pierwszym i drugim etapem widoczne jest w studiach nad kancelarią królewską i kancelariami władz centralnych, natomiast trudno uchwytne, a często i niemożliwe praktycznie, przy postępie studiów nad reliktami kancelarii kościelnych, miejskich i sądowych. Pragniemy tu mocno podkreślić, że tak jak w innych naukach współczesnych — moment ewolucji zjawisk i metoda następstwa w przekształcaniu się ich obrazu w czasie i przestrzeni ma istotne znaczenie w badaniach dyplomatycznych i dlatego wszelkie bariery czasowe i terytorialne mogą być traktowane jedynie umownie. Sprawy samych metod w naszych studiach zostaną podjęte, jak zapowiedziano, w dalszych rozważaniach.

Aktualny stan badań nad kancelariami i dokumentacją okresu staropolskiego

Jako punkt wyjścia przyjęto założenie, że w tym gronie nie trzeba bliżej charakteryzować istniejących monografii dyplomatycznych, gdyż są dobrze znane specjalistom, czyni się to jedynie w tych przypadkach, gdy wyróżniają się swym charakterem spośród tych, które napisano według dotychczas przyjętych schematów, względnie wzorów. Rzecz w tym, aby przeprowadzona analiza sytuacji, jaka istnieje w dziedzinie studiów nad formami kancelaryjnymi tzw. okresu staropolskiego, wskazała nam miej-

---

daczy są księgi lustracji, których kilkanaście tomów wydał w latach 1957 - 1973 Instytut Historii PAN i regionalne towarzystwa naukowe.

[5] Literaturę i kierunki rozwoju metody badań dyplomatycznych po-sicklowskich zreasumowała J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły. Studium z dziejów kultury politycznej Polski w XV wieku*, cz. I, UAM, Wydz. filoz.-hist., Seria Historia nr 56, Poznań 1972, s. 5 - 7.

sce, w którym znalazła się dyplomatyka polska i kierunek, w jakim dalej powinna podążać.

Tak więc najpełniej został zbadany okres zwany kancelarią odbiorcy, a pokrywający się umownie z okresem początków dokumentu polskiego i organizacji pierwocin kancelarii. Wpłynęły na ten stan z jednej strony studia nad najstarszymi dokumentami polskimi, prowadzone od końca w. XIX aż do dzisiaj przez takich badaczy jak S. Krzyżanowski, W. Kętrzyński, F. Papée, F. Piekosiński, M. Bobrzyński, a po nich O. Balzer, R. Grodecki, S. Kętrzyński, K. Maleczyński, Z. Budkowa, wreszcie A. Gieysztor, J. Mitkowski i inni [6], z drugiej zaś strony wydawnictwa licznych choć przeważnie niedoskonałych kodeksów dyplomatycznych i repertoriów dyplomatycznych i archiwalnych [7]. Mówimy już potocznie o niedoskonałościach naszych kodeksów, mając na myśli błędną nierzadko lekcję przekazu i zbyt skąpy lub prawie nieistniejący aparat przypisów pomocniczych, którego wymaga się od współczesnego edytora.

---

[6] Zob. spis literatury: *Dyplomatyka wieków średnich*, oprac. K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, Warszawa 1971, s. 147, 162, 175, 205 - 206 i passim oraz stan badań — ibidem, s. 136 - 200.

[7] Stosunkowo najrzetelniejsze: *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, 1 - 4, wyd. J. Zakrzewski, Poznań 1877 - 1881; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, I - II, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876 - 1886 (podobnie jak i inne edycje dokumentów tegoż wydawcy); *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1888. Z wydawnictw kodeksowych: M. Dogiela, E. Raczyńskiego, L. Rzyszczewskiego, A. Muczkowskiego i J. Bartoszewicza, a szczególnie J. Lubomirskiego (*Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego*, 1863) i J. K. Kochanowskiego (*Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich*, 1919) należy korzystać ostrożnie i krytycznie. Natomiast do dzisiaj niezastąpione jest: *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej, z. 1 (do końca XII wieku)* oprac. przez Z. Kozłowską-Budkową, Kraków 1937.

Poza nielicznymi katalogami dokumentów wydanymi drukiem (np. dokumenty m. Kalisza lub archiwum w Przemyślu) kartoteki regestów dokumentów pergaminowych od XII do XV w. znajdują się w archiwach posiadających zasób akt staropolskich (Warszawa — AGAD, Gdańsk, Kraków, Lublin, Poznań i Wrocław).

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że kodeksy te powstały przeważnie w XIX w., który stawiał sobie inne kryteria wydawnicze niż dzisiejsze, nasze malkontenctwo powinno ustąpić świadomości sytuacji, że bez tych edycji praca nad wieloma zagadnieniami i tematami, nie tylko dyplomatycznymi, musiałaby być prowadzona za każdym razem od podstaw, tj. od kwerend archiwalnych i bibliotecznych. Być może jeszcze istotniejsze jest to, że nasza wiedza o przeszłości byłaby uboższa o dane zawarte w tych dokumentach, które zaginęły i zniszczały w zawierusze obu wojen światowych, a których pełny (choć czasem zniekształcony) tekst zachował się dzięki opublikowaniu w tychże „niedoskonałych" kodeksach.

Dygresja powyższa nie pomniejsza oczywiście przeświadczenia, że zahamowanie edycji kodeksów dyplomatycznych w Polsce Ludowej jest zjawiskiem wielce niepokojącym, tym bardziej iż jest zaniedbaniem samych historyków, gdyż ci, którzy prace edytorskie podjęli, nie czekają długo na ich opublikowanie [8].

Zatrzymamy nieco uwagę słuchaczy na określeniu stanu dyplomatycznego dorobku naukowego w omawianym okresie.

Wbrew pesymistycznym poglądom niektórych recenzentów *Dyplomatyki wieków średnich*, wydanej w r. 1971, stan badań nad poszczególnymi kancelariami książęcymi okresu rozbicia dzielnicowego nie jest tak katastrofalny, aby nie pozwalał na pierwszą próbę syntetycznego jego ujęcia [9].

Zaczniemy od dzielnicy senioralnej. Wydaje się wątpliwe, aby na podstawie nielicznych dokumentów Leszka Białego z lat 1194 - 1227 i skąpych wzmianek o personelu capelli książęcej

---

[8] *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae, t. 1 - 3 (1200 - 1227)*, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1951, 1959, 1964 (tom 2 wydany wspólnie z A. Skowrońską); *Zbiór dokumentów małopolskich, cz. 1 - 3 (1257 - 1450)*, wyd. S. Kuraś, Wrocław—Kraków—Warszawa 1962, 1963, 1968; *cz. 4 - 5 (1211 - 1440)*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, Warszawa 1969, 1970; *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka, t. I, 1065- 1495*, wyd. S. M. Szacherska, Warszawa 1975.

[9] Por. F. Sikora, *Ze studiów nad średniowiecznymi kancelariami polskimi*, Stud. hist. XVI (1973), z. 1, s. 17 - 18.

(występujący w r. 1217 Mikołaj sam nazywa się „scriptor in curia ducalis" [10]), można było napisać studium o działalności „kancelarii" małopolskiej tego okresu. Natomiast organizująca się i rozwijająca kancelaria Bolesława Wstydliwego, a następnie Leszka Czarnego doczekały się własnych monografii [11].

Co do kancelarii wielkopolskiej i tworzących się w niej dokumentów od r. 1202 do r. 1299, to została ona zbadana tak dalece (i można by rzec rozrzutnie), iż okres 1239 - 1279 doczekał się aż dwóch monografii, co oczywiście wzbogaciło naszą wiedzę o dokumentach wielkopolskich i o dziejach kancelarii tej dzielnicy [12].

Nie inaczej przedstawiają się badania nad dokumentami i kancelarią kujawską [13]. Przyznać natomiast należy słuszność tym głosom, które upominają się o nowe opracowanie dziejów kancelarii śląskich, gdyż istniejące monografie są i przestarzałe, i błędne [14].

---

[10] J. Mitkowski, *Nieznane dokumenty Leszka Białego z lat 1217, 1222*, Kwart. hist. LII (1938), s. 645 - 658; dok. nr 1.

[11] K. Bobowski, *Ze studiów nad dokumentami i kancelarią Bolesława Wstydliwego*, Acta Univ. Wratisl. nr 36, Historia z. 9 (1965), s. 29 - 66 (oraz tegoż autora praca doktorska o kancelarii Bolesława Wstydliwego w aktach Uniwersytetu Wrocławskiego); Z. Mazur, *Studia nad kancelarią księcia Leszka Czarnego*, Prace Wrocł. Tow. Nauk. Seria A. Nr 169, Wrocław 1975.

[12] K. Maleczyński, *Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego, 1202 - 1239*, Lwów 1928; M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław 1967; F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego, 1239 - 1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej*, Wrocław 1969; S. Krzyżanowski, *Dyplomy i kancelaria Przemysława II*, Kraków 1890; M. Bielińska, *Kancelaria Władysława Łokietka w latach 1296 - 1299 (ze studiów nad kancelarią wielkopolską)*, Stud. źródłozn. VI (1961), s. 21 - 80.

[13] J. Mitkowski, *Kancelaria Kazimierza Konradowica, księcia kujawsko-łęczyckiego (1233 - 1267)*, Wrocław 1968; por. też przyp. 11. W badaniach nad kancelarią kujawsko-łęczycko-sieradzką dotkliwą lukę stanowi brak monografii poświęconej dokumentom i kancelarii Władysława Łokietka w latach 1275 - 1299, gdy sprawował on władzę w tych dzielnicach.

[14] Dotyczy to zwłaszcza prac A. Baucha, *Kanzlei Herzog Heinrich V. von Breslau* (1882) i H. Jäckla, *Die Kanzlei Herzog Heinrich IV.*

Kancelaria mazowiecka jeszcze w r. 1971 mało znana badaczom, zwłaszcza z pierwszego okresu swej działalności, a przeto zreasumowana ogólnie w *Dyplomatyce wieków średnich*, doczekała się dzięki wynikom intensywnych badań dyplomatycznych, prowadzonych w seminarium Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem A. Gieysztora, dwóch monografii o kształtowaniu się jej bytu za rządów Konrada I Mazowieckiego i jego synów. Jednocześnie w Instytucie Historii PAN dobiegają końca prace nad dziejami kancelarii mazowieckiej w XIV w. ze szczególnym uwzględnieniem jej roli w kształtowaniu kultury dworskiej [15].

Ku żalowi badaczy nie doczekała się natomiast opracowania w polskiej literaturze fachowej kancelaria książąt pomorskich. Poświęcono jej zaledwie artykuły przyczynkowe [16].

W ogólnym, niewątpliwie niepełnym chociaż wyraźnie zarysowanym, obrazie dziejów kancelarii polskiej książęcej w XIII w., kancelarii organizującej się i rozwijającej na przestrzeni blisko 100 lat, widnieje kilka białych plam, które historycy powinni wypełnić i kilka zniekształconych lub przestarzałych zarysów jej dziejów, które należałoby — gwoli ścisłości badawczej — zastąpić nowymi monografiami, opartymi o nowocześniejszy warsztat badawczy. Odważymy się jednak wyrazić pogląd, że badania te wzbogacą, ale nie zmienią całokształtu widzenia takich problemów, jak: rola kanclerza i jego urzędu w Polsce dzielnicowej, różnice w obsadzie niższego i średniego personelu kancelarii w poszczególnych dzielnicach książęcych lub styl pracy kancelaryj-

---

von Breslau (1878). Również artykuł W. Turoniowej, *Zarys dziejów kancelarii Henryka Probusa (1270 - 1290)*, Śl. Kwart. hist. Sobótka XIX (1964), z. 1 - 2, s. 39 - 54, kreśli zaledwie szkicowo problemy, które zasługują na zbadanie i rozwinięcie.

[15] M. Syska, *Kancelaria Konrada I księcia mazowieckiego* (w druku); E. Łuczycka-Suchodolska, *Kancelaria mazowiecka, 1232 - 1332* (w druku); M. Wąsowicz-Wilska, *Środowisko dworskie księcia Janusza Mazowieckiego, 1370 - 1429. Studium z historii społecznej i kulturalnej* (praca w przygotowaniu); S. K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich, XIV - XVI w.*, Warszawa (w druku).

[16] Zob. K. Bobowski, *Dyplomatyka średniowieczna Pomorza Zachodniego — stan i potrzeby badań*, Rocz. hist. X (1972), s. 245 i n.

nej. Wzbogacanie naszej wiedzy nowymi opracowaniami jest i konieczne, i wskazane, byle autorzy nie gubili się w szczegółach, które mogą wypaczyć obraz procesu historycznego [17].

Inaczej przedstawia się sytuacja w stanie badań nad dokumentem polskim z punktu widzenia prawnego, kancelaryjnego, sądowego, a nawet społeczno-kulturalnego. Podjęte dotychczas próby ukazania stopniowych przeobrażeń postaci dokumentu średniowiecznego są niewystarczające [18]. Stale jeszcze otwarte są w nauce polskiej, a zainicjowane w kapitalnym dziele Stanisława Kętrzyńskiego *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, takie zagadnienia, jak: stanowisko prawne dokumentu we wczesnym średniowieczu polskim, sprawy uwierzytelniania dokumentu, ewolucja znaczenia formuły kancelaryjnej „datum per manus" od momentu wystąpienia jej w kancelarii polskiej w I poł. XIII w. aż do ostatniego jej przetrwania w kancelarii królewskiej, wreszcie sprawy stosowania przez kancelarię polską wzorów formularzy. I to wyliczenie nie wyczerpuje wszystkich zagadnień, które czekają na swoje rozwiązanie i które zostały

[17] Popełnianie niedopatrzeń i pomyłek formalnych i warsztatowych nie jest cnotą, lecz wadą każdego historyka, a więc także i moją. Jednakże nie wnosi istotnych wartości recenzja, której autor nie dostrzega całokształtu zagadnień, lecz cały kunszt i trud zużywa tylko na wykazywanie niedopatrzeń i omyłek, zaś w ferworze dyskusji w jednym przypadku, przeinacza lub opuszcza (a może nie doczytuje) zdania autora, w drugim zaś — powtarza poglądy autora jako swoje. Recenzent wyłącza rzeczową polemikę w sprawach merytorycznych i wypacza naukową funkcję recenzji, gdy używa zwrotów podobnych do tego jak „wymysł autorki" (zob. *Dyplomatyka wieków średnich...*, rozdz. VII i rec. F. Sikory, *Ze studiów nad średniowiecznymi kancelariami polskimi...*, s. 5 - 18). W naukach humanistycznych hipotezy są tym, czym w naukach ścisłych eksperymenty i każdy badacz ma prawo postawić własną hipotezę i bronić jej tak długo dopóki nie zostanie mu ona udowodniona jako błędna. Szanownego Recenzenta odsyłam do książki P. Valéry, *Variété*, Paris 1934, t. 1, s. 155 oraz L. E. Halkina, *Initiation à la critique historique*, Cahiers des Annales 6, Paris 1963, s. 28 - 29.

[18] K. Maleczyński, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław 1971, s. 242 - 276; M. Bielińska, *Kancelarie książęce w okresie rozbicia dzielnicowego*, [w:] *Dyplomatyka wieków średnich...*, s. 192 - 199.

niedostatecznie przedstawione w trzech kolejnych syntezach dyplomatyki polskiej, z tego właśnie powodu, że nie dysponujemy, jak dotychczas, monografiami, które przeprowadziłyby ich dogłębną analizę. Dysponujemy tu tylko pracami typu przyczynkowego na przykładach dokumentów od XII do XV w.[19] Stale więc oczekuje na spełnienie w tym przedmiocie dezyderat B. Kürbis, domagającej się studium o średniowiecznym dokumencie polskim w dynamicznym jego rozwoju i uwzględniającym także historię metod dyplomatycznych[20].

Nieco inaczej, można rzec odwrotnie, przedstawia się nasza wiedza o formach kancelaryjnych oraz o rodzajach dokumentacji z okresu XIV - XVIII w. i o polskiej kancelarii królewskiej w tym okresie. O ile bowiem o samym urzędzie, jego organizacji i personelu wiemy bardzo niewiele, o tyle o jego pozostałości piśmiennej możemy powiedzieć więcej a to dzięki pogłębionym studiom historyków i archiwistów nad metryką koronną i innymi reliktami kancelarii królewskiej.

Biorąc rzecz chronologicznie: o kancelarii królewskiej dwóch ostatnich Piastów wiemy jedynie z fragmentarycznych studiów S. Kętrzyńskiego, K. Jasińskiego, K. Maleczyńskiego i A. Preis-

---

[19] R. Taubenschlag, *Dokumenty polskie w sprawach prywatnych w XII i XIII w.*, Spraw. PAU 34 (1929), nr 4, s. 15 - 21; tenże, *Formularze czynności prawno-prywatnych w Polsce w XII i XIII w.*, Studia nad historią prawa polskiego XII (1930), z. 3; S. Mikucki, *Badanie autentyczności dokumentu w praktyce kancelarii monarszej i sądów polskich w wiekach średnich*, Rozpr. AU, Wydz. filoz.-hist. LXIX (1934), nr 3, s. 258 - 356; A. Vetulani, *Pozew sądowy w średniowiecznym procesie polskim*, Rozpr. AU, Wydz. filoz.-hist. LXV (1925); S. Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, Warszawa 1934, passim oraz inne artykuły tegoż autora dot. spraw uwierzytelniania dokumentu, formuł d.p.m. i ad relationem; K. Maleczyński, *Studia nad dokumentem polskim...* (zwłaszcza s. 89 - 115, 116 - 149, 189 - 221).

[20] Toruńska dyskusja nad *Dyplomatyką wieków średnich*, Zap. hist. TN Tor. XXXVII (1972), s. 178 oraz rec. w Studi. źródłozn. XVII (1972), s. 235 - 237. Wzór takiego ujęcia w stosunku do noticji znajdujemy w pracy H. Fichtenaua, *Das Urkundenwesen in Österreich von 8. bis zum früher 13. Jahrhundert*, MIÖG, Ergänzungsband 23, Wien 1971.

snera [21]. Dzieje kilkunastoletniej kancelarii andegaweńskiej są dopiero w toku opracowywania przez I. Sułkowską-Kurasiową, która dała już monografię o kancelarii Jagiellonów w latach 1447 - 1506 [22]. Z innego punktu widzenia, niż dotychczas przyjmowany, nakreśliła obraz kancelarii Władysława Jagiełły J. Krzyżaniakowa, a przyczynek do dziejów tej kancelarii, ujęty od strony krytyki dokumentów, opracował A. Gąsiorowski [23]. I w zasadzie na początkach XVI w. kończy się nasza wiedza o organizacji kancelarii królewskiej, gdyż nie dysponujemy monografiami analitycznymi o niej aż do upadku Rzeczypospolitej. Dzieło Heidensteina, pochodzące z II poł. XVI w., jest jedynym źródłowym przekazem, który kreśli nam reguły pracy w kancelarii królewskiej i daje obraz jej organizacji [24]. Ale nie oznacza to, abyśmy mogli przenieść te reguły na w. XVII lub XVIII. O organizacji urzędu kanclerskiego Rzeczypospolitej aż do jej upadku nie wiemy prawie nic.

O księgach, które powstały w kancelarii królewskiej aż do

---

[21] A. Preissner, *Dokumenty Władysława Łokietka. Chronologiczny spis, regesty i bibliografia edycji*, Rocz. Bibl. PAN w Krak. XI (1965), s. 197 - 296; tenże, *Problem badania autentyczności dokumentu w kancelarii Władysława Łokietka*, Stud. hist. X (1967), z. 3/4, s. 73 - 93; S. Kętrzyński, *Studia nad kancelarią Kazimierza Wielkiego*, cz. I - III, Spraw. z Pos. PAU VIII (1903). IX (1904); K. Maleczyński. *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, Wrocław 1951, s. 241 - 302; K. Jasiński, *Uwagi nad kancelarią Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego* (na marginesie K. Maleczyńskiego, *Zarys dyplomatyki...*, Zap. hist. TN Tor. XIX (1953), z. 1 - 4, s. 57 - 101.

[22] I. Sułkowska-Kurasiowa, *Polska kancelaria królewska w latach 1447 - 1506*, Wrocław 1967; tejże, w opracowaniu studium o polskiej kancelarii królewskiej andegaweńskiej i pierwszych Jagiellonów.

[23] J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły...*; A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły, 1386 - 1434*, Warszawa 1972.

[24] K. Heidenstein, *Cancellarius sive de dignitate et officio cancellarii Regni Poloniae*, ed. A. Kempfi, Warszawa 1960; por. A. Tomczak, *Kilka uwag o kancelarii królewskiej w drugiej połowie XVI wieku (na marginesie edycji Heidensteina)*, Archeion XXXVII (1962), s. 235 - 252.

XVIII w., wypowiedziało się wielu badaczy i jak już wspomniano, z różnego punktu widzenia historycznego i archiwalnego [25]. Dalecy jednak jesteśmy od stwierdzenia, że znana nam jest dobrze cała spuścizna kancelarii królewskiej i że każdy badacz ma do niej dostęp. Cierpimy nie tylko na brak edycji źródłowych, ale także na niedostatecznie rozbudowany informacyjny aparat archiwalny [26].

Zamykając rozważania nad stanem badań kancelarii władz centralnych w państwie okresu staropolskiego należy przypomnieć, iż kilku opracowań doczekała się kancelaria litewska z czasów księcia Witolda, związana bezpośrednio z polską kancelarią królewską na przełomie XIV i XV w. [27]

Tak wiele miejsca poświęciliśmy na omówienie stanu badań historycznych nad kancelariami książęcymi i królewskimi w Polsce dlatego, żeby unaocznić, że studia nad początkami dokumentu i kancelarii książęcej są wyraźnie zaawansowane w stosunku

---

[25] A. Kłodziński, *O Archiwum Skarbca Koronnego na Zamku Krakowskim*, Arch. Komis. Hist. AU, Seria II, t. 1, Kraków 1923; I. Sułkowska-Kuraś, *Księgi wpisów Metryki Koronnej (1447 - 1794) w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie*, Archeion XLIV (1966), s. 73 - 99; tejże, *Księgi polskiej kancelarii koronnej w drugiej połowie XV w.*, Stud. źródłozn. VI (1961), s. 81 - 101; tejże i J. Wejchertowej, *Księgi poselskie (libri legationum) Metryki koronnej*, Archeion XLVIII (1968), s. 61 - 73; J. Karwasińska, *O najdawniejszych księgach tzw. rachunków dworu królewskiego*, ibidem I (1927), s. 155 - 175; J. Jankowska, *Akta Komisji Policji Obojga Narodów i Komisji Policji Koronnej (1791 - 1794)*, Warszawa 1949. Zob. też *Archiwum Główne Akt Dawnych. Przewodnik po zasobie, I — Archiwa dawnej Rzeczypospolitej*, [wyd. 1] Warszawa 1958; — wyd. 2, Warszawa 1975.

[26] *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, I - V/2, obejmują sumariusz wpisów do Metryki Koronnej tylko do r. 1572.

[27] K. Sochaniewicz, *Najdawniejsze dyplomy Witolda, Wielkiego Ks. Litewskiego. Przyczynek do dyplomatyki litewskiej*, Ateneum III (1925/1926), s. 374 - 386; M. Kosman, *Kancelaria Wielkiego Księcia Witolda*, Stud. źródłozn. XIV (1969), s. 91 - 120; tenże, *Dokumenty Wielkiego Księcia Witolda*, ibidem XVI (1971), s. 139 - 170; tenże, *Dyplomy Władysława Jagiełły dla Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Archeion XLVIII (1968), s. 45 - 73.

do badań nad kancelarią królewską w XIV, a następnie w XVI - - XVIII w. Sytuacja preferowania wczesnego dokumentu polskiego ma swe podłoże także w tym, że studia nad jego autentycznością, nad krytyką zewnętrzną i wewnętrzną można znaleźć nie tylko w pracach ściśle dyplomatycznych, ale również w takich rozprawach, które traktują o dziejach politycznych Polski, o kształtowaniu się jej państwowości, o sprawach organizacji terytorialnej i grodowej oraz o innych problemach prawno-ustrojowych. Prace te wniosły i wnoszą niejednokrotnie bogatą wiedzę o dokumentach wczesnośredniowiecznych, opatrując je komentarzami wyposażonymi w pełny aparat krytyczny.

Trudniej doszukać się analizy krytycznej dokumentów i akt w polskiej kancelarii królewskiej w ogólnych monografiach historycznych, aczkolwiek kilka z nich wnosi sporo materiału do rozważań o charakterze kancelaryjno-dyplomatycznym [28].

Szczególnie wiele uwag z zakresu krytyki dokumentu i krytyki metod dyplomatycznych wniósł Stanisław Kuraś przy okazji badań nad przywilejami prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich w XIV i XV w. Autor przedstawił oryginalny i indywidualny punkt widzenia roli dokumentu w ówczesnej kancelarii, traktując go bardziej jako twór literacki niż jako wyraz określonego stanu prawnego. Być może, iż ściślejsze byłoby tu określenie, że autor dostrzegł przede wszystkim momenty literackie w dokumencie późnolokacyjnym, niewątpliwie zasugerowany pracami holenderskiego historyka i filozofa kultury J. Huizingi i wybitnego mediewisty polskiego K. Buczka [29]. W przeciwieństwie

[28] Mamy tu na myśli szczególnie prace: J. Bieniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300 - 1306*, Toruń 1966; A. Gąsiorowski, *Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970; S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV - XV w.*, Wrocław 1971; M. Grzegorz, *Analiza dyplomatyczno-sfragistyczna dokumentów traktatu toruńskiego 1466*, Toruń 1970.

[29] I. Huizinga, *„Homo ludens", Zabawa jako źródło kultury*, Haarlem 1938; K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim (okres wczesno-średniowieczny)*, Wrocław—Warszawa 1964.

jednak do tych autorów S. Kuraś nie dostrzegł ewolucji w procesach historycznych, w konkretnym przypadku ewolucji form instytucji lokowania miast i wsi w Polsce na prawie niemieckim i swoje spostrzeżenia na temat późnośredniowiecznego dokumentu lokacyjnego przeniósł na dokument używany w praktyce kancelarii XIII w., podczas gdy praktyka ta w świetle źródeł przedstawia się zupełnie inaczej i nie nosi znamion zrutynizowania i bezmyślnego powtarzania określonych formuł. O ile autor może mieć słuszność w stwierdzeniu, że dokument lokacyjny XIV i XV w. nie przedstawia większej wagi dowodowej, gdyż bezkrytycznie powiela brzmienie wcześniejszego dokumentu wystawionego dla tego samego lub innego odbiorcy [30], o tyle nie ma racji w podobnych twierdzeniach w odniesieniu do dokumentu wczesnośredniowiecznego.

W ślad za twierdzeniem o potrzebie odrzucenia dokumentu XIII i XIV w. jako środka dowodowego, autor poddał surowej krytyce metodę dotychczasowych badań dyplomatycznych, zwłaszcza nad dokumentem wcześniejszym [31].

Praca S. Kurasia, która doczekała się recenzji głównie w części traktującej o problemach lokacji miast i wsi małopolskich, doczekała się również w 18 tomie „Studiów Źródłoznawczych" recenzji pióra B. Kürbis, która ustosunkowała się do poglądów autora od strony metodyki dyplomatycznej [32]. Zgadzając się ze zdaniami recenzentki dodam tylko, że rozprawa autora należy niewątpliwie do tych prac w nauce, które pełnią rolę „zaczynu" i zmuszają do rewizji uświęconych stanowisk. Rzecz tylko w tym,

---

[30] S. Kuraś, *Przywileje...*, s. 30 i n. (rozdział II. Praca w kancelarii).

[31] Ibidem, s. 30 - 32.

[32] H. Samsonowicz, *Miasto i wieś na prawie niemieckim w późniejszym średniowieczu Polski (na marginesie pracy S. Kurasia)*, Prz. hist. LXIII (1972), z. 3, s. 493 - 504 oraz recenzje: W. Maisela w Czas. praw.-hist. XXIV (1972), z. 2, s. 233 - 238; L. Łysiaka w Kwart. hist. LXXX (1973), nr 1, s. 126 - 129; B. Kürbis w Stud. źródłozn. XVIII (1973), s. 244 - 245.

aby polemiczne wywody autora miały na celu dobro samej dyskusji naukowej, zaś przytoczone argumenty były sprawdzone na konkretnym materiale dowodowym [33].

Wracając do stanu badań nad kancelariami polskimi w XIV - - XVIII w. poświęcić należy kilka uwag sprawom, które w zasadzie nie znalazły swych badaczy i nie są do dzisiaj opracowane.

Mamy tu na myśli dokument prywatny rycerski i dzieje prywatnych kancelarii możnych rodów, zwłaszcza tych, które odegrały większą rolę w życiu politycznym i społecznym państwa polskiego. Nie można, niestety, wysunąć konkretnych wniosków na podstawie nielicznych artykułów, na temat dokumentacji rodowej i drobnych rozpraw, jakie opublikowano głównie z punktu widzenia archiwalnego (spuścizny archiwalne) [34].

Podobnie rzecz ma się z dziejami kancelarii urzędów koronnych lub innych urzędów zarządu terytorialnego w Polsce okresu XIV - XVIII w., za wyjątkiem kancelarii grodzkich i ziemskich oraz kancelarii miejskich.

O księgach archiwum skarbowego koronnego Obojga Narodów napisała artykuł J. Karwasińska, o aktach Rady Nieustającej z lat 1775 - 1788 — J. Stojanowski. Doczekały się opisu księgi i akta Komisji Dobrego Porządku, jednak najdokładniejsze informacje o zachowanych formach kancelaryjnych aż do rozbiorów Rzeczypospolitej oraz o księgach i aktach z tego okresu zna-

---

[33] Np. jednym z przykładów jest określenie roli kancelarii jako urzędu o szerokim zasięgu kompetencji. Definicję tę autor podaje jako swoją (s. 24), chociaż w literaturze, bogato przez niego cytowanej, określenia roli kancelarii już dokonano. Jeśli jednak taka była rola i pozycja kancelarii jak podaje S. Kuraś, nie wytrzymuje krytyki dalszy wywód autora, iż w urzędzie o tak poważnym znaczeniu jej kierownicy mogli zatrudniać „półinteligentów", bezmyślnych i niedokształconych notariuszy, którzy przecież powagę kancelarii stawialiby pod znakiem zapytania.

[34] Np. K. Buczek, *Z dziejów polskiej archiwistyki prywatnej (archiwa XX Czartoryskich)*, [w:] *Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby*, Kraków 1938, t. 2, s. 57 - 77; J. Kozłowska - Studnicka, *Archiwum Zarembów w zbiorze rękopiśmiennym kórnickim*, Pam. Bibl. kór. 5 (1955), s. 205 - 226. Zob. też artykuły B. Smoleńskiej, T. Zielińskiej i inne w czasopiśmie „Archeion".

leźć można jedynie w formie i treści wielce sumarycznej w przewodnikach archiwalnych, a szczególnie w przewodniku po Archiwum Głównym Akt Dawnych [35].

O dziejach kancelarii grodzkich i ziemskich do końca XV w. nauka polska doczekała się obszernego studium w pracy A. Gąsiorowskiego, który też wykorzystał dawne opracowania w tym zakresie S. Kutrzeby, O. Balzera, J. Bieleckiej, P. Dąbkowskiego, K. Maleczyńskiego i innych, dodając wiele własnych spostrzeżeń i prostując niektóre dotychczasowe ustalenia w nauce [36].

Studium to nie wyczerpuje, a tym bardziej nie zamyka dalszych badań nad dziejami form kancelaryjnych tych kancelarii i dociekań nad sądowym dokumentem polskim od początku jego istnienia. W swoim opracowaniu A. Gąsiorowski wskazał na szczególną potrzebę opracowania początków kancelarii sądowej w Polsce średniowiecznej XIV - XVI w., gdyż braki w tym zakresie ograniczają możliwość szerokiego poznania dziejów tej kancelarii w okresach następnych [37].

Podobnie nie ma potrzeby szczegółowego rozwodzenia się nad stanem badań w zakresie poznania kancelarii miejskich i ich dokumentacji (ksiąg i akt) w okresie od XIII do XVI w., gdyż stan ten został przedstawiony w r. 1971 przez M. Bielińską, która też nakreśliła dzieje kancelarii miejskich i stan ich spuścizny kancelaryjnej, wykorzystując wyjątkowo bogaty dorobek naukowy

---

[35] J. Karwasińska, *Archiwa Skarbowe koronne Obojga Narodów*, Rocz. Komis., hist. TNW I, z. 2, Warszawa 1929; J. Stojanowski, *Akta Rady Nieustającej, 1775 - 1788*, Archeion IV (1928), s. 54 - 89; *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Przewodnik...*, I. Zob. też J. Siemieński, *Przewodnik po archiwach polskich, I — Archiwa dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1933.

[36] A. Gąsiorowski, *Kancelarie ziemskie i grodzkie*, [w:] *Dyplomatyka wieków średnich...*, s. 284 - 314; tam też szczegółowa literatura przedmiotu.

[37] Ibidem, s. 284 - 285. Ostatnio Z. Perzanowski, *Dokument i kancelaria sądu ziemskiego krakowskiego do poł. XV wieku*, Zesz. nauk. UJ CLXXXII, zesz hist. z. 23 Kraków 1968; *Dokumenty sądu ziemskiego krakowskiego 1302 - 1453*, oprac. Z. Perzanowski, Wrocław—Warszawa 1971.

w tym temacie szczególnie takich autorów jak M. Friedberga, I. Radtke, H. Piskorskiej, M. Stankowej, Z. Homeckiej [38]. Od roku 1971 niewiele w tej dziedzinie zmieniło się, natomiast często publikowane w „Archeionie" artykuły świadczą o tym, że badania nad formami kancelaryjnymi miejskimi są stałą troską i tematem dociekań archiwistów, którzy też mają największe możliwości studiowania tych przemian kancelaryjnych, już choćby z tytułu dobrej znajomości zespołów archiwalnych poszczególnych miast, którą im daje porządkowanie i inwentaryzacja archiwów miejskich [39].

Dla ścisłej informacji należy też dodać, że na studia czekają kancelarie większych miast, które odegrały szczególną rolę gospodarczą, kulturalną lub polityczną w naszych dziejach (Gdańsk, Wrocław, Warszawa), ale byłyby również cenne dla badań dyplomatycznych studia nad kancelariami mniejszych miast z okresu staropolskiego, o ile zachowane archiwa tych miast na to pozwalają [40].

Najtrudniej pisać o stanie badań nad dziejami kancelarii kościelnych, gdyż zarówno stan niedostatecznie uporządkowanych archiwów, jak i zaginione dokumenty, księgi i akta wielu diecezji i klasztorów utrudniają badaczom opracowanie dziejów organizacji kancelarii kościelnych i ich spuścizny archiwalnej. Te braki badawcze wpłynęły też na pobieżną i w wielu punktach błędną ocenę trybu funkcjonowania kancelarii biskupich, kapitulnych i konsystorskich oraz skryptoriów (potem kancelarii) poszczegól-

[38] M. Bielińska, *Kancelarie miejskie*, [w:] *Dyplomatyka wieków średnich...*, s. 315-348; tam też literatura dot. organizacji kancelarii Krakowa, Torunia, Poznania, Lublina i innych (s. 329) oraz literatura dot. akt i ksiąg miejskich (s. 344 - 346).

[39] W r. 1971 ukazały się na łamach Archeionu (LV) następujące artykuły: K. Ciesielska, *Zależność zespołowa akt miejskich i cechowych w okresie Polski przedrozbiorowej* (s. 25 - 36); M. Sławoszewska, *W sprawie odrębności zespołowej akt cechowych* (s. 37 - 39).

[40] Przykładem może być opracowanie M. Friedberga, *Kancelaria miasta Kazimierza pod Krakowem, 1335 - 1802*, Archeion XXXVI (1962), s. 137 - 170.

nych klasztorów i zakonów działających na ziemiach polskich zawartą w *Dyplomatyce polskiej wieków średnich* [41].

Mimo tych niedociągnięć szkic o kancelariach kościelnych zwraca uwagę na potrzeby badawcze w tym zakresie nie tylko we wczesnym średniowieczu, ale i w w. XV - XVIII, i nie tylko wyznania katolickiego, ale i innych wyznań, m. in. na wskazanie roli kulturalnej instytucji wyznaniowych na ziemiach polskich i na wiążące się ze sobą interesy państwa i kościoła w minionym procesie historycznym.

Kilka szkiców i artykułów na temat dokumentów kancelarii biskupich i skryptoriów klasztornych [42], dwie monografie dziejów kancelarii biskupów i kapituły we Włocławku [43], jedna kreśląca dzieje kancelarii biskupów krakowskich [44] — oto jak przed-

[41] M. Bielińska, *Kancelarie kościelne i skryptoria klasztorne XII - XV wieku*, [w:] *Dyplomatyka wieków średnich...*, s. 230 - 283 oraz B. Kürbis, rec. w Stud. źródłozn. XVII (1972), s. 235 - 237; J. Szymański, rec. w Prz. hist. LXIII (1972), z. 2, s. 332 - 336, zwłaszcza s. 335; F. Sikora, *Ze studiów nad średniowiecznymi kancelariami polskimi...*, s. 36 - 41.

[42] M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Warszawa 1967, s. 133 - 232 (omówione kancelarie arcybiskupów gnieźnieńskich, biskupów poznańskich oraz skryptoria klasztorne — głównie cysterskie — na terenie Wielkopolski); F. Sikora, *Janusz, kanclerz arcybiskupa Pełki i księcia Kazimierza Konradowica, 1232 - 1252, 1252/1253 - 1258*, Nasza Przeszł. XXIV (1966), s. 87 - 125. Zob. również wydane po r. 1967: B. Kürbis, *Najstarsze dokumenty opactwa benedyktynów w Mogilnie (XI - XII w.)*, Stud. źródłozn. XIII (1968), s. 27 - 62; J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*, Wrocław 1969; F. Sikora, *Najstarsze dokumenty i dzieje klasztoru bożogrobców w Gnieźnie*, Stud. źródłozn. XIX (1974), s. 47 - 73.

[43] A. Tomczak, *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów XV - XVIII w.*, Toruń 1964; S. Librowski, *Kapituła katedralna włocławska, zarys dziejów i organizacji*, Warszawa 1949; tenże, *Wizytacje diecezji włocławskiej, cz. I — Wizytacje diecezji kujawskiej i pomorskiej, I. Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze, II. Wizytacje z lat 1123 - 1421*, Arch. Bibl. Muz. 10 (1965), s. 33 - 204. Ponadto J. Ataman, *Akta wizytacji diecezji przemyskiej do końca XVIII wieku w Archiwum Diecezjalnym w Przemyślu*, ibidem 1 (1960), s. 32 - 44.

[44] K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII wieku. Początki kancelarii biskupiej*, Wrocław—Warszawa—Kra-

stawia się dotychczasowy dorobek naukowy w tak istotnym zagadnieniu. Niedostatki w stanie badań nad dokumentem kościelnym, nad księgami i aktami kancelarii kościelnych i nad organizacją tych kancelarii można wyrównać wyłącznie przez podjęcie badań nad tymi problemami.

Wydaje się, że od kilkunastu lat szeroko prowadzone prace nad katalogami dokumentów i rękopisów archiwów i bibliotek kościelnych, podjęte przez Katolicki Uniwersytet Lubelski z inicjatywy czasopisma „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" [45], są już dużym krokiem naprzód i przygotowują kadrę naukową, która będzie zdolna podjąć kompetentne i dogłębne studia nad formami kancelaryjnymi w instytucjach kościelnych, które istniały i przekształcały się w okresie staropolskim.

Podstawa źródłowa

Nie możemy w swojej profesji prowadzić studiów nad rozwojem dokumentacji aktowej i nad dziejami kancelarii bez prowadzenia dogłębnych penetracji w materiałach i bez uprawiania krytyki zewnętrznej i wewnętrznej dokumentu i aktu, tak jak nie zawsze możemy zaufać przekazowi źródłowemu jedynie na podstawie jego drukowanej edycji. W badaniach dyplomatycznych konieczny jest dostęp do zasobu archiwalnego. Być może,

---

ków 1974. Monografia ta wyrównuje częściowo brak w polskiej dyplomatyce takich opracowań jak: M. Hein, *Die Kanzlei- und das Urkundenwesen der Erzbischöfe von Mainz früheren Mittelalter (1060 - 1249)*, Berlin 1909 lub T. Fruhmann, *Studien zur Kanzlei und zum Urkundwesen der Erzbishöfe von Mainz im Späten Mittelalter (1289 - 1373)*, Würzburg 1940.

[45] W. Urban, *Katalog Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, Rękopisy*, Arch. Bibl. Muz. 10 (1965) — 14 (1967); B. Kumor, *Zbiór dokumentów kolegiaty i kapituły zamojskiej*, ibidem 25 (1972) — 27 (1973), cz. 1 - 3, s. 331 - 400; 307 - 400; 325 - 400; J. Zbudniewek, *Kopiarz dokumentów konwentu Paulinów w Wieruszowie*, ibidem 26, 27 (1973), s. 199 - 262; 207 - 260.

że to co powiedziano jest truizmem, niemniej realizacja wymienionych tu warunków nie jest łatwa. W archiwach państwowych i kościelnych stale jeszcze, w trzydzieści lat po drugiej wojnie światowej, która, jak wiadomo, poczyniła ogromne spustoszenia i przemieszczenia w zasobie archiwalnym i rękopiśmiennym, znajduje się wiele materiałów z okresu staroplskiego zupełnie nieuporządkowanych lub zinwentaryzowanych ogólnie, ale nie opracowanych dla potrzeb badawczych [46]. Wiadomo przy tym, że stan udostępnienia archiwów daje rękojmię rozwoju badań nie tylko w zakresie tematów związanych ze strukturą kancelarii i formą aktu lub dokumentu.

Przez szereg lat w planach archiwów państwowych główny nacisk kładziono na opracowanie akt najnowszych. Przygotowanie zasobu archiwalnego staropolskiego dla badań naukowych było uwzględniane w tak znikomym stopniu, że bez ryzyka można twierdzić, iż leżał on odłogiem.

Stan ten poprawił się wyraźnie w planach prac archiwalnych i w pracach badawczych archiwów w ostatnim pięcioleciu (1971 - - 1975). Ponieważ jednak młoda kadra archiwalna wykazuje dość duże niedostatki w umiejętnościach paleograficznych i w metodach opracowania tych akt (oczywiście z kilkoma wyjątkami zwłaszcza w 4 archiwach: Archiwum Głównym Akt Dawnych i w archiwach w Gdańsku, Krakowie i Poznaniu) [47], Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, gwoli wyrównaniu tych niedostatków, zorganizowała kurs paleografii łacińskiej w r. 1972 oraz powołała w r. 1971 pod kierunkiem J. Bieleckiej zespół naukowo--badawczy, którego zdaniem jest zgłębienie działalności kancelarii urzędów i instytucji okresu księgi wpisów i zaproponowanie konkretnych kierunków prac archiwalnych nad zespołami archiwalnymi z okresu staropolskiego.

Zespół ten, podzielony na cztery sekcje, obejmuje badaniami

[46] Por. *Katalog inwentarzy archiwalnych.* Na podstawie wykazów sporządzonych przez archiwa opracowały M. Pestkowska, H. Stebelska, Warszawa 1971.

[47] M. Friedberg, *Przygotowanie do zawodu archiwisty*, Archeion XLIV (1966), s. 7 - 29, szczególnie s. 27 - 28.

wszystkie formy dokumentacji kancelarii XIV - XVIII w. (dokumenty, akta luźne, księgi) w różnych typach kancelarii: królewskiej, miejskich, ziemskich i grodzkich oraz instytucji wyznaniowych. Dotychczasowe wyniki badań i opracowań metodycznych zespołów badawczych opublikowano w trzech kolejnych zeszytach specjalnego „Biuletynu" [48]. Jak wynika z przedstawionych w „Biuletynach" założeń badawczych, zespół dąży do ustalenia takich metod opracowania zasobu aktowego, które zostaną oparte na znalezionych w księgach informacjach o zasadach porządkowania tych materiałów w ówczesnych kancelariach, co pozwoli naprawić błędy, jakie popełniono przy porządkowaniu tych materiałów pod trzema zaborami.

Jeżeli chodzi o udostępnianie materiałów archiwalnych badaczom — to wypadnie przyznać, że najłatwiej dotrzeć do tych, które są przechowywane w archiwach państwowych. O wiele trudniej korzystać z nich, gdy są zdeponowane w archiwach kościelnych, gdyż poza archiwami archidiecezjalnymi, które doczekały się zinwentaryzowania najstarszej części zasobu [49], w pozostałych archiwach diecezjalnych, parafialnych i klasztornych, dokumenty, podobnie jak akta, w przeważających przypadkach nie są uporządkowane, a tym samym są trudno dostępne dla badań naukowych.

---

[48] Zespół naukowo-badawczy pod kierunkiem J. Bieleckiej, *Działalność kancelarii urzędów i instytucji okresu księgi wpisów*, wyd. NDAP: Biul. nr 1 (Poznań 1972) — m. in. referat pt. *Pomoce archiwalne dla zespołów okresu księgi wpisów*; Biul. nr 2 (Gdańsk—Poznań 1973) — J. Bielecka, *Akta luźne w zespołach okresu księgi wpisów i metoda ich opracowania*, J. Płocha, *Zasady archiwalnego opracowania dokumentów*; Biul. nr 3 (Poznań 1974) — wyniki badań następujących sekcji: ksiąg ziemskich i grodzkich, kancelarii miast, kancelarii królewskiej.

[49] Do takich archiwów należą archiwa Archidiecezjalne w Gnieźnie, Poznaniu i Wrocławiu oraz Archiwum Diecezjalne we Włocławku i niektóre klasztorne, por. Arch. Bibl. i Muz. 3 - 21 (1961 - 1970), a szczególnie: W. Urban, *Katalog Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu — Rękopisy*, 10 (1965) — 14 (1967); S. Librowski, *Archiwum Diecezjalne we Włocławku...*, 16 - 18 (1969); H. Wyczawski, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie...*, 3 - 4 (1961 - 1963).

W tym stanie rzeczy tkwią też głównie przyczyny zjawiska, o którym wspomniano wcześniej, mianowicie znikoma liczba monografii, których przedmiotem byłyby dzieje kancelarii i dokumentów kościelnych.

Stosunkowo łatwiej korzystać badaczowi ze zbiorów rękopisów bibliotek naukowych, gdyż prawie wszystkie posiadają drukowane katalogi zawartości działów lub oddziałów rękopisów [50]. Jednak i tutaj dosyć ogólna i lakoniczna informacja o zawartości tomów rękopisów zmusza badacza do przeglądania ich karta po karcie, co przy częstym korzystaniu prowadzić musi do uszkodzeń unikalnych zbiorów.

W najtrudniejszej sytuacji jest badacz, który pragnie korzystać z ksiąg wpisów kancelarii miejskich, sądowych lub wyznaniowych pochodzących z wieków XIV - XVIII. Księgi te (i akta) np. wielu miast, które odegrały w dziejach państwa szczególnie istotną rolę, nie zostały jeszcze w całości uporządkowane i zinwentaryzowane. Niewiele zespołów akt miejskich doczekało się drukowanych inwentarzy na wzór inwentarzy miasta Krakowa czy Kazimierza pod Krakowem, niewiele też posiada przewodniki archiwalne [51]. Podobnie niektóre tylko zespoły ksiąg ziemskich i grodzkich mają drukowane inwentarze [52]. Wiadomo

[50] Dla przykładu: *Inwentarze rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, oprac. A. J. Jałbrzykowska, J. Zathej, Kraków 1962 - 1966; *Katalog rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej*, oprac. J. Zathcj, Wrocław 1963; *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Rękopisy*, oprac. zbiorowe pod red. J. Turskiej, Wrocław 1948, 1949.

[51] *Archiwum miasta Gdańska. Przewodnik po zespołach, 1253 - 1945*, oprac. T. Węsierska-Biernatowa, J. Czaplicka, Sławaszewska. Warszawa 1970; *Archiwum miasta Elbląga. Przewodnik po zespołach 1242 - 1945*, oprac. J. Czaplicka, W. Klesińska, Warszawa 1970.

[52] S. Kutrzeba, *Katalog krajowego Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie*, Kraków 1909, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. III; J. Bielecka, *Inwentarz ksiąg archiwów grodzkich i ziemskich Wielkopolski XIV - XVIII w.*, Poznań 1965; tejże, *Inwentarz ksiąg ziemskich sztumskich* i *Inwentarz ksiąg grodzkich kiszporskich*, [w:] *Działalność kancelarii urzędów i instytucji okresu księgi wpisów*, Biul. nr 3, s. 11 i n.

jednak, że najpełniejszą pomoc przy korzystaniu z księgi wpisów mogą oddać sumariusze. Nie zastąpi ich nawet najlepszy inwentarz.

Drukowane sumariusze do ksiąg okresu staropolskiego istnieją tylko dla Metryki Koronnej [53]. Indeksami do niektórych ksiąg wpisów (Metryki, a także do ksiąg miejskich oraz grodzkich i ziemskich) dysponują Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie oraz archiwa państwowe w Krakowie i Poznaniu.

Wielka przygoda badacza, odkrywającego stale na nowo bogactwo zapisów z XV, XVI lub XVII w. w tych wszystkich księgach, miała swe uzasadnienie w XIX w., gdy nieliczni szperacze szukali często latami kilku wzmianek źródłowych dla potwierdzenia takiej czy innej tezy.

W wieku XX, gdy stawiamy sobie programy syntez badawczych nad dziejami społeczeństwa i państwa oraz nad rozwojem instytucji prawnych, w wieku, gdy np. badania nad problemem urbanizacji wymagają szybko podanej informacji naukowej, wydobytej z treści zachowanych dokumentów i ksiąg miejskich, wreszcie w wieku, gdy debatujemy nad zastosowaniem metod kwantytatywnych w historii — na nic zdadzą się zapewnienia o eksplozji „informatyki archiwalnej", jeśli wcześniej nie zostaną przeprowadzone żmudne prace indeksowania lub sumaryzowania danych w różnych seriach ksiąg okresu staropolskiego. Dodatkową trudnością w prowadzeniu tego typu prac z dziedziny informacji naukowej jest wspomniany już fakt, że ze względu na łacinę lub staroniemiecki, w których to językach zostały księgi sądowe i miejskie spisane, przy pracach tych powinni być zatrudnieni pracownicy ze znajomością filologii, paleografii bądź też neografii. Maszyna może i powinna wkroczyć do archiwów, ale dopiero po przygotowaniu odpowiednio zakodowanej informacji, wydobytej z treści przekazów źródłowych.

---

[53] *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, I--V/1, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1905 - 1919; V/2, wyd. J. Płocha, A. Rybarski, I. Sułkowska, Warszawa 1960. Obejmują księgi Metryki tylko do r. 1572.

Nie możemy być jednakże optymistami w tej dziedzinie, gdyż i historyk-mediewista i archiwista zdają sobie sprawę z tego, jak czasochłonne i trudne do prowadzenia są tego typu prace. Pozostają w zasadzie dwie drogi wyjścia dla prac heurystycznych: pierwsza — to wyrywkowa lub ściśle określona kwerenda dotycząca wyłącznie materiałów związanych z organizacją kancelarii i rozwojem jej form; druga — to zwrócenie się do badaczy o ewentualne udostępnianie ich własnych notatek warsztatowych z przeprowadzonych już przez nich kwerend archiwalnych i bibliotecznych. Który jednak rzetelny badacz udostępni tego typu zapiski sporządzone skrótowo i według jego własnych potrzeb i metod?

Przed badaczami i archiwistami wyłoniła się ostatnio możliwość zintensyfikowania prac indeksowych w zasobie staropolskim dzięki podjęciu w latach 1971 - 1974 szerokich badań nad dziejami społeczeństwa i państwa polskiego (tzw. problem resortowy nr 35) oraz dzięki rysującym się możliwościom wprowadzenie wymienionych badań do międzyresortowego planu, co ma ułatwić koordynację i stworzyć warunki materialne do ukierunkowania studiów historycznych we wszystkich pokrewnych placówkach naukowych (instytuty naukowe PAN, instytuty resortowe, odpowiednie instytuty szkół wyższych i inne placówki naukowo-badawcze, które prowadzić będą prace nad dziejami społeczeństwa i państwa polskiego).

Dla zainteresowanych użyteczna będzie informacja, że przy kilku tematach tego problemu rysują się możliwości podjęcia kwerend także do takich zagadnień, jak np. rozwój instytucji kancelarii i kształtowanie się kręgu urzędników kancelarii staropolskich, które mieścić się mogą w głównych tematach związanych z badaniami struktur społecznych miast lub formowania się i roli elit intelektualnych w XIII - XVIII w.

Warsztat i metody badawcze w dyplomatyce

Od szeregu lat dyplomatyka przeżywając rozkwit badań jednocześnie przeżywa kryzys metody. I nie ona jedna. Wcześniej już zwrócono naszą uwagę na kryzys metody w naukach pomocniczych historii (jako kompleksie nauk służących każdemu badaczowi dziejów) i próbowano znaleźć dla nich miejsce w ogólnych kierunkach badań historycznych [54].

Kryzys taki musiał nastąpić także w dyplomatyce, znalazła się ona bowiem, razem z innymi naukami, w okresie gwałtownych zmian założeń i zakresu badań teoretycznych, musiała przyjąć ogólnie obowiązujące kryteria badawcze już choćby ze względu na szeroko przyjętą integrację nauk, wreszcie uznać musiała jako niewystarczający dotychczasowy cel swych badań.

Równocześnie z kryzysem metod badawczych uwypukliły się niedostatki warsztatu historyka mediewisty w stosunku do stale udoskonalanych usprawnień warsztatowych historyków dziejów nowożytnych i najnowszych. Cele poznawcze, jakie stawiano przed dyplomatyką XIX w. i nawet w pierwszej poł. XX w., nie wytrzymują dzisiaj próby życia. Traktowanie dyplomatyki, w pierwszych podręcznikach jej poświęconych, jako umiejętności posługiwania się krytyką zewnętrzną i (rzadziej) wewnętrzną przy ocenie autentyczności lub stwierdzeniu fałszerstwa dokumentu średniowiecznego, stawiało ją w rzędzie erudycyjnego rzemiosła, a nie samodzielnej dyscypliny. Trzeba było nowego spojrzenia na dokument nie tylko jako na źródło samo w sobie, ale jako na fakt historyczny, wiążący się z innymi współczesnymi mu faktami, którymi dyplomatyka może operować dla ukazania przyczyn i następstw ich powstawania i przeobrażania się,

---

[54] K. Pivec, *Die Stellung der Hilfswissenschaften in der Geschichtswissenschaft*, MIÖG LX (1952), s. 319 - 334; por. też B. Kürbisówna, *Nowsze badanie niemieckie z dziedziny tzw. nauk pomocniczych historii. Kryzys metody*, Kwart. hist. LXI (1954), s. 386 - 391; G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, Studia źródłozn. I (1957), s. 352.

aby dzięki takiemu spojrzeniu na dokumenty szukać pierwszych śladów zorganizowanych miejsc ich powstawania. Takim historykom, jak T. Sickel, H. Steinacker, A. Giry, zaś u nas S. Krzyżanowski i obaj Kętrzyńscy — Wojciech i Stanisław, zawdzięczamy to, że dyplomatyka mogła wejść na szersze tory badań nad dokumentem i nad instytucjami, które go redagowały i spisywały, słowem stała się nauką o dokumencie i akcie w najszerszym zakresie [55]. W miarę rozwoju przydawano jej też samodzielności badawczej, kształtowano jej własną terminologię i poszukiwano udoskonalonych metod badawczych. Ta ewolucja szła w parze z ogólnym kierunkiem w badaniach humanistycznych, a także przyrodniczych. Metoda genetyczna poznania źródeł i faktów proponowana przez T. Sickla, została z powodzeniem przeniesiona przez J. Fickera na grunt krytyki źródłowej i dalej rozwinięta przez ich następców [56].

Jednakże prawdziwe przemiany w dyplomatyce zaszły w ostatnich latach trzydziestu, nie bez udziału czynników, o których wspomniano przed chwilą. I nie jest tu istotne, jak określimy nauki pomocnicze historii, czy jako „historische Hilfswissenschaften" czy też według propozycji L. Santifallera jako „historische Grundwissenschaften", gdyż idzie o to, że właściwe rozumienie współczesnego warsztatu badawczego i samego źródła wymaga nie tyle zmiany terminologii, ile zmiany metody badawczej, która mimo wszystko jest tradycyjna. Dyplomatyk współczesny musi sobie zdawać sprawę z tego, że postęp w badaniach, które prowadzi, uzależniony jest od postępu badań w dziedzinach nauk społecznych.

Wydaje się czasem, że zapatrzeni w swój własny warsztat i zafascynowani naszą wiedzą o dokumencie i akcie, zdajemy się

---

[55] Por. A. Tomczak, *W sprawie zakresu dyplomatyki*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, II — Referaty plenarne*, Warszawa 1968, s. 330 - 343; *Dyplomatyka wieków średnich...*, s. 11 - 15.

[56] T. Sickel, *Beiträge zur Diplomatik*, I, Wien 1861; I. Ficker, *Beiträge zur Urkundenlehre*, 1 - 2, Innsbruck 1877 - 1878, Zob. też J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria prywatna Władysława Jagiełły...*, s. 5 - 13.

nie dostrzegać, że jest ona jedną z nauk samodzielnych, ale przecież ściśle związaną z innymi naukami pomocniczymi historii, to jest naukami, które niezależnie od swych własnych badań teoretycznych istnieją głównie po to, aby służyć badaczowi praktycznie przy krytyce i interpretacji źródła dla przeróżnych problemów i tematów. Nie zejdźmy przypadkiem na manowce odrębności i daleko posuniętej indywidualności w poszukiwaniu „metody badań dyplomatycznych". Dyplomatyka nie jest „superstar" nauk pomocniczych historii — jest jedną z nich i od niej każdy badacz dziejów oczekuje nie większej pomocy, niż daje ją paleografia, chronologia, genealogia, numizmatyka lub metrologia.

Jest ona niewątpliwie podstawową wiedzą dla archiwisty, dobrze jeśli stawia sobie własny cel badawczy, ale we wszystkich programach powinna mieć na uwadze swą rolę służebną, gdyż „historyk zdając sobie sprawę z granic swoich umiejętności w interpretacji źródeł odwołuje się do specjalistów w problemach przekraczających jego kompetencje" [57].

Historia, jak i inne nauki społeczne, swoje dociekania prowadzi przy pomocy i w powiązaniu z innymi naukami, zaś zdobycze z nich (także i z tych sensu stricto pomocniczych, czyli wspomagających badacza przy krytyce źródła, do których w pierwszej kolejności należy zaliczyć dyplomatykę i naukę o akcie), wykorzystuje w celu możliwie prawidłowego przedstawienia faktów i procesów historycznych, bo jak słusznie stwierdza Halkin „wszystkie nauki są od siebie współzależne, ponieważ wszystkie, jedne w stosunku do drugich spełniają rolę nauk pomocniczych" [58].

W toku badań nad dokumentem lub nad instytucjami, w których powstał — powinniśmy pamiętać, że dyplomatyka służy historii politycznej, gospodarczej, społecznej, kulturalnej, a te gałęzie historii wspomagają z kolei dyplomatyka w jego pracy.

[57] A. Ducrocq, La science à la conquête du passé, Paris 1957.

[58] L. E. Halkin, *Initiation à la critique historique...*, s. 63 - 66 także B. Kürbis, rec. podręcznika J. Szymańskiego, *Nauki pomocnicze historii*, Stud. źródłozn. XVIII (1973), s. 219 - 220.

Nie może on uprawiać swoich studiów tylko jako „sztuki dla sztuki", natomiast powinien z całą odpowiedzialnością naukową włączać swoje osiągnięcia do ogólnych osiągnięć historii jako wiedzy o działaniu społeczeństwa i państwa.

Ze świadomością potrzeby integracji dojdzie również do głosu rozsądek, który wyznaczy proporcje pracom krytyczno-analitycznym w stosunku do ogólnych potrzeb wiedzy historycznej. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że dyplomatyka wówczas spełni swe zadanie prawidłowo, gdy wyniki studiów nad formami kancelaryjnymi lub nad dziejami kancelarii włączy jako pożyteczny ułamek wiedzy do ogólnych badań procesów historycznych. Oczywiste też jest, że metody badawcze dyplomatyki nie mogą odbiegać od ogólnych prawideł i zasad metodologicznych w badaniach historycznych [59].

Już od szeregu lat stawia się przed dyplomatycznymi pracami analitycznymi, a szczególnie syntetycznymi, wymagania, które panują wszechstronnie w innych naukach (i nie tylko społecznych). Oczekuje się więc od niej stosowania metod porównawczych, możliwie kompleksowych, i wreszcie dynamicznego ujmowania procesu rozwoju dokumentu [60].

Dyplomatycy o tym wiedzą, we wstępach swoich prac uznają potrzebę wprowadzania porównań co do formy i formularza dokumentów wystawianych w określonym czasie na sąsiednich i dalszych terytoriach (innymi słowy: w innych kancelariach), w praktyce jednak badania komparatystyczne widoczne są w znikomym stopniu. Dyplomatycy domagają się kompleksowych badań uwieńczonych wnioskami, gdyż tylko tą drogą dojdzie się do prawidłowych syntez, które w aktualnym stanie badań nie są możliwe do przeprowadzenia, a jednak gdy weźmiemy do ręki recenzje z opracowań w naszej dziedzinie prawie każda kończy się stwierdzeniem: „Szkoda, że zabrakło wniosków" [61]. Wreszcie

[59] J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1968, cz. I rozdz. 2: Przedmiot metodologii historii, s. 29 - 34.

[60] G. J. Renier, *History, its purpose and method*, London 1950.

[61] Dla przykładu: rec. B. Kürbis pracy *Dyplomatyka wieków średnich*, w Stud. źródłozn. VII (1972), s. 235 - 237; rec. A. Maisela, pracy

od kilku lat domagamy się rozwojowego ujmowania procesów zachodzących w średniowiecznym dokumencie i średniowiecznej kancelarii. Autorzy zapowiadają, iż tę właśnie metodę stosują, po czym w toku wykładu znajdujemy statyczne i tradycyjne ujęcie zagadnień.

We współczesnych badaniach dyplomatycznych radzieckich, austriackich, czechosłowackich, francuskich widzimy tendencję do pokazywania czytelnikowi szerszych procesów aktotwórczych i prace te zbliżają nas do autentycznej syntezy kreślonej na tle ogólnohistorycznym [62].

Być może, że sytuacja taka jest wynikiem kierunków badawczych i ekonomii badań, które dają w efekcie lepsze rezultaty. Tam bowiem z reguły jako cel stawia się edycję dokumentów określonej kancelarii, zaś w wyniku dogłębnej analizy i prac edytorskich nad dokumentem powstaje monografia o dziejach kancelarii, która je tworzyła. Znane prace H. Fichtenaua, poświęcone notitii i dokumentowi wczesnoaustriackiemu oraz arendze, są wynikiem jego prac edytorskich nad *„Urkundenbuch zur Geschichte der Babenberger in Oesterreich"*.

Zakrojone na dużą skalę wydawnictwo francuskie *Chartes et diplômes relatifs à l'histoire de France* mogło pochlubić się do końca r. 1973 zbiorem dokumentów kancelarii siedmiu królów francuskich (Recueil des actes). Każdy z tych kodeksów poprzedzono wstępem zawierającym monograficzne dzieje kancelarii danego władcy i jej organizację, każdy opatrzono spisami urzędników kancelaryjnych i w każdym omówiono krytycznie powstałą w kancelarii dokumentację. Te wstępy—monografie wyszły spod ręki takich wydawców dokumentów, jak: A. Giry, M. Plou, J. Monicat i J. Boussard, L. Halphen, F. Lot, Ph. Lauer, G. Tessier i R. H. Bautier.

Monografie poświęcone kancelarii Przemyślidów czeskich pióra J. Šebánka i S. Duškovej powstały w wyniku studiów nad

S. Kurasia, *Przywileje...*, w Czas. praw.-hist. XXIV (1972), z. 2, s. 233 - - 238.

[62] Przykładem są tu znane prace: S. M. Kasztanowa, H. Fichtenaua, R. H. Bautier, I. Šebánka i S. Duškovej.

dokumentami XIII w., przygotowanymi do wydawnictwa *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae* (t. IV i V).

Historycy polscy stawiają sobie jako cel opracowanie dziejów samej kancelarii i opisanie dokumentów w niej sporządzanych przy czym trud poniesiony nad analizą i krytyką materiału nie jest wiele mniejszy niż naszych zagranicznych kolegów; tamci dodają jeszcze swój kunszt edytorski. Dla nauki przynosi to jednak podwójną korzyść. Dyplomatykom polskim pozostają w spadku ich studiów kartoteki i notatki, które często kryją bogactwo materiałów, a są niewykorzystane. Czy trud edytorski nie opłaciłby się w tych okolicznościach i samemu badaczowi, i nauce? Stawiam ten problem w przeświadczeniu, że wolno mi go wysunąć jako dyplomatykowi, który sam przyjął podobny sposób postępowania i widzi jego wadliwość.

Jedno jeszcze zagadnienie godne jest poruszenia w tym gronie. Wydaje się, że przy opracowaniach dyplomatycznych wskazane byłoby stosowanie ogólnie przyjętej metody, która nakazuje, aby tok wykładu rozprawy i konkluzje badawcze były możliwie zwięzłe, chociaż syntezy powinny być nie mniej dokładne niż analizy. Sztuka pisania rozpraw poświęconych rozwojowi form kancelaryjnych jest wyjątkowo trudna, jeśli mają one spełniać warunki wymagane od wszelkich rozpraw naukowych, tj. dawać czytelnikowi sumę wiedzy, ale też i satysfakcję literacką.

Trafna tu będzie uwaga powtórzona za innymi teoretykami metodologii, że historyk nie może publikować wszystkich notatek, które zebrał i sklasyfikował, gdyż „nie powinien obarczać czytelnika swoim intelektualnym „itinerarium" [63].

Można więc przyjąć, że obowiązują nas ogólnie przyjęte metody historyczne, specyfika zaś występuje dopiero przy sprawie warsztatu dyplomatyka.

Operowanie małą liczbą dokumentów z okresu wczesnośredniowiecznego prowadzi do ich drobiazgowego rozbioru krytycz-

[63] F. Battaglia, *La valeur dans l'histoire* (tłum. franc. M. L. Roure), Paris 1965, s. 40 i n.; L. E. Halkin, *Initiation à la critique historique...*, s. 100 - 101.

nego, a to dlatego, że każde słowo może mieć swoją wagę, zaś informacja może być użyteczna. Z tych przyczyn dyplomatyk XII - XIV w. sporządza więcej fiszek i notatek niż dyplomatyk późnego średniowiecza. Ale i ten ostatni w swoich pracach heurystycznych i przy krytyce tekstu czyni o wiele więcej zabiegów wokół źródła, niż czyni to historyk-nowożytnik.

Mediewista nie rozporządza materiałem masowym, tak jak ma to miejsce w dziejach najnowszych. Można zatem w badaniach nad dokumentem i księgą okresu staropolskiego opracowywać lepiej lub gorzej skonstruowane regesty i inne formy opisu źródła, nie można jednak (przynajmniej dotychczas nie stosowano) wprowadzić w naszej praktyce metod kwantytatywnych. Można co najwyżej czynić próby zastosowania kart perforowanych dla wybiorczego systemu danych.

Niewątpliwie jednak prace nad sumaryzowaniem lub indeksowaniem ksiąg wpisów można by udoskonalić, a zebrane informacje systematyzować za pomocą współczesnych technik. Potrzeba jednak, jak już wspomniano, przystąpić do prac nad sumariuszami (przy założeniach optymalnych) lub nad indeksami (przy założeniach minimalnych). Jak długo w archiwach będą leżały cenne akta i księgi, do których nie ma kluczy rozpoznawczych, tak długo historyk-mediewista, nie tylko dyplomatyk, zmuszony jest posługiwać się przestarzałymi środkami i pracować „chałupniczo". Wydaje się, że przede wszystkim w tych usterkach warsztatowych można doszukiwać się nazbyt powolnego postępu w badaniach dyplomatycznych.

Istnieje jeszcze szereg innych powodów do niezadowolenia ze stanu naszego warsztatu, a wśród nich można by wymienić takie jak: 1) brak nowoczesnych edycji dokumentów i ksiąg oraz zastój wydawniczy w tym przedmiocie, tak jak i zastój w ewentualnej reedycji poprawniejszych kodeksów polskich (reedycje takie podejmują firmy wydawnicze zagraniczne na użytek swych badaczy, czego przykładem jest wydana seria polskich *Monumenta Maedii Aevi Historica*); 2) brak pełnego katalogu dokumentów XII - XV w., przechowywanych w archiwach państwo-

wych i kościelnych; 3) tradycyjne i negatywne podejście naszych dyplomatyków do prac zespołowych i trzymanie się indywidualnych ścieżek badawczych. Doświadczenie innych krajów uczy, że najlepsze rezultaty przynoszą prace zespołowe (pracownie edytorskie) nad dokumentacją mediewistyczną i nowożytną. Podjęte w Polsce prace zespołowe w niektórych badaniach dały ciekawe rezultaty, jak np. studia nad atlasem historycznym, opracowanie słownika historycznego ziem polskich w średniowieczu. Śmiem twierdzić, że badania dyplomatyczne — tak jak i prace edytorskie — wymagają systemu prac zespołowych, co zresztą stale się podkreśla przy okazji dyskusji nad edycją dokumentów [64].

Wnioski

Obraz stanu badań nad rozwojem form kancelaryjnych w okresie staropolskim, jaki pozwoliłam sobie nakreślić, oraz rzut oka na stan bazy źródłowej i na problemy metodyczno-warsztatowe, z jakimi stale się spotykamy, pozwalają na wyciągnięcie kilku wniosków do dyskusji, przy czym autorka nie stawia sobie ambitnego zadania wyciągania wniosków wszystkich, lecz tylko podstawowych.

W zakresie metodologii i metody badań należy uwzględnić ogólne tendencje i kierunki obowiązujące w naukach historycznych i uznać jako wypróbowane te metody postępowania, które dały rezultaty w badaniach dyplomatycznych zachodnioeuropejskich oraz radzieckich i czechosłowackich. Szczególnie godne uwagi są rozważania na temat badań z zakresu dyploma-

[64] A. Gieysztor, *Sprawozdanie z dyskusji nad wydawnictwem „Regesta Poloniae"*, Kwart. hist. LXIII (1956), nr 6, s. 180 - 193; M. Bielińska, *W sprawie podjęcia prac nad edycją „Diplomata Poloniae"*, Stud. źródłozn. XIV (1969), s. 141 - 145; A. Gąsiorowski, *Potrzeby wydawnicze w zakresie dokumentów średniowiecznych*, ibidem XVIII (1973), s. 113 - 122, szczególnie s. 121.

tyki czeskiej, opublikowane na łamach Studiów Źródłoznawczych przez I. Hlàvačka [65].

Przyszłe prace nad dokumentem i kancelarią należy związać, jeśli to będzie możliwe, z pracami edytorskimi. Jako wytyczne dla naszych badań trzeba przyjąć prowadzenie studiów źródłoznawczych i kancelaryjnych na tle ogólnych procesów historycznych z uwzględnieniem metod kompleksowych badań dyplomatycznych i założeń komparatystycznych przy studiach nad rozwojem form kancelaryjnych, dążących do wydobycia wzajemnych wpływów dzielnicowych dla XIII w. w Polsce, jak i wpływów obcych krajów sąsiednich na kancelarie polskie i kancelarii polskich na kancelarie obce.

W zakresie badań nad formami kancelaryjnymi okresu staropolskiego należy dążyć do planowych studiów nad kancelariami polskimi dotychczas nie opracowanymi, a szczególnie nad kancelarią królewską w w. XIV i XVI - XVIII, nad kancelariami sądowymi i kościelnymi. Studia te trzeba łączyć z pracami edytorskimi.

W celu realizacji tych zadań należy upoważnić Komisję Archiwalną PTH, aby zainicjowała specjalistyczną dyskusję nad koordynacją badań dyplomatycznych w gronie przedstawicieli zainteresowanych placówek badawczych.

W zakresie bazy źródłowej należy podjąć prace nad sumaryzowaniem lub indeksowaniem ksiąg wpisów, które są odbiciem działalności wszystkich instytucji okresu staropolskiego. Co do hierarchii tych prac — na pierwszy plan wysuwa się potrzeba kontynuacji sumaryzowania Metryki Koronnej, a następnie sumaryzowanie lub indeksowanie ksiąg ziemskich i grodzkich. Ponowić wypadnie również dezyderat, z którym szereg lat wstecz zwrócono się do archiwów państwowych, o udostępnianie bada-

---

[65] I. Hlaváček, *Badania z zakresu dyplomatyki prowadzone na ziemiach czeskich w latach 1960 - 1970*, Stud. źródłozn. XVIII (1973), s. 135 - 147. Syntezę badań dyplomatycznych w ČSR zawarto w skrypcie *Česka diplomatika do r. 1848*, (wyd. drugie) pod red. J. Šebánka, Z. Fiali, Z. Hladíkové, Praha 1971.

czom katalogu przechowywanych przez nie dokumentów XII - - XV w. Dezyderat taki wysunąć wypadnie też w stosunku do archiwów kościelnych. Dyskusja nad tą częścią wniosków nie będzie miała konkretnych rezultatów, jeśli nie włączy się do niej Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych i Zarząd Archiwów Kościelnych.

ANTONI GĄSIOROWSKI

(Poznań)

Staropolski dokument i kancelaria jako przedmiot badań historycznych

(koreferat)

Zobowiązany przed dwoma laty przez prof. Andrzeja Tomczaka do napisania krótkiego koreferatu do nieistniejącego jeszcze wówczas referatu dr Marii Bielińskiej, poczułem się ostatnio, przy lekturze owego referatu, osobą niekompetentną do wykonania powierzonego zadania. Uważam się za historyka, który w swych badaniach dotyka również dyplomatyki: dziejów średniowiecznych dokumentów, ksiąg wpisów, wreszcie kancelarii. Badania te wynikają z moich zainteresowań historycznych i wydawało się, że stanowią domenę działań właśnie historyka. Tymczasem w referacie czytam, że „studia nad rozwojem form kancelaryjnych prowadzą archiwiści, dyplomatycy, historycy państwa i prawa". Dowiaduję się, że „wiedza o dokumencie i akcie jest jedną z nauk samodzielnych", że dyplomatyka jest jedną z nauk społecznych, chyba komplementarną historii, bo — co prawda — służy „historii politycznej, gospodarczej, społecznej, kulturalnej [?], ale i te gałęzie historii wspomagają z kolei dyplomatyka w jego pracy". Nic więc dziwnego, że uważając się tylko za historyka, mam poczucie niekompetencji.

Ten żartobliwy i celowo przejaskrawiony wstęp kryje jednak poważniejszą refleksję. Wydaje się, że referat rzeczywiście zbyt silnie wyodrębnia z grona licznych nauk pomocniczych historii, z samej nawet historii, tak dyplomatykę jak i archiwistykę, stawiając przed nimi zbyt wiele samodzielnych rzekomo problemów badawczych. Referat stanowi tu wierne odbicie tendencji panujących w części środowiska historycznego — wydaje mi się, choć może się mylę — szczególnie środowiska archiwalnego, tendencji zmierzających do maksymalnego podniesienia rangi uprawianej, a wąsko pojmowanej dyscypliny badawczej. Za określeniami typu „kancelarię bada archiwista" czy „dokument jest przedmiotem badań dyplomatyka" kryją się, niestety, określone modele badań. Są one często sprowadzane do wąskiej analizy lub deskrypcji zespołu dokumentów czy określonej spuścizny aktowej i zazwyczaj bardzo mocno oderwane od kontekstu, którym w każdym wypadku być musi proces dziejowy. Każda większa praca wychodząca od studium dokumentów czy zespołu aktowego, praca biorąca sobie owe dokumenty czy akta za przedmiot badań, aby zasłużyć na miano pracy naukowej, stawiać musi przed sobą kwestionariusz pytań właściwy historykowi i tylko historykowi. Jest to truizm, ale — jak wiele truizmów — wart częstego powtarzania.

Tendencje do „usamodzielniania się" poszczególnych nauk pomocniczych historii — a dyplomatyka i archiwistyka zdają się iść w czołówce tych ruchów emancypacyjnych — są nie tylko sprzeczne z obowiązującym nas coraz bardziej pojęciem historii integralnej, niosą też ze sobą walną groźbę zatraty historycznego myślenia u badaczy dokumentu, aktu, kancelarii. Nie jest to obawa teoretyczna. Wypływa ona z lektury niejednej z pojawiających się na naszym rynku naukowym prac reprezentujących owe interesujące nas dyscypliny. Szereg z tych prac tworzy konstrukcje grzeszące brakiem znajomości generalnych linii rozwojowych społeczeństwa, którego wytworem są badane akta. Skutek to w dużej mierze odejścia od historii jako punktu wyjścia i jednocześnie ostatecznego celu pracy dyplomatyka czy archiwisty. Nie bez powodu też najwybitniejsze osiągnięcia polskiej

dyplomatyki są dziełem ludzi, którzy nigdy nie ograniczyli się tylko do badań dyplomatycznych (S. Krzyżanowski, S. Kętrzyński, K. Maleczyński) a i wielkie monografie archiwalne wychodziły spod pióra badaczy, którzy byli nie tylko archiwistami (O. Balzer, A. Kłodziński, S. Kutrzeba, J. Siemieński, J. Karwasińska).

Sprawę stosunku archiwistyki do dyplomatyki przekonywająco wyjaśnił już A. Tomczak w referacie wygłoszonym na poprzednim zjeździe historyków polskich (1968)[1]. Przedmiot badań jest tu w dużej mierze wspólny, ale częściowo różne są pytania zadawane w trakcie badań. Stałe rozszerzanie kwestionariusza owych pytań — zjawisko typowe dla wszytkich dziedzin współczesnej historiografii — stawia i przed dyplomatyką złudzenie jej usamodzielniania się jako osobnej nauki. Jest wręcz przeciwnie: im szerszy ów zakres badań dyplomatycznych, tym wyraźniej zaznaczać się musi — jak podniosłem — stałe przenikanie się dyplomatyki z historią, ale przenikanie się jako dwu bynajmniej nie równorzędnych, równoprawnych partnerów. „Uhistorycznienie" badań dyplomatycznych i archiwalnych stanowi jedyną drogę do unaukowienia tych badań.

Dyplomatyka powstała jako nauka pomocnicza historii średniowiecznej, kształciła swoje metody na materiale średniowiecznym i przez długie dziesięciolecia tak w Europie jak i w Polsce stanowiła integralną część historii średniowiecznej. Wszyscy twórcy polskiej dyplomatyki byli mediewistami. Stanowiąca istotę badań tradycyjnie dyplomatycznych krytyka dokumentu jest chlebem codziennym olbrzymiej części mediewistów. Wiele rzadziej natomiast krytyka źródeł zajmowała historyków dziejów nowożytnych. Tradycyjnie więc pojęcie dyplomatyki wiąże się ze średniowieczem.

Nie jest to jednak tylko problem tradycji. Dyplomatyka operuje metodami krytyki erudycyjnej właściwej mediewistyce i od-

[1] A. Tomczak, *W sprawie zakresu dyplomatyki*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, II — Referaty*, Warszawa 1968, s. 330 - 343.

powiednimi tylko dla średniowiecza. Różnica pomiędzy Urkundenlehre a Aktenkunde nie ogranicza się tylko do nazwy i — częściowo — przedmiotu badań (dokument — akta), ale dotyczy i warsztatu badawczego. Warsztat dyplomatyka polskiego uformował się — że pozostaniemy przy stosunkach polskich — na *Studiach nad dokumentami XII wieku* i na dyskusjach *O początkach dyplomatyki polskiej*[2]. Z ojców dyplomatyki polskiej jedyny chyba Stanisław Krzyżanowski postąpił w stulecia późniejsze, zajmując się dokumentami Bolesława Wstydliwego, Przemysła II, a nawet dyplomem fundacyjnym Uniwersytetu Kazimierzowskiego[3]. W latach następnych jedynie młody Stanisław Kętrzyński rozpoczął penetrację kancelarii Kazimierza Wielkiego, ale przez wiele lat nikt nie poszedł w jego ślady[4].

Stosowana w rozbiorze badanych dokumentów drobiazgowa analiza cech zewnętrznych, potem i wewnętrznych, żmudne ustalanie rąk pisarskich, wyławianie wszelkich przypadkowych wiadomości o pisarzach i dyktatorach, a częściej ustalanie ich pochodzenia tylko poprzez cechy duktu i dyktatu — jakże niekiedy zawod-

---

[2] Myślę tu oczywiście o klasycznych już dziś pracach W. Kętrzyńskiego i S. Krzyżanowskiego — Rozp. AU, Wydz. hist.-fil. XXVI (1891) oraz Kwart. hist. VI (1892), s. 781 - 820; — VII (1893), s. 16 - 49.

[3] S. Krzyżanowski, *Dyplomy Bolesława Wstydliwego dla katedry krakowskiej. Przyczynek do dyplomatyki polskiej XIII w.*, Pam. AU w Krakowie, Wydz. fil. i hist.-filoz. VIII (1890), s. 110 - 121; tenże, *Dyplomy i kancelaria Przemysława II. Studium z dyplomatyki polskiej XIII* wieku, ibidem, s. 122 - 192; tenże, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*, Rocz. krak., IV (1900), s. 1 - 111. Na marginesie drugiej z wymienionych prac trzeba podnieść, iż mimo że była ona ongi wzorową rozprawą z zakresu dyplomatyki, nie może już dziś wystarczyć jako monografia kancelarii Przemysła II. Dlatego też polemizowałbym z referentką, tam gdzie mówi, że dokumenty wielkopolskie XIII w. są wystarczająco przebadane. Kancelaria Przemysła II wymaga nowych badań, nowego spojrzenia wymagają także opracowane przed blisko 50 laty dzieje kancelarii Odonica i Laskonogiego.

[4] S. Kętrzyński, *Studia nad kancelarią Kazimierza Wielkiego, cz. I - III*, Spraw. AU, VIII (1903), nr 8, s. 8 - 9 i IX (1904), nr 7, s. 17 - 19; tenże, *O elementach chronologicznych dokumentów Kazimierza Wielkiego*, Rozpr. AU, Wydz. hist.-fil. LVI (1914), s. 77 - 178.

ne — były i pozostały kanonem tradycyjnej dyplomatyki. Pozostały też, gdy przyszło do badań nad kancelariami, metodą ustalania kancelaryjności dokumentów i stopnia rozwoju samej kancelarii. Jest tak w zasadzie do dziś — tymi samymi metodami szukamy istnienia XII-wiecznej kancelarii i odkrywamy rzeczywiste lub mniej realne kancelarie trzynastowieczne. Późniejszych kancelarii monarszych w dalszym ciągu nie próbujemy badać...

Masowa produkcja dokumentowa i aktowa pojawiająca się w Polsce od poł. XV w. zmusza do stosowania innych zabiegów badawczych. Istnienie szeregu kancelarii — monarszej, biskupich, miejskich, grodzkich — jest już ewidentne, choć przeceniamy zapewne stopień instytucjonalizacji ówczesnego życia i zbyt prezentystycznie patrzymy na organizację owych kancelarii [5]. Dla wieku XV niepotrzebne, a dla stuleci późniejszych nawet wręcz niemożliwe byłoby badanie rąk pisarskich w poszczególnych dokumentach, co więcej, przestajemy w ogóle brać na warsztat poszczególne, wszystkie, oryginały, opierając się w analizie na coraz bogatszych zbiorach kopii czy regestów produkowanych masowo przez kancelarię wystawcy. Zajmujemy się ponadto kancelariami, których głównym zadaniem nie było wystawianie dokumentów, a przede wszystkim prowadzenie ksiąg wpisów. Stwarza to nowe problemy i wymaga innych technik badawczych. Dla schyłku wieków średnich udaną próbę zaprezentowali w tym kierunku dla kancelarii królewskiej — Irena Sułkowska-Kurasiowa, dla kancelarii biskupiej — Andrzej Tomczak [6]. Ich prace nie znalazły jednak naśladowców.

Można, idąc za H. O. Meisnerem, Z. Fialą czy S. M. Kasztanowem, rozciągać pojęcie dyplomatyki i na czasy nowożytne. Jest to jednak po części problem tylko nazwy. Czy uznamy bowiem

[5] Jako przykład zacytować tu można i uwagę referentki o kancelariach produkujących lustracje dóbr królewskich XVI - XVIII w.; w rzeczywistości lustracje te były dziełem samych lustratorów (czy ich pisarzy) i trudno tu mówić o jakiejś kancelarii.

[6] I. Sułkowska-Kurasiowa, *Polska kancelaria królewska w latach 1447 - 1506*, Wrocław 1967; A. Tomczak, *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV - XVIII w.)*, Toruń 1964.

— że sparafrazuję Fialę — że istnieje jedna albo dwie dyplomatyki, czy wreszcie dyplomatyka i aktoznawstwo, i tak częściowa odmienność zachowanej bazy źródłowej i metody badawczej, zależna zarówno od charakteru źródła jak i przygotowania metodycznego badacza, narzucać będą podziały na dzieje wcześniejsze i późniejsze dokumentów, akt oraz kancelarii. Cezurę stanowić zaś będzie ciągle żywotny i niełatwy do likwidacji istniejący podział badaczy na mediewistów i nowożytników, kształtowany na studium uniwersyteckim, a utrwalany w schematach organizacyjnych instytutów naukowych.

Referat wnikliwie omawia stan badań nad dziejami staropolskiego dokumentu i kancelarii. Proponuje też periodyzację tych dziejów. Przypomnijmy: są to etapy — 1) koniec XI - koniec XIII w., 2) w. XIV - początki XVI, 3) w. XVI - XVIII. Tu nasuwają się uwagi polemiczne. Okres I umiejscowiłbym w Polsce w czasie od końca X do poł. XII w. Charakteryzuje go brak jakichkolwiek kancelarii i sporadyczne, tylko na użytek zagraniczny, stosowanie dokumentu. Do tego okresu należy zarówno Dagome iudex jak i Hermanowa darowizna dla Bambergu. W stosunkach wewnętrznych dokument nie ma zastosowania: zastępują go inne formy dokumentacji — świadectwo świadków, annulus ducis itp. (nb. formy ciągle czekające na opracowanie). Okres II to — orientacyjnie biorąc — lata 1150 - 1300: czas recepcji dokumentu dla potrzeb wewnątrzkrajowych, formowania się pierwszych kancelarii przy zdecydowanej przewadze — w skali kraju — kancelarii odbiorcy. Okres III to w. XIV i początki XV. Charakteryzuje się on dominacją kancelarii wystawcy w produkcji coraz bardziej powszechnie i w wielu środowiskach używanego dokumentu. Okres IV rozpoczyna się w XV w. Cechuje go pojawienie się i upowszechnienie ksiąg wpisów (miasta, sądy państwowe, kościół, wreszcie kancelaria koronna), które stopniowo staną się najważniejszymi produktami owych kancelarii.

Dobrze koresponduje z ową periodyzacją podział dziejów Polski na wyraźne okresy: I — monarchii wczesnopiastowskiej, II — rozbicia dzielnicowego aż po schyłek odgrywających znaczną rolę jeszcze w XIII w. instytucji prawa książęcego (ius ducale),

III — formowania się monarchii stanowej. Zgadzam się z referentką, że daty graniczne traktować tu trzeba bardzo elastycznie, pamiętając o stopniowych zmianach i niejednoczesnym występowaniu podobnych zjawisk w kancelariach różnych instytucji.

Przedstawione w referacie omówienie stanu badań nad dokumentem i kancelarią daje jasny obraz dorobku historiografii polskiej na tym polu. Jeżeli chodzi o najstarszy okres dziejów dokumentu w Polsce, to w dalszym ciągu uważam, że referentka zbyt wcześnie jest skłonna widzieć w szeregu ośrodków Polski dzielnicowej zorganizowane kancelarie. Nie było potrzeby ich tworzenia. Warte uwagi w toczącej się stale dyskusji na temat początków kancelarii polskich są ogłoszone ostatnio wyniki badań Karola Mieszkowskiego nad trzynastowiecznymi dokumentami biskupstwa krakowskiego (1974) [7]. Przy omawianiu dorobku historiografii upomniałbym się tylko o pominięte przez referentkę nazwisko Józefa Szymańskiego. W jego podręczniku nauk pomocniczych historii (Warszawa 1972) znalazło się — moim zdaniem — najlepsze, acz z konieczności bardzo skrótowe ujęcie dziejów rozwoju dokumentu i kancelarii na ziemiach polskich w średniowieczu. Zaprezentowana tam metoda badania dziejów dokumentu, metoda par exellence historyczna, winna być wzorem dla dalszych studiów w tym zakresie [8].

Dużą zasługą referentki jest wnikliwe przedstawienie listy problemów oczekujących zbadania. Na pierwszym miejscu w hierarchii ważności stawiam tutaj konieczność badania organizacji polskiej kancelarii monarszej stuleci XVI - XVIII. Nie bez powodu w podanej wyżej próbie periodyzacji dziejów polskiego dokumentu i kancelarii, okresu otwartego wiekiem XV nie zamknąłem żadną datą końcową. Dzieje kancelarii królewskiej w czasach nowożytnych są tak mało znane, że nie potrafię powiedzieć, czy ostatni ów okres kończy się w XVII czy dopiero w

[7] K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII wieku. Początki kancelarii biskupiej*, Wrocław 1974.

[8] J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii. Od schyłku IV do końca XVIII w.*, Warszawa, bez roku wyd. [1972], s. 147 i n.

XVIII w. Wydaje się, że szczególnie ponętna byłaby perspektywa studiów nad kancelarią Zygmunta III, której wytwory zafascynowały już przed kilkunastu laty mistrzynię polskiego słowa Hannę Malewską (1959) [9]. Sądzić wolno, że w tym czasie sprawność organizacji kancelarii monarszej osiągnęła swoje apogeum w okresie staropolskim. Podobnie konieczne są badania nad kancelariami dwu ostatnich Jagiellonów; toć nie zastąpi tych badań nawet w części wspomniane przez referentkę pożyteczne dzieło Heidensteina. Studium rozwiniętej kancelarii królewskiej oparte na szerokiej, dobrze zachowanej bazie źródłowej, zarówno na przekazach o charakterze normatywnym jak i na wytworach kancelaryjnych, pozwoli na rozwiązanie szeregu pytań, które dla stuleci wcześniejszych pozostają przeważnie bez odpowiedzi (rola polityczna ludzi z kancelarii, poziom kulturalny, środowisko kancelaryjne itp., itp.) [10].

Wiele problemów do rozwiązania czeka również na mediewistów. Na czoło wysuwa się konieczność opracowania historycznej monografii o recepcji i początkach stosowania dokumentu w Polsce i pierwocinach kancelarii polskich. Mimo że temat ten od blisko stu lat gości na warsztacie pokoleń dyplomatyków, nie został dotąd właściwie opracowany. Z zagadnień szczegółowych wymienić trzeba konieczność badań nad wieloma kancelariami książęcymi, biskupimi i opackimi XIV - XV w., rycerskim dokumentem prywatnym (nie mówiłbym — jak referentka — o „kancelariach możnych rodów"). Poświęcić też trzeba odrębne studia dyplomatyce polskich traktatów międzynarodowych, na który to temat zwróciły baczniejszą uwagę prace Karola Górskiego i jego uczniów [11]. Z zagadnień węzłowych dla średniowiecznej dyplo-

[9] *Listy staropolskie z epoki Wazów*, wyd. H. Malewska, Warszawa 1959, wstęp.

[10] Próbę tego rodzaju w odniesieniu do kancelarii królewskiej przełomu XIV i XV w. podejmuje ostatnio J. Krzyżaniakowa, *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły. Studium z dziejów kultury politycznej Polski w XV wieku, cz. 1*, Poznań 1972. Ujęcie tego tematu wymaga zresztą oddzielnego omówienia.

[11] K. Górski, *Związek Pruski i poddanie się Prus Polsce*, Poznań 1949; M. Grzegorz, *Analiza dyplomatyczno-sfragistyczna dokumen-*

matyki czeka ciągle na opracowanie monografia kancelarii Kazimierza Wielkiego. Badań wymagają też przemiany formuł dokumentowych (np. intytulacji monarszej).

Realizacja tych postulatów jest przedsięwzięciem złożonym i możliwości ich przeprowadzenia nie rysują się zbyt różowo. Szczególnie pesymistycznie patrzę na możliwości badań nad stuleciami XVI - XVIII. Studium kancelarii królewskiej tego czasu musi być podjęte przez warszawskie środowisko naukowe, tam bowiem znajduje się prawie w całości olbrzymia baza źródłowa, którą tylko w nieznacznym stopniu uzupełniają magazyny rękopisów bibliotecznych (Ossolineum, Kórnik, Czartoryscy). Zgadzam się całkowicie z referentką, gdy pisze, że dalszy postęp badań uwarunkowany jest w znacznym stopniu ujęciem ich w ramy organizacyjne. Obok wymienionej tam Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, wskazałbym jednak na konieczność rozciągnięcia patronatu nad takimi badaniami przez jedyną powołaną do tego placówkę, jaką w Polsce jest Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk. Badania te winien Instytut prowadzić w dużym stopniu własnymi — może poszerzonymi — siłami etatowymi. Przy próbach realizacji szerszych badań obawiam się — oby niesłusznie — trudności kadrowych: zmniejsza się grono ludzi zainteresowanych dziejami I Rzeczypospolitej posiadających jednocześnie dobre przygotowanie filologiczne i czas na żmudne prace heurystyczne.

To samo dotyczy wydawnictw źródłowych, o których przyspieszenie nad wyraz słusznie apeluje referentka. Podobnie jak ona uważam, że dla dalszego rozwoju badań dyplomatycznych — i

---

tów traktatu toruńskiego 1466 r., Toruń 1970 i polemika A. Gąsiorowskiego, *Nad dokumentami pokoju toruńskiego 1466 roku*, Kwart. hist. LXXIX (1972), s. 134 - 144; por. też M. Grzegorz, *Dokumenty traktatu toruńskiego z 1466 roku*, ibidem LXXXI (1974), s. 320 - 329, też s. 466, także A. Gąsiorowski, *Polscy gwaranci traktatów z Krzyżakami XIV - XV wieku*, Kom. mazur.-warm. 2 - 3 (1971), s. 245 - 265 i uwagi M. Grzegorza, *W sprawie polskich gwarantów traktatów z Zakonem Krzyżackim w XIV - XV wieku*, ibidem 2 - 3 (1972), s. 393 - 406.

nie tylko dla nich — trzeba jak najszybciej wydać drukiem przynajmniej katalogi dokumentów średniowiecznych przechowywanych w archiwach polskich (z Archiwum Głównym Akt Dawnych na czele). Należy też wydawać dokumenty niepublikowane oraz myśleć o nowych edycjach dokumentów wydanych dawno i nie najlepiej. Znowu jednakże, obok owocnej działalności wielce na tym polu zasłużonego Stanisława Kurasia, nie widzę wielu potencjalnych realizatorów tych postulatów. Dzisiejsze kolokwium stanowi też właściwe forum, na którym należałoby podnieść sprawę reprintów ważniejszych polskich wydawnictw źródłowych. Praktyka, kiedy podstawowe zespoły polskich źródeł średniowiecznych ukazują się w reprodukcjach fotooffsetowych, nakładem wydawców zagranicznych lub też nakładem polskim, ale w przeznaczeniu również tylko na rynek pozakrajowy (jak reedycja 20 tomów *Monumenta Medii Aevi Historica* wydana w Warszawie dla nowojorskiego Johnsona), jest trudna do akceptacji. Ostatnie praktyki wydawnicze na niwie reprintów są wręcz dziwne, że przypomnimy choćby planowaną cenę przygotowywanego reprintu *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego...*

Generalnie też zgodzić się trzeba z wnioskami zamykającymi referat dr Bielińskiej. Myślę, że stanowią one dogodny punkt wyjścia do dyskusji. Oby przyczyniła się ona do rozwoju polskich badań nad dokumentem i kancelarią — dyplomatycznych badań historycznych.

ADAM KAMIŃSKI
(Kraków)

O kancelarii staropolskiej
(koreferat)

W badaniach prowadzonych w ostatnich latach nad naszymi dokumentami i aktami (księgami) wyróżniła M. Bielińska dwa kierunki, jeden — zmierzający do określenia charakteru i usta-

lenia zakresu nauki o dokumencie i akcie, i drugi — rozwijający badania nad formą i treścią dokumentów i aktów, nad ich wzajemnymi powiązaniami, ich znaczeniem prawnym i rolą w życiu społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym, nad sposobami ich powstawania wreszcie, czyli nad kancelariami. Poświęciła swe uwagi przede wszystkim owemu drugiemu kierunkowi badań, jego podstawie źródłowej, rękopiśmiennej i drukowanej oraz problemom metodycznym i tzw. warsztatowym. Dorobek tych badań ujęła w trzy okresy: od końca w. XI do końca XIII (względnie do r. 1320), w w. XIV i XV do początku XVI oraz od XVI do końca XVIII w. W tych ramach chronologicznych przedstawiła dorobek naszych badań nad kancelarią książęco-królewską, kancelariami kościelnymi i miejskimi, a także urzędników zarządu centralnego i partykularnego. Ustosunkowała się przy tym bądź polemicznie do krytyki *Dyplomatyki wieków średnich*, której sama magna pars fuit, bądź też krytycznie do oryginalnego i dyskusyjnego spojrzenia Stanisława Kurasia na *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV - XV wieku*. Brakło w tej wymianie zdań stanowiska referentki względem artykułu przeglądowego Marii Trojanowskiej o dokumencie miejskim w polskich badaniach dyplomatycznych [1].

Autorka wymienionego przeglądu omówiła dotychczasowe prace nad kancelariami miejskimi, łącznie z syntezą tych studiów w *Dyplomatyce wieków średnich*, po czym wysunęła kilka wątpliwości i dezyderatów badawczych. Idąc za opinią Witolda Maisla przyjęła za rzecz pewną, iż dokument miejski miał walor prawny także poza sferą prawa miejskiego. Mimo to domaga się sprawdzenia tego poglądu i zbadania, czy np. utwierdzanie dokumentami traktatów międzynarodowych płynęło — jak się wyraża — „z obowiązku, czy też chęci miast czynnego uczestniczenia w ich zawieraniu". Sądzi dalej, że dokumenty obediencyjne miast wymagają odpowiedzi na pytanie, ile w nich tego samego pierwiastka, co w analogicznych dokumentach szlachty, a ile — we-

[1] M. Trojanowska, *Dokument miejski w polskich badaniach dyplomatycznych*, Prz. hist. LXIII (1972), z. 1, s. 93 - 101.

dług jej słów — „dążeń mieszczaństwa do określenia się jako stanu". Czytamy dalej o potrzebie zbadania kulturalnej roli dokumentu miejskiego, a także określenia drogi, na której dokonało się wzajemne uznanie wartości dokumentów wystawianych przez miasta zorganizowane w oparciu o różne prawa (magdeburskie, średzkie, chełmińskie itd.). I jeszcze dalej uważa autorka za potrzebne — tu jej słowa: „prace nad ustaleniem stosunku dokumentu do księgi wpisu [s]" oraz zastanawia się, czy — i znowu jej słowa: „w początkowym okresie istnienia księgi wpisów większą wartość ma dokument, a księga pełni funkcje memoryzacyjne, pomocnicze, utrwalające pamięć o dokonanych aktach bez konsekwencji prawnych, tak jak np. notycja, czy też od razu ma wartość dokumentu"?

Są to, oczywiście, pytania wykraczające poza problematykę samego dokumentu miejskiego, nie mówiąc o tym, że pomijają okoliczność, iż księgę wpisów w ścisłym tego słowa znaczeniu prowadził wystawca ewentualnego dokumentu, a nie odbiorca, jak w przypadku notycji. Podobnie też na innym gruncie, nie wyłącznie miejskim, rozstrzygnąć można pytanie autorki przeglądu: „czy przy okazji wpisu do księgi zawsze lub najczęściej wystawiano takiż dokument?" Autorka upomina się o studia nad datowaniem i uwierzytelnianiem dokumentów oraz nad językiem polskim najstarszych dokumentów miejskich [2].

M. Trojanowska zgłasza też niezbyt zrozumiały dezyderat ustalenia dla dokumentu miejskiego — jak pisze — „cezury pojawienia się przymusu posługiwania się dokumentem w transakcjach z dziedziny prawa wieczystego i w przewodzie sądowym". Zachęca wreszcie do porównania naszego dokumentu miejskiego z dokumentem obcym, zwłaszcza czeskim. Są to po-

[2] Prace nad wykorzystaniem źródeł archiwalnych dla studiów nad językiem staropolskim wcale nie leżą odłogiem. Oprócz dawniejszych przypomnieć można A. Kowalskiej, *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Tarnowskich Gór* (Wrocław 1970) i wnikliwą analizę pisowni i języka polskiego S. Rosponda w publikacji *Protokolarz miasta Woźnik (1483 - 1598)*. Oprac. L. Musioł i S. Rospond (Wrocław 1972).

stulaty drobiazgowej miejscami natury, ale stanowią przyczynek do kwestionariusza badań nad dokumentem miejskim.

Istnieje niewątpliwie współzależność między stanem ewidencji materiału archiwalnego a rozwojem badań nad formami kancelaryjnymi. Trudno prowadzić skutecznie takie badania bez pełnej i poprawnej ewidencji dokumentów kancelaryjnych, a z drugiej strony niełatwo poprawnie ewidencjonować bez częściowego bodaj studium kancelaryjnego. Nad wypracowaniem właściwej metody ewidencji staropolskiego zasobu naszych archiwów państwowych pracuje — m.in. drogą studiów kancelaryjnych — specjalny zespół naukowo-badawczy powołany przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych. Osiągnął on już znaczne wyniki badawcze, m.in. na właściwym torze ustawił problem porządkowania i inwentaryzacji akt luźnych kancelarii okresu księgi wpisów [3]. Zespół ów objął swymi zainteresowaniami także kancelarię okresu odbiorcy i zastanawia się nad ewidencją dokumentów zespołową zamiast dotychczasowej chronologicznej. Zasada zespołowa bywa już częściowo realizowana w ramach inwentarzy archiwalnych, np. w M. Friedberga *Inwentarzu Archiwum Miasta Kazimierza*. Ale wyszczególnione w tym inwentarzu dokumenty są wyjęte z drukowanego chronologicznego *Katalogu Archiwum Aktów Dawnych M. Krakowa* (1907). Tak z tego, jak i innych podobnych przykładów wynika, iż mimo wszystko zespołową inwentaryzację dokumentów musi wyprzedzić pełna ewidencja chronologiczna, z czym projektodawca wyraźnie się liczy [4]. Ewidencji takiej służą na razie dawniejsze i nowsze katalogi dokumentów. Otrzymały je niedawno: Biblioteka PAN w Krakowie [5] oraz Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu i Archi-

[3] Por. J. Bielecka, *Metoda opracowania akt luźnych pochodzących z urzędów i instytucji okresu księgi wpisów*, Archeion LXI (1974), s. 31 - 51.

[4] Por. J. Płocha, *Zasady archiwalnego opracowania dokumentów*, Archeion LXI (1974), s. 7 - 29.

[5] K. Dziwik, *Katalog dokumentów pergaminowych Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. I (1113 - 1571), II (1573 - 1787), III (1403 - 1797)*, Wrocław 1966 - 1970.

wum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie [6]. W przededniu oddania do druku znajduje się katalog średniowiecznych dyplomów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, szczególnie interesujący ze względu na obecność w zbiorze Czartoryskich wielu oryginałów pochodzących z Archiwum Koronnego. Katalogi te są, naturalne, tylko etapami na drodze do pełnej ewidencji naszych zbiorów dokumentów.

Przyklasnąć trzeba uwadze M. Bielińskiej o trudnościach w korzystaniu z ksiąg wpisów z powodu braku indeksów lub sumariuszów. Przypomnieć jednak równocześnie należy, że Archiwum Państwowe w Krakowie posiada nie tylko „indeksy do niektórych ksiąg miejskich", ale też ponad tysiąc tomów indeksów osobowo-miejscowościowych do ksiąg ziemskich i grodzkich woj. krakowskiego i części sandomierskiego, mianowicie pow. pilzneńskiego, a nadto liczące kilka tysięcy kart tzw. „repertorium aktów ważniejszych" zainicjowane swego czasu przez S. Kutrzebę, a potem stopniowo kontynuowane, lecz do dziś nie wykończone. Repertorium to, choć nie jest sumariuszem w zwykłym tego słowa znaczeniu, w pewnym jednak stopniu informuje o treści krakowskiego zasobu ksiąg ziemskich i grodzkich. Na razie, przynajmniej w Krakowie, nie kontynuuje się prac indeksowych i sumaryzacyjnych. A nie zastąpią ich ani dotychczasowe kwerendy tematyczne w rodzaju kartoteki materiałów do dziejów wsi, ani też te, na które liczy referentka, a które mają być przeprowadzone pod hasłem zebrania materiałów do dziejów „przemian struktur społeczno-gospodarczych oraz świadomości społecznej i politycznej". Tylko systematyczne indeksowanie i sumaryzacja lub przynajmniej sumaryzacja, a nie kwerendy tematyczne, mogą — moim zdaniem — udostępnić w pełni treść najważniejszych przynajmniej działów naszych ksiąg wpisów, a w

[6] Por. S. Librowski, *Aktualny stan udostępnienia zasobu przechowywanego w archiwach kościelnych*, Arch. Bibl. Muz., 28 (1974), s. 5 - 19; por. też *Katałoh pergamentnych dokumentiw Centralnoho Deržawnoho Istoryčnoho Archiwu u Lwowi 1233 - 1799*, Kijyw 1972 i rec. J. Bieleckiej w Archeionie LXI (1974), s. 287 - 289.

dalszej konsekwencji stworzyć podstawę do przyśpieszonej i — podkreślić trzeba z naciskiem — wielostronnej informacji archiwalnej.

Jako dorobek studiów nad kancelarią okresu księgi wpisów powstały — jak wiemy — mniej lub bardziej szczegółowe uwagi i opracowania, poświęcone mniejszym zespołom lub seriom ksiąg wpisów w ogólniejszym tego słowa znaczeniu. Należą tu w pierwszym rzędzie księgi rachunkowości handlowo-przemysłowej i rolnej, jak również skarbowo-budżetowej. Edward Wojciechowski poświęcił swoje syntetyczne opracowanie [7] przede wszystkim rachunkowości handlowej i przemysłowej, ale i o księgach rolnych i skarbowo-budżetowych nie omieszkał wspomnieć. Przytoczył m.in. opracowania tyczące się księgowości rolnej, której okazów, wchodzących w skład archiwów magnackich, całe dziesiątki i setki przechowują nasze archiwa państwowe. Podał też „wykazy i opisy dawnych ksiąg handlowych z w. XV - XVIII zachowanych w bibliotekach polskich".

Omówienia i charakterystyki ksiąg rachunkowych miejskich, niekiedy bardzo wnikliwe, ukazały się w opracowaniach kancelarii miast Kazimierza, Krakowa, Lublina, Poznania i Torunia lub w inwentarzach akt miejskich, np. Kazimierza lub Kleparza pod Krakowem.

O księgach rachunkowych skarbu koronnego i królewskiego pisano już dawniej. Niedopowiedzenia dotyczące Mazowsza usunęła *Księga skarbowa Janusza II ks. mazowieckiego z lat 1477 - - 1490* w opracowaniu Jerzego Senkowskiego (1959), a także tegoż autora *Skarbowość Mazowsza od końca XIV wieku do 1526 roku* (1965). Wspomnieć też można najświeższą publikację *Rachunki wielkorządowe Jana Bonera 1558* opracowane przez Józefa Garbacika (1974) i uwagi wydawcy we wstępie o technice prowadzenia księgi.

[7] E. Wojciechowski, *Zarys rozwoju rachunkowości w dawnej Polsce*, Warszawa 1964; por. też rec. B. Ratusińskiego w Prz. hist. LVI (1965), z. 4, s. 682 - 684.

Kancelaryjnej stronie poszczególnych ksiąg cennego zespołu lustracji dóbr królewskich z w. XVI - XVIII poświęcają częściowo uwagę wszystkie ogłoszone po wojnie tomy, w liczbie 31 [8], przy opisie ich podstaw wydania. Księgi te zasługują jednak na głębsze badania od strony ich pewnego rodzaju „polowej" kancelarii, zbliżonej do kancelarii podkomorzych, zwłaszcza iż nie zachowała się żadna instrukcja o zasadach przeprowadzenia lustracji (Żytkowicz). O podobnej problematyce badawczej można też mówić w stosunku do rejestrów poborowych, mniej cennych, ale nie pozbawionych wartości źródłowej, jak wykazały dawniejsze wydania, a z nowszych publikacje rejestrów woj. krakowskiego z r. 1629 i 1680 [9].

W zakres kancelaryjnego badania wypadnie też może wciągnąć inne, całkiem małe zespoły lub nawet pojedyncze księgi administracji i sądownictwa małych miasteczek [10] lub np. sądów bartnych [11].

I jeszcze jedna kategoria ksiąg wpisów — jako swoista forma kancelarii — wzbudzić może nasze zainteresowanie: księgi sądowe wiejskie. Zaczynają się one wyjątkowo jeszcze w w. XV, obejmują jednak głównie zapiski z w. XVI do XVIII. Dociągają niekiedy nawet do połowy w. XIX. Znaczenie ich — jako źródeł do naszej historii społeczno-gospodarczej — zauważono już przed ok. stu laty, a z początkiem naszego wieku Bolesław Ulanowski ogłosił w XI i XII tomie *Starodawnych Prawa Polskiego Pomników* wyjątki z 30 ksiąg z terenu Małopolski. W okresie międzywojennym opublikowano w całości księgę Krzemienicy k. Łań-

[8] Por. L. Żytkowicz, *Lustracje dóbr królewskich XVI - XVIII wieku*, Stud. źródłozn. XVIII (1973), s. 191 - 197.

[9] Uwagi o kancelarii poborców łanowego zob. Archeion XXVIII (1958), s. 291 - 292.

[10] Np. księga ławnicza dawnego miasteczka, dziś gromady wiejskiej w województwie rzeszowskim, Jawornika Polskiego z lat 1473 - 1784 (Arch. Państw. w Krak.: tzw. rkps dep. 93).

[11] Por. A. Borkiewicz-Celińska, *Kamieńczykowska księga sądów bartnych 1501 - 1517 (fragmenty)*, Kwart. Hist. Kult. Mat. XXII (1974), nr 2, s. 255 - 282.

cuta z lat 1451 - 1462 i Trześniowa w pow. sanockim z lat 1419 - - 1609. Po ostatniej wojnie pod wpływem wzmożonego zainteresowania dziejami chłopów i wsi Instytut Nauk Prawnych PAN podjął na nowo sprawę edycji ksiąg sądowych wiejskich. Wyniki dyskusji w tej sprawie przedstawił główny orędownik akcji Adam Vetulani w przedmowie do pierwszej z ogłoszonych po wojnie *Księgi sądowej Uszwi dla wsi Zawady 1619 - 1788* (1957). Postanowiono mianowicie, że księgi wiejskie będą ogłaszane w pełnych tekstach, a nie w wyborze, czemu sprzyja niezbyt wielka ilość (ponad 70) znanych ksiąg wiejskich. Po wspomnianej księdze wsi Uszwi ukazały się stopniowo inne, ostatnio jako tom VIII odpowiedniej serii wydawniczej *Księga sądowa wsi Wary 1449 - 1623 (1971)*. W związku z techniką edycji ksiąg sądowych wiejskich zasługuje na uwagę artykuł Stanisława Grodziskiego o księdze sądowej klucza dóbr Pieskowej Skały z lat 1595 - - 1791 [12].

Równolegle z pierwszą fazą powojennych publikacji ksiąg wiejskich ukazała się rozprawa Stanisława Grodziskiego o zasięgu terytorialnym i genezie ksiąg sądowych wiejskich [13]. Autor jej pomnożył przede wszystkim ilość znanych z a c h o w a n y c h ksiąg wiejskich do ponad s t u i podał szereg wzmianek o księgach z a g i n i o n y c h, co razem dało liczbę ok. 200 jednostek. Najwięcej ksiąg zachowanych i wzmianek o zaginionych odnosi się do Małopolski południowej. Fakt ten w połączeniu z innymi przesłankami skłonił S. Grodziskiego do wysunięcia hipotezy, iż prowadzenie ksiąg sądowych było w Małopolsce r e g u ł ą, a w innych ziemiach polskich — w y j ą t k i e m, jak również, że powstały one pod wpływem działalności sądów prawa niemieckiego, zwłaszcza sądów leńskich. Przeciwstawił się temu poglądowi Ludwik Łysiak [14]. Dodał on kilkanaście pozycji do znanych

[12] S. G r o d z i s k i, *Księga sądowa klucza dóbr Pieskowej Skały*, Małop. Stud. Hist. IV (1961), z. 3/4, s. 87 - 92.

[13] S. G r o d z i s k i, *Księgi sądowe wiejskie (Zasięg terytorialny i geneza)*, Czas. praw.-hist. XII (1960), z. 1, s. 85 - 140.

[14] L. Ł y s i a k, *W sprawie genezy ksiąg sądowych wiejskich*, ibidem XIV (1962), z. 2, s. 175 - 194.

S. Grodziskiemu zachowanych i zaginionych ksiąg wiejskich, a następnie wyraził przekonanie, że przyczynę liczniejszego w Małopolsce południowej, niż gdzie indziej, zachowania się ksiąg wiejskich stanowi okoliczność, iż Małopolska południowa znalazła się pod zaborem austriackim, gdzie odpowiednie przepisy prawne, a głównie działalność konserwatorów zabytków, ocaliły większą ilość tych ksiąg od zniszczenia, niż w innych częściach naszego kraju. L. Łysiak odrzucił też możliwość wpływu sądów prawa niemieckiego na powstanie ksiąg wiejskich i przyjął, że „księgi sądowe wiejskie pojawiły się w Polsce przypuszczalnie na początku XV wieku pod wpływem praktyki kancelaryjnej sądów miejskich oraz szlacheckich, w których księga wpisów była już w owym czasie powszechnie stosowana". Podjął on także pogląd A. Vetulaniego, że księgi wiejskie są czystopisami, do których wciągano zapiski z luźnych k a r t. Nie były jednak owe karty brulionami, „ale podstawowym i najczęściej jedynym poświadczeniem dokonanych przed sądem czynności prawnych. Przypuszczam — pisał Łysiak — iż taka właśnie karta była formą powszechnie stosowaną w kancelariach sądów wiejskich na terenie całej Polski. Obok tego w niektórych tylko wsiach prowadzono jeszcze dodatkowo księgę sądową, do której wciągano część kart złożonych w skrzynce gromadzkiej; fakt, iż nazywano ją czasem prawną, dowodzi jej rzeczywistego przeznaczenia". Stosownie do tego sformułowania nie tylko w Małopolsce, ale w całej Polsce księgi sądowe wiejskie prowadzono raczej wyjątkowo, a jedynie przypadek sprawił, że najwięcej zachowało się ich z Małopolski południowej.

Obydwaj autorzy jeszcze raz skrzyżowali pióra w sprawie początków i rozpowszechnienia ksiąg wiejskich w Polsce [15], pozostając na ogół przy swoich poglądach. Grodziski przytoczył przy tej sposobności ok. 15 dalszych odnalezionych ksiąg wiejskich, znowu głównie z Małopolski, a nadto podał interesującą wiado-

[15] S. G r o d z i s k i, *Jeszcze o księgach sądowych (Uwagi polemiczne na marginesie pracy L. Łysiaka)*, ibidem XV (1963), z. 1, s. 287 - 292; L. Ł y s i a k, op. cit., ... s. 175 - 194.

mość, iż księgi sądowe wiejskie prowadzono również na terenie Czech, Moraw i Słowacji, głównie dla spraw niespornych, i że zachowało się ich kilka tysięcy z w. XVII i XVIII.

Spostrzeżenia i uwagi na temat kancelaryjnej techniki prowadzenia naszych wiejskich ksiąg sądowych weszły na stałe do wstępów ksiąg drukowanych. Postawiły one na porządku dziennym nową problematykę badawczą nie tylko w stosunku do ksiąg wpisów odbiegających od bardziej rozpowszechnionych typów, ale także w stosunku do sui generis dokumentu chłopskiego, „karty". Ten jakby dokument stylem i pieczęcią przypominał ekstrakty z ksiąg ziemskich, grodzkich i miejskich [16], choć w zasięgu swym był może ograniczony do jednej lub kilku wsi (klucza wsi). Nasuwają się tu pytania, jaki jest stosunek owej „karty" do wspomnianych w *Dyplomatyce wieków średnich* chłopskich „litterae testimoniales", czy spotykane w księgach strony lub miejsca nie zapisane są odpowiednikiem tego, co w księgach grodzkich nosiło nazwę „vacua" [17], czy oblaty „kart" wcześniejszych pod późniejszą datą, znaną lub domniemaną, można uważać za zakłócenia chronologii wpisów [18], czy pisano na luźnych składkach czy w oprawnych księgach [19] i w jakim stopniu kancelaria wiejska była kancelarią własną, chłopską, a w jakim ewentualnie dworską, szlachecką [20]. Oto kilka przykładów zagadnień, jakie mogą wystąpić w kancelaryjnym badaniu wiejskich ksiąg sądowych.

Ksiąg, o których mowa, jest stosunkowo niewiele, ponad 100 ksiąg zachowanych i tyleż wzmianek o księgach zaginionych. Jednakże o wartości tego materiału źródłowego decyduje nie

---

[16] Por. *Księga sądowa kresu klimkowskiego, 1600 - 1762*, oprac. i wyd. L. Łysiak, Wrocław 1965, s. 25.

[17] Por. O. Balzer, *Kancelarie i akta grodzkie w wieku XVIII*, Odb. z Przew. nauk. i lit., Lwów 1882, s. 24 - 25.

[18] Jak przyjmuje A. Vetulani, *Księga sądowa Uszwi dla wsi Zawady, 1619 - 1788*, Wrocław 1957, s. 38.

[19] A. Vetulani, op. cit., s. 37.

[20] Por. A. Vetulani, *Księgi sądowe wiejskie z Rzeszowszczyzny*, Kwart. rzesz. (1967) nr 1 (4), s. 11.

ilość, lecz fakt, iż dotyczy on ogromnej masy ludności chłopskiej, której praca w rolnictwie i hodowli była podstawą przeważającej części produkcji dawnej Rzeczypospolitej. Zresztą ilość ksiąg zwiększy się jeszcze prawdopodobnie w miarę dalszych poszukiwań. A poza tym trzeba będzie zapewne porównać nasze księgi wiejskie z czesko-morawsko-słowackimi, a także śląskimi oraz woj. zielonogórskiego i szczecińskiego. Śląskich z lat 1530 - 1826, wyjątkowo w języku czeskim, a przeważnie niemieckim, zachowało się 75 i tyleż tytułów ksiąg, które zaginęły w r. 1945 [21]. Księgi woj. zielonogórskiego i szczecińskiego posiadają wyczerpujące opracowanie ze strony nauki niemieckiej [22].

Studia kancelaryjne nad księgami wiejskimi mają do dyspozycji, oprócz tekstów opublikowanych, także maszynopisy ksiąg nie drukowanych, przechowywane przy Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego [23]. Wskazówek w zakresie druków spodziewać się można w przewodniku pióra Stanisława Płazy poświęconym źródłom d r u k o w a n y m do historii wsi w Polsce feudalnej, który ma się ukazać niebawem jako wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. Druga część tego przewodnika obejmująca r ę k o p i ś m i e n n e materiały a r c h i w a l n e znalazła się w planie wydawniczym Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Ułatwi ona niewątpliwie korzystanie z oryginałów ksiąg wiejskich, przechowywanych w znacznym rozproszeniu.

Zarówno w Polsce, jak i w zachodnich krajach ościennych (Czechy, Śląsk, Brandenburgia) w księgach sądowych wiejskich przeważały wpisy spraw niespornych, w szczególności odnoszących się do obrotu chłopskim majątkiem nieruchomym. Księgi owe miały więc za zadanie, obok innych, także rejestrację praw

---

[21] W. U r b a n, *Katalog Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu.* Arch. Bibl. Muz. 13 (1966), s. 15 - 16, 69 - 81.

[22] B. H i n z, *Die Schöppenbücher der Mark Brandenburg, besonders des Kreises Züllichau-Schwiebus,* Berlin 1964. Tytuł znany mi z rec. I. R a d t k e w Prz. zach. XXI (1965), nr 3 - 4, s. 368 - 370.

[23] Por. *Księgi sądowe wiejskie klucza jazowskiego, 1663 - 1808,* oprac. i wyd. S. G r o d z i s k i, Wrocław 1967, s. 8.

rzeczowych na nieruchomościach chłopskich. Wprowadzenie na ziemiach polskich po rozbiorach zasad hipoteki państw zaborczych sprawiło, że księgi sądowe wiejskie bądź przestały istnieć, bądź przetrwały tu i ówdzie do poł. w. XIX w zmienionym charakterze. W związku z tym istnieje potrzeba ustalenia dat końcowych względnie cezur ustrojowych i kancelaryjnych rozpoczynających okres kancelarii akt spraw dla dużej ilości ksiąg wpisów sądownictwa szlacheckiego, mieszczańskiego i chłopskiego. Wspomniany zespół badawczy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych uwzględnia to zagadnienie na razie w odniesieniu do ksiąg miejskich, ale istnieje ono w pewnym stopniu także w księgach ziemskich, grodzkich i wiejskich.

Opublikowanych źródeł i analitycznych rozbiorów większych lub mniejszych grup różnych wytworów kancelarii staropolskich mamy więc już niewątpliwie sporo. Ale — jak się zdaje — wciąż jeszcze nie tyle, by podsumowanie naszej wiedzy w tym zakresie w najbliższej przyszłości mogło zbyt wykroczyc — choć powinno — poza szranki, jakie na razie wyznaczyła mu wspomniana na wstępie *Dyplomatyka wieków średnich.*

BOHDAN RYSZEWSKI

(Toruń)

Rozwój form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX wieku
Stan badań i postulaty badawcze

W referacie zamierzam w sposób bardziej ogólny niż wyczerpujący przedstawić dotychczasowe badania historyczne nad rozwojem kancelarii w XIX i XX w. oraz omówić pewne kierunki badań w tym zakresie. Nie jest moim celem przedstawienie bibliografii rozumianej, lecz wywołanie dyskusji na temat kierunków badań nad dziejami kancelarii.

Temat referatu rozumiem dość szeroko. Nie ograniczając się do wąsko pojętych właściwych form kancelaryjnych pragnę zająć się badaniami historycznymi systemów kancelaryjnych XIX i XX w., zarówno kancelarią rozumianą jako komórka organizacyjna czy zespół komórek organizacyjnych wytwarzających akta w danej instytucji, jak i samymi aktami wówczas wytwarzanymi.

Okres XIX i XX w. charakteryzują liczne przemiany form kancelaryjnych. Najpierw wykształciła się forma kancelarii, w której koncentrowały się tylko czynności aktotwórcze sensu stricto, podczas gdy czynności merytoryczne — rzeczywista przyczyna powstawania akt — należały do komórek merytorycznych. W istocie kancelaria czuwała wówczas głównie nad obiegiem pism. Już wtedy jednak kancelaria nie była jedynym miejscem czynności aktotwórczych sensu stricto — niektóre formy akt powstawały tylko w komórkach merytorycznych, a w ciągu XIX w. rosła ich liczba i rozmaitość. Dotyczy to nie tylko przedsiębiorstw przemysłowych, co jest lepiej znane w literaturze naukowej, ale także urzędów.

W pierwszej połowie XX w. nastąpiły dalsze przeobrażenia pogłębiające wyżej wspomniane zjawiska: czynności aktotwórcze uległy decentralizacji, tylko niektóre z nich pozostawały w kancelarii, inne na stałe wykonywane są przez komórki merytoryczne. Wzrosła liczba i różnorodność akt, których miejscem powstania są tylko komórki merytoryczne. Wpłynęło to na zmiany pojęcia kancelarii: współczesna definicja określa ją jako ogół komórek organizacyjnych urzędu, instytucji, przedsiębiorstwa wytwarzających akta [1].

Powyższe obserwacje, dotyczące rozwoju form kancelaryjnych w XIX i XX w. określają zakres badań nad kancelarią w omawianym okresie. Badań tych nie można ograniczać dla żadnego okresu, nawet dla w. XIX, do komórki organizacyjnej nazywanej kancelarią lub podobnie, muszą one objąć czynności aktotwórcze całej jednostki organizacyjnej — urzędu czy przedsiębiorstwa. Tak szeroki zakres badań jest konieczny nie tylko dla współczesnej zdecentralizowanej kancelarii, ale także dla kancelarii dziewiętnastowiecznej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że trudno byłoby znaleźć urząd, przedsiębiorstwo czy instytucję, w której akta powstawałyby tylko w kancelarii, drogą obiegu pism. Zatem badania kancelarii w interesującym nas okresie to także szeroko rozumiane badania czynności aktotwórczych. Nie jest to obserwacja w pełni uświadamiana sobie przez badaczy, nie zawsze badacze kancelarii wyciągają z tego stanu wnioski dla zakresu swych badań. Są jednak już prace, które w pełni ten stan respektują, obok prac wzorowanych na dawnych badaniach dyplomatycznych o zakresie słusznym dla kancelarii staropolskiej, ale zbyt wąskim dla kancelarii XIX i XX w. [2]

Nasuwa się w tym miejscu jeszcze jedno pytanie: czy w badaniach nad kancelarią wystarczy badać dla osiągnięcia pełni celów badawczych tylko czynności aktotwórcze sensu stricto, w wyniku których powstaje f o r m a akt, czy także czynności akto-

---

[1] B. Ryszewski, *O niektórych podstawowych pojęciach archiwalnych*, Zesz. nauk. UMK, Historia V (1969), s. 95 - 100.

[2] Przykłady wzmiankowanych prac omawiam w dalszym tekście.

twórcze sensu largo, w wyniku których powstaje treść akt? W rezultatach badań dotychczasowych nie obserwuję tendencji do wychodzenia poza śledzenie czynności aktotwórczych sensu stricto [3]. Wydaje się jednak, że są argumenty i potrzeby przemawiające za tym, aby przynajmniej w niektórych ujęciach badań kancelarii uwzględniać wszystkie czynności aktotwórcze, a więc czynności aktotwórcze sensu largo. Pewne aspekty badań kancelarii takiej właśnie rozległości badań wymagają.

Rozważając potrzeby badawcze w zakresie poznawania kancelarii współczesnej należy także brać pod uwagę coraz większą już teraz, a na pewno niewspółmiernie większą w niedalekiej przyszłości, obecność techniki w czynnościach aktotwórczych i w samym ich produkcie — dokumentacji. Chodzi tu o mechaniczne i elektroniczne urządzenia w pracy biurowej oraz o dokumentację — z jednej strony służącą technice (dokumentacja techniczna), z drugiej strony mającą formę mechaniczną lub elektroniczną.

Wobec tej skomplikowanej problematyki kancelarii XIX i XX w. stajemy z niewielkim dorobkiem badawczym i nierównie większymi potrzebami. W dorobku posiadamy: kilka książek, kilkadziesiąt artykułów, a w ich liczbie głównie prace pisane przez archiwistów w związku z opracowywaniem zespołów archiwalnych, nawiązujące przeważnie do formy wstępów do inwentarzy archiwalnych. Prace większe mające postać książek zajmują się poszczególnymi rodzajami kancelarii lub systemami kancelaryjnymi, wśród artykułów mało jest poświęconych problematyce ogólniejszej, większość dotyczy kancelarii poszczególnych urzędów, instytucji czy przedsiębiorstw. Do niewielkiej liczby publikacji dodać można dalece liczniejsze wstępy do inwentarzy archiwalnych dotąd nie publikowane, które mogą i powinny mieć walory prac naukowych. Trudno ocenić ich liczbę i rzeczywistą

[3] Pojęcia czynności aktotwórczych „sensu stricto" i „sensu largo" wyjaśnia W. Rostocki, *Kancelaria i dokumentacja aktowa urzędów administracji w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (do 1867 r.)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 13, 15, 61.

wartość z punktu widzenia badań kancelarii, dostęp do nich jest bowiem niełatwy, ponieważ występują w formie maszynopisów częściowo tylko zgromadzonych w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, a w pozostałej znacznej części rozproszonych po archiwach. Według przyjętych w służbie archiwalnej wytycznych wstępy takie powinny zawierać wiele wiadomości o kancelariach twórców zespołów, ale w znanej mi praktyce o kancelariach pisze się w nich niewiele, a wiadomości są częściowo rozproszone, np. brak w nich przeważnie choćby zarysu całego tzw. procesu archiwotwórczego, który obejmuje najważniejsze zagadnienia kancelaryjne. Wypada tu postulować, aby autorzy wstępów wzięli przykład z wzorowego pod tym względem opracowania T. Manteuffla o registraturze Warszawskiego Okręgu Naukowego i prac K. Konarskiego o zespołach z okresu Królestwa Polskiego [4]. Wówczas wzrośnie wartość naukowa wstępów do inwentarzy w zakresie badań nad kancelarią. Jest to bardzo ważne, bowiem archiwista jako badacz kancelarii znajduje się w sytuacji uprzywilejowanej. Rozporządza zespołem archiwalnym w jego naturalnej postaci, często niewybrakowanym. Ma też szczególne warunki do pełnego studiowania zagadnień kancelaryjnych w opracowywanym zespole. Należałoby też rozważyć, czy wstęp do inwentarza archiwalnego nie powinien zawierać nie tylko charakterystyki całego procesu archiwotwórczego — to jest konieczne i niewątpliwe — ale także zagadnienia powstawania treści akt opracowywanego zespołu archiwalnego, choćby w ogólnym zarysie.

Pominąć wypadnie przy ocenie dorobku badań nad kancelarią całą specjalistyczną literaturę poświęconą kancelarii współczesnej w każdym z badanych okresów. Literatura ta ma duże znaczenie dla badań nad kancelarią, daje bowiem pogląd na poziom wiedzy kancelaryjnej i wpływy, jakim dana kancelaria ulegała

[4] T. Manteuffel, *Regestratura Okręgu Naukowego Warszawskiego. Powstanie i organizacja*, Archeion XIII (1935), s. 11 - 29 i XIV (1936), s. 11 - 22; K. Konarski, *Zespół akt Sekretariatu Stanu Księstwa Warszawskiego, Królestwa polskiego oraz Kancelaria J.C.M. do spraw Królestwa Polskiego (1807 - 1876)*, ibidem XLIV (1966), s. 127 - 144.

oraz umożliwia przeprowadzanie ocen. Nie ma jednak, jak sądzę, walorów wymaganych od naukowej pracy historycznej, ponieważ daje obraz kancelarii, jaki autor wedle swej wiedzy postuluje, a nie jaki był w istocie.

W dorobku naukowym, który biorę pod uwagę w niniejszym przeglądzie, stosunkowo dużo miejsca zajmuje tzw. kancelaria polska z okresu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Prace z tego zakresu rozpoczęli K. Konarski i T. Manteuffel, pisząc wzorowe rozprawy o kancelarii, konstruowane z punktu widzenia zainteresowań archiwistów. Konarski prawie w każdej ze swych archiwalnych prac metodycznych umieszczał znaczną liczbę przykładów dotyczących problemów kancelarii polskiej [5]. T. Manteuffel w pracy o *Regestraturze Okręgu Naukowego Warszawskiego* dał bardzo wartościowe i pełne studium jednej z kancelarii prowadzonej systemem kancelaryjnym polskim. Praca ta wykonana dla potrzeb archiwalnych zawiera cały zakres problemowy ważny dla archiwistów, omawia bowiem tzw. proces archiwotwórczy, a ponadto zwraca uwagę na historyczną zmienność kancelarii polskiej [6].

Najdokładniej jednak zbadał kancelarię polską Władysław Rostocki, który poświęcił jej najpierw szereg specjalnych studiów szczegółowych, a następnie książkę [7]. Prace te autor sam zalicza do studiów z zakresu nauki o akcie i w istocie są to prace typo-

---

[5] K. Konarski, *Nowożytna archiwistyka polska i jej zadania*, Warszawa 1929, rozdz. III; tenże, *Podstawowe zasady archiwistyki*, Archeion XIX - XX (1951), s. 19 - 104.

[6] T. Manteuffel, op. cit.

[7] W. Rostocki, *Organizacja kancelarii urzędów administracji państwowej jako czynnika aktotwórczego za Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia AGAD*, Warszawa 1958, s. 317 - 349; tenże, *Księgi kancelaryjne i akta spraw w urzędach administracji państwowej Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, Archeion XXIX (1958), s. 251 - 266; tenże, *Kancelaryjna postać pisma w aktach spraw urzędów administracji państwowej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim*, ibidem XXXI (1959), s. 87 - 104; tenże, *Z badań porównawczych nad ustrojem administracyjnym Księstwa Warszawskiego i Francji. Organizacja Kancelarii*, Czas. praw.-hist. XIII (1961), s. 105 - 125.

wo dyplomatyczne. Najobszerniejsza i problemowo najpełniejsza z nich zajmuje się kolejno zagadnieniami: organizacji kancelarii, obiegiem pism i produktem kancelarii — aktami [8]. Nie wyczerpuje zatem całego programu badań kancelarii zaproponowanego i stosowanego przez H. O. Meisnera, uznanego za wzór badań w zakresie nauki o akcie [9]. Recenzja pracy W. Rostockiego stała się okazją dla Tadeusza Mencla do sformułowania interesujących postulatów badawczych [10]. T. Mencel zwrócił uwagę na odmienność kancelarii XIX w. w stosunku do kancelarii wcześniejszej, polegającą m.in. na zmniejszeniu się wpływu kancelarii na merytoryczne załatwianie spraw, w związku z tym w badaniach tej kancelarii należy stosować odmienne metody badawcze niż w tradycyjnej dyplomatyce. Postuluje on przede wszystkim rozszerzenie zakresu problemowego badań poza zagadnienia organizacji kancelarii, obiegu pism i dyplomatycznej analizy akt. Przestrzega także T. Mencel przed niebezpieczeństwem podejmowania zbyt obszernych tematów, ponieważ przy obecnym stanie badań istnieje groźba utonięcia w rzeczach drobnych i niewyczerpania zakresu problemowego tematu. W związku z tym Mencel postuluje: podjęcie najpierw badań monograficznych w oparciu o studiowanie rozwoju kancelarii jednego urzędu lub urzędów pokrewnych, powiązanych ze sobą w układzie poziomym lub pionowym struktury administracyjnej. Badania te dadzą materiał do uogólnień. Postulaty problemowe T. Mencla obejmują: zbadanie genezy kancelarii polskiej drogą studiów nad kancelarią pruską i niektórymi kancelariami polskimi okresu przedrozbiorowego, zbadanie wpływów rosyjskich na kancelarię polską po r. 1831, objęcie badaniami wszystkich form akt. Postulaty te — moim zdaniem — pozostają aktualne zarówno odnośnie zakresu rzeczowego, jak i metody badań.

---

[8] W. Rostocki, *Kancelaria i dokumentacja aktowa...*

[9] H. O. Meisner, *Aktenkunde*, Berlin 1935; tenże, *Urkunden- und Aktenlehre der Neuzeit*, Leipzig 1952; tenże, *Archivalienkunde vom 16 Jh. bis 1918*, Göttingen 1969.

[10] T. Mencel, rec.: W. Rostocki, *Kancelaria i dokumentacja aktowa ...*, Stud. źródłozn. XI (1966), s. 182 - 183.

Do omawianej wyżej tematyki kancelarii polskiej zbliżony jest, przynajmniej chronologicznie, problem kancelarii władz ruchu narodowego z okresu powstań narodowych podjęty ostatnio przez F. Ramotowską. Brak materiału sprawił, że praca F. Ramotowskiej przynosi niewiele wiadomości o samej kancelarii. Na badacza czeka także zagadnienie kancelarii oddziałów powstańczych [11].

Kancelaria rosyjska, która po próbach penetracji po r. 1831 ostatecznie zapanowała jako system kancelaryjny w Królestwie Polskim od początku r. 1867, należy do najsłabiej opracowanych [12]. Z uwagi na ogromny materiał wytworzony w tym systemie kancelaryjnym i przechowywany w archiwach istnieje pilna potrzeba podjęcia badań nad kancelarią rosyjską, najpierw o charakterze monograficznym, a następnie syntetycznym. Celem tych badań powinno być przede wszystkim ułatwienie archiwalnego opracowania akt wytworzonych w kancelarii rosyjskiej, brak bowiem w archiwistyce polskiej szczegółowych metod ich opracowania, a zwłaszcza sporządzania pomocy archiwalnych skutecznych przy tak masowej produkcji kancelaryjnej o trudno dostępnym układzie akt.

Słabo jest również opracowana kancelaria pruska działająca na ziemiach polskich od końca w. XVIII do początku w. XX, a w wielu przypadkach do lat trzydziestych, po której istnieje w archiwach bardzo liczna produkcja aktowa. Wśród niewielu pozycji literatury dotyczących kancelarii pruskiej zwraca uwagę praca M. Czaplińskiego o elementach porządkowania akt administracji XIX i XX w. na Śląsku. Jest to praca archiwistyczna, o bardzo ciekawym ujęciu tematu i stosunkowo bogatej treści, nie

[11] F. Ramotowska, *Kancelaria naczelnych komitetów ruchu narodowego w latach 1859 - 1862*, Archeion LIX (1973), s. 125 - 142.

[12] Literatura ogranicza się do wzmianek o kancelarii rosyjskiej, np. praca J. Zaborowskiej, *Ustrój, dzieje i akta Kancelarii Gubernatora Warszawskiego z lat 1866 - 1917*, ibidem LI (1969), s. 143 - 161. Braki łagodzi w pewnym stopniu literatura radziecka, zwłaszcza ogólnie dostępne podręczniki archiwalne, np. K. G. Mitiajew, *Teoria i praktyka pracy archiwalnej*, Warszawa 1954.

może jednak dać pełnej wiedzy o kancelarii pruskiej [13]. Lepiej znana jest kancelaria miejska zaboru pruskiego dzięki gruntownej pracy K. Ciesielskiej o kancelarii miasta Torunia w okresie zaboru. Uznając bez zastrzeżeń ogromny pożytek z tej szczegółowej pracy trzeba z pewnym żalem podnieść, że ujmuje temat nieco zbyt tradycyjnie: omawia kancelarię i akta od strony formalnej, z procesu archiwotwórczego uwzględnia tylko obieg pism [14].

Mało jest opracowań poświęconych kancelarii austriackiej panującej w okresie zaborów na terenie Galicji, zwłaszcza kancelarii urzędów administracyjnych. W tym niewielkim dorobku zwraca uwagę praca K. Arłamowskiego o kancelarii zarządów miejskich w zaborze austriackim w latach 1772 - 1918, zawierająca nie tylko zarys organizacji kancelarii i całość procesów archiwotwórczych, ale także podejmująca próbę uogólnień przez podkreślenie specyficznych cech kancelarii miejskiej i w ogóle kancelarii austriackiej [15]. Sporo materiału wnosi praca Z. Niezgody o kancelarii dominiów w Galicji [16]. W sumie jest to jednak dorobek zbyt mały dla poznania systemu kancelaryjnego, którego zasięg w okresie międzywojennym przekroczył granice Galicji i objął teren urzędów centralnych w Warszawie.

Stosunkowo znaczny jest dorobek poświęcony kancelarii przedsiębiorstw, przede wszystkim przemysłowych, na ziemiach polskich. Wymienić w tym miejscu należy przede wszystkim niewielką, ale bardzo bogatą w treść i postulaty badawcze, pracę

[13] M. Czapliński, *Podstawowe elementy porządkowania akt administracji XIX - XX w. na Śląsku*, Archeion XXVII (1957), s. 15 - 33; por. też: I. Radtke, *Przemiany administracyjno-ustrojowe w b. Rejencji w Pile i powikłania zespołowe jej spuścizny aktowej*, ibidem XLVI (1967), s. 7 - 27.

[14] K. Ciesielska, *Ustrój i organizacja władz i kancelarii miasta Torunia w latach 1793 - 1919*, Warszawa 1972.

[15] K. Arłamowski, *Kancelarie zarządów miejskich w zaborze austriackim w latach 1772 - 1918*, Archeion XXXVIII (1962), s. 241 - 269.

[16] Z. Niezgoda, *Organizacja i kancelaria dominiów w Galicji i szczątki ich akt w Archiwum Państwowym w Krakowie*, ibidem XXVIII (1958), s. 183 - 205.

Adama Grodka o archiwaliach gospodarczych [17]. Daje ona wiele wiadomości o kancelarii gospodarczej, przede wszystkim przedsiębiorstw przemysłowych, ale również nie pomija kancelarii administracji dóbr ziemskich. Znaczenie rozprawy Grodka polega nie tylko na podaniu po raz pierwszy w takim ujęciu w literaturze polskiej wiedzy o kancelarii gospodarczej, ale głównie na nadaniu pewnego kierunku studiom nad tego rodzaju kancelariami. Grodek mianowicie wysunął postulat, aby badania kancelarii gospodarczych wiązać z analizą sposobu produkcji i form organizacyjnych przedsiębiorstw.

Postulat ten podjął i zrealizował I. Ihnatowicz w oryginalnie ujętej, obszernej pracy o kancelarii przemysłowej w okręgu łódzkim [18]. Jest to pierwsza w literaturze polskiej praca tak szeroko zakreślająca program badań kancelarii. Mimo że w konstrukcji swej pracy autor na plan pierwszy wysunął aspekt usługowy i w poszczególnych rozdziałach odpowiada na postulaty archiwistów i historyków, to w istocie praca konsekwentnie realizuje samodzielne zadania badawcze i pozwala przez funkcjonowanie kancelarii obserwować funkcjonowanie przedsiębiorstwa przemysłowego. Podobna w założeniu praca S. Poprawskiej o kancelarii górnośląskich przedsiębiorstw przemysłowych dostarcza znacznie więcej faktów szczegółowych o twórcach akt i samej kancelarii, nie daje jednak tak jasnego obrazu funkcjonowania przedsiębiorstwa oglądanego za pośrednictwem kancelarii [19]. Nie formułuję tego jako zarzutu — zwracam jedynie uwagę na odmienność ujęć.

Poza wymienionymi pozycjami badaniom kancelarii przemy-

---

[17] A. Grodek, *Archiwalia gospodarcze*, ibidem XIX - XX (1951), s. 338 - 355.

[18] I. Ihnatowicz, *Historia kancelarii przemysłowej w okręgu łódzkim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967; por. rec. wymienionej pracy pióra I. Pietrzak-Pawłowskiej w Stud. źródłozn. XIV (1969), s. 22 - 224.

[19] S. Poprawska, *Kancelaria górnośląskich przedsiębiorstw przemysłowych do 1945 r.*, Warszawa 1972.

słowej, głównie z terenu Śląska, poświęcono szereg artykułów opracowanych m.in. przez S. Poprawską i J. Jarosa [20].

Kancelaria administracji dóbr ziemskich jako przedsiębiorstw rolnych ma znacznie mniejszy dorobek. Poświęcony jej artykuł B. Smoleńskiej omawia raczej rodzaje akt niż działanie samej kancelarii [21].

Badania nad kancelarią okresu międzywojennego można uznać zaledwie za rozpoczęte. Lepiej znana jest kancelaria przedsiębiorstw przemysłowych dzięki omówionym już pracom I. Ihnatowicza i S. Poprawskiej. Natomiast kancelarii władz administracyjnych i samorządowych poświęcono głównie opracowania przyczynkowe. Zwracają tu uwagę prace T. Manteuffla, przede wszystkim artykuł o początkach współczesnej biurowości [22]. Dużą wartość przedstawiają prace Mieczysława Motasa poświęcone kancelarii ministerstw. Nie mają one jeszcze charakteru monograficznego, ale w sumie dają dość już kompletną wiedzę o kancelarii ministerstw i mogą stanowić punkt wyjścia do dalszych badań już w szerszym zakresie [23]. Poza tym można tu wymienić

[20] S. Poprawska, *Kopalnia i huta „Fryderyk" na Górnym Śląsku i ich pozostałość aktowa w WAP w Stalingrodzie*, Archeion XXIII (1954), s. 137 - 166; S. Poprawska, E. Długajczyk, *Okręgowe urzędy górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim i ich kancelaria w latach 1919 - 1945*, ibidem LIV (1970), s. 135 - 155; M. Gdynia, S. Poprawska, *Wykaz akt przedsiębiorstw hutniczych*, ibidem XXXIV (1961), s. 3 - 23; J. Jaros, *Registratury i archiwa górnośląskich koncernów górniczo-hutniczych*, ibidem XXX (1959), s. 123 - 136.

[21] B. Smoleńska, *Administracja gospodarcza dóbr wilanowskich i ich kancelaria rachunkowo-kontrolna (XIX - XX)*, ibidem XXVII (1957), s. 217 - 234.

[22] T. Manteuffel, *Początki współczesnej państwowej biurowości polskiej jako materiał do organizacji regestratur w urzędach państwowych (1917 - 1920)*, ibidem V (1929), s. 45 - 58.

[23] M. Motas, *Pomoce kancelaryjne w centralnych urzędach i instytucjach w okresie międzywojennym*, ibidem XXXV (1961), s. 105 - 129; tenże, *Zarys dziejów kancelarii MSW w latach 1918 - 1931*, ibidem XLIII (1966), s. 155 - 164; tenże, *Z dziejów kancelarii MSW w latach 1931 - 1939*, ibidem XLIV (1966), s. 213 - 219; tenże, *Kancelaria, registratury i archiwa MSZ oraz placówek zagranicznych RP w latach 1918 - 1933*, ibidem LIII (1970), s. 135 - 153.

szereg artykułów ubocznie zajmujących się kancelarią [24].

Kancelaria współczesna skupiała dotąd głównie zainteresowania specjalistów z dziedziny biurowości i archiwistów. Wśród prac archiwalnych dominują dwa rodzaje: prace ogólniejsze zajmujące się aktami i kancelarią z uwagi na nadzór państwowej służby archiwalnej nad narastaniem zasobu w kancelariach [25] oraz prace szczegółowe omawiające kancelarie poszczególnych twórców zespołów archiwalnych. Ten ostatni rodzaj prac nie poświęca jednak kancelarii zbyt wiele miejsca, często ogranicza się do opisu obiegu pism [26]. Prace historyczne na temat kancelarii najnowszej są jeszcze rzadkie [27]. Podjęte są jednak badania na szerszą skalę, które wkrótce już powinny przynosić efekty i powiększyć dorobek badawczy w tym zakresie. Nie dysponując wyczerpującymi danymi mogę tu jedynie wspomnieć, że w ośrodku toruńskim prowadzi się badania nad kancelarią władz centralnych i woje-

---

[24] H. Dobrowolski, *Samorząd m. Krakowa jego organizacja i kancelaria w latach 1918 - 1939*, ibidem XXIII (1954), s. 49 - 71; E. Kołodziej, *Organizacja Ambasady RP w Berlinie w latach [1919] 1920 - 1939 i pozostałe po niej akta*, ibidem LV (1971), s. 109 - 123; S. Mika, *Okręgowy Urząd Górniczy w Krakowie i jego spuścizna aktowa (1872 - 1939)*, ibidem XXXVII (1962), s. 253 - 272.

[25] Np. M. Bielińska, *Akt jako obiekt archiwalny w kancelarii urzędu i składnicy akt*, ibidem XXI (1952), s. 145 - 167; I. Radtke, *Jednolite rzeczowe wykazy akt*, ibidem XLIV (1966), s. 31 - 49; tejże, *Narastanie zespołów akt w zakładach pracy w świetle obowiązujących przepisów kancelaryjnych*, ibidem XLVIII (1968), s. 7 - 23.

[26] Np. C. Margas, *Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Jeleniej Górze w latach 1945 - 1950, ich kancelaria i zasób aktowy*, ibidem XLIV (1966), s. 221 - 240; J. Cichoń, S. Czech, *Akta starostw powiatowych Opolszczyzny z lat 1945 - 1950*, ibidem XLV (1966), s. 97 - 108; J. Jaros, *Zarys dziejów ustrojowych Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego (1945 - 1950)*, ibidem XLVII (1967), s. 157 - 176; A. Przywuska, *Starostwa powiatowe oraz powiatowe rady narodowe i wydziały powiatowe województwa gdańskiego w latach 1945 - 1950 (ustrój, kancelaria, akta)* ibidem LII (1969), s. 83 - 109.

[27] W. Klonowska, *Próby usprawnienia kancelarii (biurowości) urzędów administracji centralnej w latach 1945 - 1952*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia VIII (1973), s. 189 - 202.

wódzkich z okresu Polski Ludowej, kancelarią miejską na Ziemiach Zachodnich oraz badania poświęcone dokumentacji technicznej i statystycznej, w których to pracach zagadnienia kancelaryjne są należycie uwzględnione i zajmują wiele miejsca [28].

Oceniając najogólniej stan badań nad kancelarią w XIX i XX w. dojdziemy do wniosku, że nie jest on zadowalający. Prowadzone badania noszą charakter fragmentarycznych. Lepiej znana jest jedynie kancelaria przedsiębiorstw przemysłowych, kancelaria polska w urzędach administracyjnych Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, kancelaria miejska zaboru pruskiego i w mniejszym nieco stopniu kancelaria urzędów centralnych z okresu międzywojennego. Niemniej konieczne są dalsze badania zarówno analityczne, jak i syntetyzujące wiedzę o powyższych kancelariach. Pozostałe typy i rodzaje kancelarii znane są tylko z opracowań przyczynkowych lub wstępów do inwentarzy archiwalnych. Lista postulatów badań nad kancelarią XIX i XX w. może być bardzo długa i chyba trudno byłoby ją wyczerpać. Ograniczę się więc w tym miejscu do zarysowania ogólnego programu. Konieczne jest najpierw podjęcie badań monograficznych, które za przedmiot powinny brać kancelarie dużych jednostek lub łącznie kancelarie pokrewnych jednostek powiązanych ze sobą w układzie pionowym lub poziomym. Dopiero rozwinięte na szerszą skalę badania monograficzne pozwolą na prace syntetyzujące wiedzę o poszczególnych rodzajach kancelarii i o systemach kancelaryjnych. Zaawansowanie tych badań pozwoli podjąć próby syntezy dziejów kancelarii XIX i XX w., tak potrzebnej zarówno w dydaktyce uniwersyteckiej, jak i badaczom wielu specjalności.

Pomijając w referacie wyliczanie postulatów tematycznych, uważam za słuszne i celowe dokładniejsze rozważenie kwestii zakresu rzeczowego badań nad kancelarią. Niektóre, ważne z tego punktu widzenia, kwestie sygnalizowałem na początku referatu,

---

[28] B. Ryszewski, *Specjalizacja archiwistyczna na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i jej absolwenci w latach 1951 - 1967*, Zesz. nauk. UMK, Historia V (1969), s. 136.

rozważając współczesne znaczenie pojęcia kancelarii i zastanawiając się nad potrzebą badań czynności aktotwórczych sensu largo. Chcąc zająć się tym dokładniej zacząć trzeba od sprecyzowania poglądów na temat znaczenia studiów nad kancelarią dla różnych badań historycznych.

Wiadomo, że w warsztacie naukowym historyka poznanie kancelarii jest pomocne na każdym niemal etapie postępowania badawczego: na etapie heurystyki znajomość kancelarii, przede wszystkim układu akt, może ułatwić poszukiwanie potrzebnych informacji, na etapie krytyki poznanie kancelarii pozwala ustalić genezę źródła, objaśnić drogę tworzenia się treści źródła. W warsztacie naukowym archiwisty badania kancelarii należą do najważniejszych. Najpierw służyć mogą selekcji akt przed archiwizacją, ustalając drogi tworzenia się treści akt, metody opracowywania wykazów akt itp. Badania kancelarii polegające na odtwarzaniu tzw. procesów archiwotwórczych są warunkiem koniecznym dla poprawnego archiwalnego opracowania zespołu archiwalnego. Ponadto poznanie kancelarii, polegające na ustaleniu struktury zespołu archiwalnego, ułatwia udostępnianie. Tak można najkrócej określić „usługowe" znaczenie badań nad kancelarią. Należy też kancelaria bezpośrednio do sfery zainteresowań badawczych historyka i to w dwojaki sposób:

1) jako przedmiot badań sam w sobie godny zainteresowania;

2) jako element pośrednio dający poznać dokładnie i od ciekawej strony określony urząd, przedsiębiorstwo, instytucję.

Warto, być może, zastanowić się, czy jedna praca, choćby monograficzna, może uwzględnić w należyty i wyczerpujący sposób wyżej sformułowane aspekty? Czy nie należałoby dla każdego aspektu wypracować osobny model pracy? Jest to pytanie o tyle ważne i aktualne, że każda z większych prac zajmujących się kancelarią XIX i XX w. ma inną strukturę, realizuje zatem inny program badawczy. Dlatego, nie przesądzając odpowiedzi na postawione pytanie, uważam za celowe przedstawienie różnych sposobów badań nad kancelarią zależnie od celu, jakiemu dane badania mają służyć.

Najpierw o badaniach o charakterze dyplomatycznym, które

dadzą się zaliczyć do dyplomatyki nowożytnej lub — jak to określają inni — do nauki o akcie. Specyficzne w tych badaniach jest traktowanie przedmiotu studiów: zajmują się w zasadzie głównie wytworem kancelarii — aktami, a samą kancelarią o tyle, o ile jest to konieczne dla poznania akt. Ich funkcja jest bowiem pomocnicza w stosunku do historii [29]. Dodać trzeba, że dyplomatyka wytwór kancelarii — akta, traktuje indywidualnie. Program badawczy dyplomatyka nowożytna i najnowsza przejąć może ze wzorów dyplomatyki średniowiecznej, może także posłużyć się programem ułożonym przez H. O. Meisnera, który wyróżniał w swych badaniach: 1) badania genezy akt, 2) badania formy aktu, 3) badania rodzajów akt i ich klasyfikację [30]. W literaturze polskiej przykładem nieco innego ujęcia jest omawiana już wcześniej praca W. Rostockiego pt. *Kancelaria i dokumentacja aktowa urzędów administracji w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (do 1867 r.)*. Praca ta omawia kolejno: obszernie organizację kancelarii, obieg pism oraz produkt kancelarii — akta. Zakres problemowy pracy jest węższy niż model Meisnera, a ponadto ujęcie takie może prowadzić do pominięcia akt, których tzw. obieg pism nie obejmuje. Natomiast wzorowa jest w pracy W. Rostockiego realizacja koncepcji pracy, zwłaszcza dokładne śledzenie obiegu pism nie tylko w kancelarii, ale także w komórkach merytorycznych, przez co poznajemy, co prawda tylko od strony formalnej, sposób tworzenia treści akt. Wydaje się, że najbardziej owocne będzie przyjęcie w badaniach dyplomatycznych jako ogólnego wzoru programu Meisnera, a jednocześnie należałoby postulować, aby prace dyplomatyczne uwzględniały w jak najszerszym zakresie nie tylko wszystkie etapy powstawania formy akt, lecz także powstawanie ich treści. Są to informacje bardzo ważne dla badaczy korzystających ze źródeł, dla których podejmuje swój trud specjalista z zakresu

[29] Rozróżniam w niniejszym tekście badania z dyplomatyki — usługowe wobec historyka i historii kancelarii, ale nie uważam za konieczne rozdzielania tych badań w każdej pracy.

[30] H. O. Meisner, *Archivalienkunde* ...

dyplomatyki. Postulat ten najpełniej da się zrealizować w badaniach monograficznych, przy czym konieczne jest szczegółowe ustalenie funkcji poszczególnych komórek merytorycznych uczestniczących w tworzeniu akt.

Zbliżony charakter do badań dyplomatycznych mają badania typowo źródłoznawcze dotyczące nie tyle bezpośrednio kancelarii, ile samego jej wytworu — akt — traktowanych oddzielnie. Badania te, w polskiej literaturze jeszcze rzadkie, obejmują: genezę źródeł, zagadnienie kompletności danych źródeł, opis treści źródeł [31].

Badania kancelarii z punktu widzenia potrzeb warsztatu archiwisty polegają na badaniu wytworów kancelarii traktowanych zbiorowo, pozostających w naturalnych całościach — zespołach archiwalnych. Zapoczątkowane w Polsce już w okresie międzywojennym badania tego rodzaju wypracowały program, który zakłada śledzenie procesu archiwotwórczego właściwego dla danego zespołu, a więc: procesu tworzenia akt w kancelarii, łączenia się akt w jednostki (sprawy), układania jednostek w całość (registraturę) o budowie związanej ze strukturą twórcy zespołu archiwalnego. Realizując ten program badawczy otrzymuje się wiedzę konieczną dla właściwego uporządkowania zespołu archiwalnego [32]. Nie zaspokaja to jednak wszystkich potrzeb archiwów. Zarówno potrzeby selekcji jak i udostępniania wymagają śledzenia powstawania treści akt, związków między poszczególnymi pismami i poszczególnymi jednostkami akt. Ustalenie wędrówki informacji zawartych w treści akt pozwoli bardziej precyzyjnie i z mniejszą groźbą pomyłki selekcjonować akta. Równie ważne jest to dla udostępniania archiwaliów, które przy obecnym systemie informacji wykazuje zbyt wiele luk i niedokładności. Zatem potrzeby warsztatu archiwisty wymagają rozszerzenia badań w dziedzinie kancelaryjnej na czynności akto-

[31] K. Orzechowski, *Księgi i akta śląskiej hipoteki jako źródło historyczne i historyczno-prawne*, Czas. praw.-hist. VIII (1956), z. 1, s. 183--208.

[32] Por. cytowane wcześniej prace K. Konarskiego i T. Manteuffla dotyczące poszczególnych registratur lub zespołów.

twórcze sensu largo, w wyniku których powstaje zarówno forma, jak i treść akt. Wymaga to poznania ustroju twórców zespołów, a zwłaszcza funkcji komórek merytorycznych, wzajemnych związków i podległości urzędów i instytucji związanych ze sobą w systemie ustrojowym.

Najpełniej problematyka kancelarii występuje w pracach, które nie mają charakteru usługowego, lecz dla których poznanie kancelarii jest głównym celem. Przykładem najpełniej te cele realizującym, jak sądzę, jest praca I. Ihnatowicza o kancelarii przemysłowej okręgu łódzkiego. Istotą takich badań jest objęcie nimi w jak najszerszym zakresie problemowym samej kancelarii od strony organizacji i działalności oraz poznanie za jej pośrednictwem urzędu, instytucji czy przedsiębiorstwa, w ramach którego kancelaria działa. Ten rodzaj badań, stosowany dotąd głównie do kancelarii przedsiębiorstw, da się zastosować także do kancelarii urzędów lub instytucji administracyjnych.

Wreszcie wspomnieć trzeba o badaniach historyczno-prawnych nad kancelarią, które zajmują się ustaleniem miejsca i roli kancelarii w strukturze urzędu.

Dokonując tego przeglądu różnych sposobów badania kancelarii pragnąłem zwrócić uwagę na następujące momenty:

1) są możliwości i potrzeby rozszerzenia zakresu badań nad kancelarią i czynnościami aktotwórczymi;

2) przystępując do badań należy możliwie dokładnie określić cel pracy, co pozwoli wybrać właściwy zakres rzeczowy i ułożyć najpełniejszy model rozprawy.

CZESŁAW ŁUCZAK
(Poznań)

Uwagi dotyczące badań nad rozwojem form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX wieku

(koreferat)

Organizatorzy dzisiejszego kolokwium poświęconego problematyce rozwoju form kancelaryjnych w Polsce zwrócili się do mnie z prośbą o napisanie koreferatu do wygłoszonego przez Boh-

dana Ryszewskiego referatu na temat: „Rozwój form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX wieku — stan badań, postulaty badawcze". Uzgodniliśmy wówczas, że będą to luźne uwagi osoby nie zajmującej się badawczo problematyką archiwalną, a więc nie specjalisty w tej dziedzinie, tylko korzystającego już przez wiele lat z olbrzymiej liczby zespołów akt zdeponowanych w różnych archiwach krajowych i zagranicznych. Będzie więc w mojej wypowiedzi reprezentowany punkt widzenia użytkownika akt powstałych w różnorodnych urzędach, instytucjach i organizacjach.

Celowość prowadzenia badań naukowych nad rozwojem form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX w. jest w pełni uzasadniona zarówno względami ściśle naukowymi, ogólnopoznawczymi, jak i praktycznymi, gdyż wyniki tych dociekań służą archiwistom w ich codziennej, żmudnej pracy, m.in. przy dokonywaniu segregacji i selekcji akt oraz opracowywaniu merytorycznych wstępów do poszczególnych zespołów źródeł. Powinniśmy jednakże zdawać sobie sprawę z tego, że podejmowanie badań nad rozwojem form kancelaryjnych w XIX i XX w. wymaga od historyka innego przygotowania metodologicznego i metodycznego od potrzebnego dla opracowywania tego samego zagadnienia dla okresu wcześniejszego. Intensywny, wielokierunkowy rozwój społeczeństw w XIX i XX w. spowodował także dynamiczną rozbudowę organów zarządzania państwem i życiem gospodarczym, powstawanie coraz liczniejszych instytucji publicznych i prywatnych, rozrost liczebny partii politycznych i organizacji społecznych. Towarzyszył temu ilościowy i jakościowy wzrost różnorodnych form organizacyjnych i dokonująca się daleko idąca specjalizacja we wszystkich prawie dziedzinach życia. Praktycznych konsekwencji tych procesów było kilka:

1) przede wszystkim nastąpiła zmiana charakteru funkcji dawnej kancelarii, z organu aktotwórczego stawała się ona z upływem czasu w gwałtownie wzrastającej liczbie rozmaitych urzędów coraz bardziej komórką administracyjną, rejestrującą, jak to się powszechnie mówi, napływającą i wychodzącą korespondencję;

2) wytwarzanie akt w miarę rozbudowy struktury organizacyjnej administracji państwowej i samorządowej, przedsiębiorstw gospodarczych, instytucji i stowarzyszeń oraz postępującej specjalizacji stało się już domeną poszczególnych, merytorycznych komórek w urzędach, przedsiębiorstwach, instytucjach, a więc ich wydziałów, oddziałów, działów, referatów itp.;

3) przejęcie czynności aktotwórczych przez merytoryczne ogniwa urzędów, instytucji, przedsiębiorstw, organizacji pociągnęło za sobą powstawanie nowych form akt, jak np. bardziej skomplikowanych ksiąg rachunkowych, różnorodnych kartotek, naszkicowanych schematów, a współcześnie nawet zapisów komputerowych;

4) wraz z przejściem czynności aktotwórczych na merytoryczne komórki język poszczególnych dokumentów stał się bardziej wyspecjalizowany, zawiera on nieraz różne skróty, wzory, a nawet niekiedy szyfry, co stanowi dodatkową trudność dla badacza (np. dokumenty różnych instytutów badawczych — atomistyki, mechaniki, fizyki itp.).

Skuteczność więc badań nad rozwojem form kancelaryjnych w drugiej połowie XIX w., a zwłaszcza w w. XX jest uzależniona nie tylko od dobrego opanowania zagadnień metodologii historii, ale również od znajomości podstawowych osiągnięć nauk prawno-administracyjnych dotyczących teorii zarządzania, przeobrażeń w strukturach organizacyjnych oraz mechanizmów funkcjonowania urzędów i instytucji. Dla badacza organów aktotwórczych w gospodarce niezbędne będzie opanowanie metodologii nauk ekonomicznych, szczególnie ekonomik szczegółowych, a dla zajmującego się aktami organizacji politycznych i społecznych także i metodologii nauk socjologicznych.

Przy opracowywaniu rozwoju niektórych form kancelaryjnych w czasach najnowszych nie da się ponadto uniknąć konieczności opanowania dodatkowych metod badawczych, właściwych dla danych dyscyplin naukowych. Na przykład osoba zajmująca się rozwojem działów księgowości nie poradzi sobie bez znajomości metod rachunkowości. Badacz rozwoju form kancelaryjnych w gospodarce będzie zmuszony zapoznać się z niektórymi metoda-

mi ilościowymi. Śledzenie przeobrażeń w formach kancelaryjnych instytutów naukowych, zwłaszcza w dziedzinie nauk ścisłych, będzie wymagać zapoznania się przynajmniej z niektórymi reprezentowanymi w nich technikami badawczymi. Przed badaczami form kancelaryjnych czasów mniej odległych stanie konieczność samodokształcania się w niektórych dziedzinach wiedzy, a być może w niedalekiej przyszłości będą musiały ulec odpowiedniej modyfikacji plany i programy studiów archiwalnych, konieczne stanie się chociażby wprowadzenie niektórych przedmiotów specjalistycznych.

Coraz bardziej postępująca instytucjonalizacja życia publicznego w XIX i XX w. znacznie rozszerzyła także zakres badań nad formami kancelaryjnymi. Do tradycyjnych bowiem urzędów i instytucji doszły nowe organy zarządzania, jak np. samorząd, nadto partie polityczne, liczne organizacje społeczne, różnorodne, ściśle sprofilowane instytucje; nastąpiła dynamiczna rozbudowa życia gospodarczego i jego form organizacyjnych. Za tymi przemianami nie nadążały prowadzone w naszym kraju badania nad rozwojem form kancelaryjnych. Sprowadzały się one z nielicznymi wyjątkami do dociekań naukowych nad działalnością aktotwórczą niektórych ogniw organizacyjnych administracji państwowej, nielicznych przedsiębiorstw przemysłowych i majątków ziemskich.

Bilans osiągnięć nauki polskiej w dziedzinie badań nad rozwojem form kancelaryjnych w XIX i XX w. jest, mimo pojawienia się bardzo cennych poświęconych tej problematyce publikacji, w sumie niewielki, a rejestr postulatów badawczych bardzo długi. Pozwolę sobie wymienić z nich tylko niektóre. Czeka jeszcze na swego autora opracowanie dziejów wielu komórek aktotwórczych administracji państw zaborczych, Polski międzywojennej oraz hitlerowskich władz okupacyjnych w latach drugiej wojny światowej. Niewiele dotychczas wiemy na temat rozwoju form kancelaryjnych samorządu terytorialnego polskiego i zaborczego, związków wyznanionych, partii politycznych, związków zawodowych, stowarzyszeń społecznych, instytucji naukowych, przedsiębiorstw prasowych i wydawniczych. Dużą lukę wykazują rów-

nież badania nad organami aktotwórczymi w gospodarce. Nie zajmowano się dotychczas w ogóle działalnością aktotwórczą banków, chociaż, jak wiadomo, w największych z nich skupia się jak w soczewce cała najważniejsza działalność ekonomiczna w państwie; pomijano także w podejmowanych badaniach przedsiębiorstwa transportowe, m.in. takie giganty jak np. Polskie Koleje Państwowe, Polskie Linie Oceaniczne, LOT itp.; ponadto posiadający w naszym kraju piękne tradycje samorząd gospodarczy oraz związki monopolistyczne. Warto by również podjąć wysiłki badawcze nad rozwojem form kancelaryjnych w dalszych największych przedsiębiorstwach przemysłowych i rolnych. Wykonanie tylko tych wymienionych zadań wymagałoby dłuższego czasu przy równoczesnym poświęceniu się tej problematyce dużej stosunkowo liczby pracowników naukowych. Zapewne nie wszystkie inicjatywy badawcze będzie można od razu podjąć, chociażby z powodu trudności kadrowych. Nasuwa się więc w tej sytuacji wniosek opracowania długofalowego planu badań nad rozwojem form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX w. i realizacji poszczególnych tematów według hierarchii ich ważności naukowej i praktycznej.

Dynamiczny rozwój ogniw aktotwórczych w XIX i XX w. i powstawanie ścisłej zależności między organami zarządzania dwóch różnych pionów, czy też pomiędzy administracją państwową a partiami politycznymi, narzucać będzie konieczność podejmowania w niektórych przypadkach badań kompleksowych, to znaczy równoczesnego śledzenia procesów aktotwórczych w kilku urzędach, bądź urzędach i instytucjach, czy też urzędach i organizacjach. Bez tego rodzaju badań nie będzie można uzyskać pożądanych efektów naukowych. Na przykład osoba zajmująca się badaniem form kancelaryjnych hitlerowskich władz państwowych będzie zmuszona równocześnie objąć dociekaniami naukowymi ogniwa NSDAP odpowiedniego szczebla, które decydowały nie tylko o ogólnej polityce, ale także o treści, a nieraz również i o formie poszczególnych akt. Liczne tego przykłady dostarczają nam akta hitlerowskich władz okupacyjnych w Polsce.

Innym kolejnym zagadnieniem jest związek pomiędzy postę-

pem technicznym a badaniami nad rozwojem form kancelaryjnych. Dzięki osiągnięciom myśli technicznej ostatnich dziesiątek lat otrzymaliśmy sporą liczbę urządzeń, które ułatwiają prace badawcze. Jednocześnie w rezultacie zastosowania nowych technik w pracy administracyjnej wyłoniły się dodatkowe trudności, jeżeli chodzi o badanie przepływu informacji czy też, jak nazywają to niektórzy, wędrówki informacji. Wynalazek telefonu, a w ostatnich latach zaprowadzenie w wielu urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach radiotelefonów i aparatów dyspozytorskich powoduje, że w większej liczbie przypadków część spraw jest załatwiana w drodze bezpośrednich rozmów, których treści nie odzwierciedlają zachowane dokumenty. Jakże często można spotkać w aktach np. następujące sformułowania: „W nawiązaniu do naszej ostatniej rozmowy telefonicznej komunikuję uprzejmie, że omawiana przez nas sprawa została załatwiona pozytywnie". Jaka sprawa? Udzielenie odpowiedzi na to, jak i inne powstałe w analogicznych sytuacjach pytania, będzie wymagało dodatkowego wysiłku badawczego, a często w ogóle odpowiedzi tej nie otrzymamy.

Załatwianie dużej ilości spraw drogą telefoniczną, prowadzenie rozmów i wydawanie poleceń przez radiotelefony i aparaty dyspozytorskie stanowić będzie zapewne dodatkową trudność także w badaniach nad genezą poszczególnych dokumentów.

Dalsza kwestia wymieniona w referacie B. Ryszewskiego dotyczy zakresu chronologicznego prowadzonych badań nad rozwojem form kancelaryjnych w Polsce. Postuluje on, by objąć nimi również okres nam współczesny. Osobiście wątpię, czy będzie możliwe to w pełni do zrealizowania. W całym świecie bowiem pojawiają się tendencje do nadania dużej liczbie dokumentów charakteru poufności i nie dotyczy to tylko administracji państwowej, ale także i innych dziedzin życia publicznego, w tym również gospodarczego (ochrona tajemnicy wynalazków i tajemnicy produkcji). Z tych przyczyn działalność wielu współczesnych komórek aktotwórczych nie będzie mogła być przedmiotem wnikliwych badań naukowych, z wyjątkiem być może niektórych już zlikwidowanych instytucji.

Na koniec pozwalam sobie nawiązać jeszcze do sformułowań referatu dotyczących merytorycznych wstępów pisanych do poszczególnych zespołów akt. Wstępy te czytam zawsze z dużym zainteresowaniem i niejednokrotnie doznaję rozczarowania. Są wśród nich pozycje o wysokich walorach naukowych, ale większość to opracowania powierzchowne, zawierające nieraz także sporą liczbę błędów, niewiele wnoszące nowego do naszej wiedzy historycznej o formach kancelaryjnych. Odnoszę osobiście wrażenie, że część tych wstępów jest pisana wyłącznie w celu spełnienia wymogu formalnego, bez ambicji naukowych. Jest możliwe, że u podłoża takiego postępowania leży świadomość, że opracowania te nie będą publikowane i w związku z tym nie opłaca się poświęcać im większego wysiłku. Należałoby się zastanowić, czy najlepsze z tych wstępów, odpowiadające wysokim kryteriom naukowym i wyczerpujące problematykę, nie powinny być w przyszłości drukowane. Publikacja wstępów stałaby się dodatkowym bodźcem do solidnego ich opracowywania i przyczyniłaby się w sposób istotny do postępu badań nad rozwojem szeroko pojętych form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX w.

IRENA RADTKE

(Poznań)

O badaniach nad kancelariami XIX i XX wieku

(koreferat)

Podejmując się przygotowania koreferatu do referatu B. Ryszewskiego pt. „Rozwój form kancelaryjnych w XIX - XX wieku" spodziewałam się syntetycznego omówienia rozwoju produkcji kancelaryjnej w tym okresie z uwzględnieniem głównie jej formy.

Przypuszczenia te rozwiał podtytuł otrzymanego referatu ograniczający go do przedstawienia stanu badań i wysunięcia po-

stulatów badawczych. Dalszą niespodzianką było to, że autor pod formami kancelaryjnymi rozumie systemy kancelaryjne. Tymczasem terminy te nie są jednoznaczne.

System kancelaryjny jako sposób rejestracji, obiegu i układu akt powstających w toku bieżącej działalności twórcy zespołu jest terminem szerszym. Obejmuje on również zagadnienia formy produktu kancelarii. Archiwista zaś podejmując badania nad systemami kancelaryjnymi winien uwzględnić w nich również produkt kancelarii. Jednakże nasza wiedza o systemach kancelaryjnych stosowanych na ziemiach polskich w XIX i XX w. jest znacznie większa aniżeli o formach kancelaryjnych sensu stricto. Nie licząc bowiem artykułów, omawiających wartość niektórych współczesnych jej form, brak w ogóle opracowań na ten temat. Nie może ich przecież zastąpić skrypt M. Bielińskiej pt. *Dokumentacja współczesna, jej rodzaje i podział* przeznaczony dla uczestników korespondencyjnego kursu archiwalnego [1].

Z tych przyczyn należy wyrazić żal, że autor wbrew tytułowi nie zajął się formami kancelaryjnymi sensu stricto i nie przedstawił nawet w zarysie występujących w XIX i XX w. różnych form i rodzajów dokumentacji. Ułatwiłoby to również właściwą ocenę omawianej literatury.

Treść referatu ogranicza się w zasadzie do przedstawienia przedmiotu badań nad kancelarią rozumianą dość szeroko, zgodnie zresztą z ustaleniami przyjętymi przez współczesną archiwistykę, oraz do wysunięcia postulatów uwzględnienia w badaniach nowoczesnych technik pracy biurowej. Ponadto autor omawia, w świetle zakreślonych postulatów badawczych, dotychczasową literaturę przedmiotu i wstępy do inwentarzy archiwalnych. W podsumowaniu rozróżnia tzw. usługowe badania nad kancelarią podejmowane przez archiwistów, polegające na odtwarzaniu procesów archiwotwórczych, których znajomość jest konieczna w trakcie opracowywania zespołu archiwalnego, oraz badania nad kancelarią leżące w sferze zainteresowań historyka.

---

[1] *Korespondencyjny kurs archiwalny.* Praca zbiorowa pod redakcją Cz. Skopowskiego, Poznań 1973, s. 45 - 73.

Z ogólną oceną literatury (aczkolwiek w szczegółach jest ona niekiedy dyskusyjna) należy się zgodzić. Również zakreślony przez autora przedmiot badań nad kancelarią jest w zasadzie słuszny. Literatura przedmiotu obejmuje bowiem sporo artykułów i prac wchodzących w zakres badań nad systemami kancelaryjnymi, lecz są to badania wyrywkowe. Niektóre typy kancelarii znane są lepiej, inne gorzej. Do najmniej znanych, co słusznie autor podkreśla, należy kancelaria rosyjska oraz austriacka. Jednakże w oparciu o te prace trudno byłoby obecnie podjąć się opracowania syntezy dziejów kancelarii (systemów kancelaryjnych) na ziemiach polskich w XIX i XX w. Konieczne są więc dalsze badania ściśle określonych typów kancelarii, rzecz jasna w jej szerokim zrozumieniu.

W opracowaniach syntetycznych powinny być wykorzystane wstępy do inwentarzy. I znowu należy zgodzić się z autorem, że wiele z nich nie daje odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób narastały akta wchodzące w skład zespołu, jaki jest ich rodzaj i forma. Wynika to niekiedy z braku odpowiednich kwalifikacji autora inwentarza, w innym przypadku z braku czasu przy ich opracowywaniu, w innym jeszcze przypadku autor nie widzi potrzeby powtarzania tych samych informacji wiele razy w odniesieniu do zepołów, których twórcy posiadali ten sam zakres kompetencji rzeczowych, różny jednak zakres właściwości terytorialnych. W odniesieniu do tych ostatnich typów zespołów korzystniejszym i dla badaczy dziejów społeczno-gospodarczych i kancelarii byłoby ograniczenie wstępu jedynie do niezbędnych informacji o dziejach twórcy zespołu akt, o stanie zachowania jego materiałów aktowych oraz o ich układzie i treści. Kosztem zaś zaoszczędzonego czasu można by opracować w osobnym wstępie do grupy zespołów zagadnienia wchodzące w zakres badań nad sytemami kancelaryjnymi.

I znowu nasuwa się pytanie, które zadaje autor, czy badania te należy ograniczyć do czynności aktotwórczych sensu stricto — w wyniku których powstaje forma akt, czy rozciągnąć je także na czynności aktotwórcze sensu largo, w wyniku których powstaje treść akt. Autor słusznie wypowiada się za tym ostatnim

zakresem. Winien on być uwzględniony zwłaszcza w pracach monograficznych omawiających sposób narastania zespołu lub grupy zespołów o tym samym lub pokrewnym zakresie działania, np. przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, urzędów administracji państwowej ogólnej i specjalnej i innych.

Ograniczenie badań procesu narastania i kształtowania się zespołu archiwalnego do czynności czysto formalnych (kancelaryjnych) nie dostarczyłoby ani archiwiście, ani historykowi potrzebnych mu informacji. Rola kancelarii w czynnościach tzw. archiwotwórczych jest bowiem we współczesnych systemach kancelaryjnych ograniczona.

Z tych przyczyn badaniami należy objąć zakres organizacji i kompetencji wszystkich komórek organizacyjnych twórcy zespołu akt, w wyniku działalności których powstaje — jako produkt uboczny — dokumentacja aktowa i inne jej formy. Jednakże w badaniach należy uwzględnić jedynie te elementy organizacji zakładu pracy, które pozwalają wyjaśnić formę, rodzaj i treść materiałów archiwalnych.

Tymi samymi względami kierował się K. Konarski — autor wytycznych w sprawie sporządzania wstępów do inwentarzy archiwalnych, zalecając zamieszczenie we wstępie dziejów ustrojowych twórcy zespołu.

Badania monograficzne nad systemem kancelaryjnym stosowanym w wybranym zakładzie pracy lub w grupie zakładów o tym samym lub pokrewnym zakresie działania winny objąć również zagadnienia związane z formą materiałów archiwalnych. Jednakże jak wynika z omówionej przez autora literatury przedmiotu, problemy te albo w ogóle nie są uwzględniane, albo traktowane są ubocznie. W przeciwieństwie do okresu staropolskiego brak w ogóle prac, których przedmiotem badań byłaby tylko forma powstających współcześnie materiałów archiwalnych. W ostatnich latach Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w ramach zespołów naukowo-badawczych podjęła badania nad dokumentacją współczesną, lecz wyniki jej badań nie są znane. Natomiast od czasu do czasu pojawiają się artykuły poświęcone omówieniu wartości niektórych form lub rodzajów dokumen-

tacji pozaaktowej jako źródła historycznego. Należy do nich również referat przewidziany na obecnym Zjeździe Historyków na sympozjum pt. „Film jako źródło historyczne".

Tymczasem archiwista i historyk już obecnie musi zająć stosunek do nowych pozaaktowych form materiałów archiwalnych. Zastosowanie bowiem nowej techniki w pracy kancelaryjnej i biurowej wielu zakładów pracy spowodowało już w drugiej poł. XIX w. powstanie nowych form produkcji kancelaryjnej nie znanych jeszcze w pierwszej poł. XIX w. Gwałtowny zaś ich wzrost obserwować można od końca XIX w.

Ponadto w ciągu XIX i XX w. wykształciły się nowe rodzaje tzw. dokumentacji aktowej, jak np. statystyczna. W XX w. w niektórych zakładach pracy powstaje tylko określony typ i rodzaj dokumentacji. Powoduje to nowe problemy zarówno dla historyka, który wykorzystuje tę dokumentację jako źródło historyczne, jak i dla archiwisty, który opracowuje ją po przejęciu do Archiwum. Wymaga ona bowiem odmiennych metod opracowywania i konserwacji.

Z tych przyczyn wydaje się, że do najpilniejszych zadań należy podjęcie systematycznych i skoordynowanych badań nad różnymi formami dokumentacji. Wydaje się również, że właściwy rezultat badań można osiągnąć jedynie wtedy, gdy równocześnie w ramach tego samego zespołu prowadzić się będzie badania nad wszystkimi jej formami i rodzajami. Jedynie bowiem wtedy będzie można ustalić między nimi wzajemne związki, wzajemny ilościowy ich stosunek i wartość jako źródła historycznego.

Postulując badania nad współczesnymi formami dokumentacji należy podkreślić, że są one utrudnione. Archiwiści z reguły nie docierają do wszystkich rodzajów dokumentacji aktowej przechowywanej w archiwach zakładowych. Jeszcze więcej kłopotu sprawia zapoznanie się z innymi pozaaktowymi jej formami. Nie znajduje się ona bowiem z reguły w archiwach zakładów pracy. Co więcej, obowiązujące przepisy nie przewidują jej przekazywania do archiwów zakładowych. I dlatego wydaje się, aczkolwiek nie należy to do tematu, że stosowane w naszych zakładach pracy przepisy kancelaryjne oraz instrukcje w sprawie prowadzenia

archiwów zakładowych należałoby skorygować w tym kierunku, aby nakazywały one przekazywanie do tych archiwów wszystkich rodzajów dokumentacji. W archiwach zakładowych powinny więc znaleźć się również zdjęcia fotograficzne, nagrania dźwiękowe, filmy, powielane lub drukowane sprawozdania z działalności zakładu pracy i inne materiały dokumentujące i obrazujące działalność twórcy zespołu akt i wchodzące w skład jego zespołu.

W badaniach nad współczesnymi formami kancelaryjnymi poczesne nadal miejsce winna zajmować dokumentacja aktowa. Mimo bowiem pojawienia się nowych form materiałów archiwalnych znaczenie akt dokumentujących działalność twórcy zespołu jest duże.

Wydaje się również, że i w najbliższej przyszłości inne, nowe formy dokumentacji nie usuną akt z ich uprzywilejowanego stanowiska. Badaniami więc należy objąć wszystkie rodzaje dokumentacji aktowej w wybranych zakładach pracy lub w grupach zakładów na przestrzeni XIX i XX w. Wymagają one często specjalistycznego i zróżnicowanego przygotowania w większym zakresie niż materiały archiwalne z okresu staropolskiego.

Reasumując powyższe wywody nasuwające się w związku z referatem B. Ryszewskiego podkreślić należy:

1) konieczność kontynuowania uzupełniających badań nad systemami kancelaryjnymi stosowanymi na ziemiach polskich w XIX i XX w., winny one dostarczyć materiałów do syntezy dziejów kancelarii w tym okresie,

2) konieczność podjęcia systematycznych badań (i zapewnienia im pierwszeństwa) nad formą i rodzajami dokumentacji współczesnej ze szczególnym uwzględnieniem dokumentacji aktowej; brak badań w tym zakresie uwidacznia się w sposób szczególny w porównaniu z okresem staropolskim.

Zakres badań należących do obu wyszczególnionych tematów powinien być szeroki. Zarówno bowiem pierwszy, jak i drugi temat wymaga omówienia całego procesu tzw. archiwotwórczego z uwzględnieniem formy i treści materiałów archiwalnych w różnym jednakże stosunku objętościowym w zależności od tytułu

pracy. W pracach typu pierwszego należy wyeksponować system kancelaryjny, w pracy zaś drugiego typu — produkcję kancelaryjną. Ustalony zaś kwestionariusz pytań powinien dać odpowiedź zarówno na pytania interesujące archiwistę, jak i historyka.

Do podjęcia tych badań predysponowani są szczególnie archiwiści. Oni też w ramach prac naukowo-badawczych kierowanych przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych winni je podjąć i prowadzić.

Sprawozdanie z dyskusji

opracowała

IRENA JANOSZ-BISKUPOWA

(Toruń)

Dyskusja, w której udział wzięło 15 osób, obracała się wokół nie tyle samych form kancelaryjnych, ile w większej mierze — kancelarii. Roztrząsano więc stan badań i postulaty dotyczące opracowania kancelarii książęcej, królewskiej, kościelnej, miejskiej, wiejskiej, staropolskiej i nowożytnej, w większości przypadków nawiązując również do problemu form kancelaryjnych. Obok tego głównego nurtu, częściowo w jego obrębie obracały się głosy archiwistów wskazujących na znaczenie tych badań dla prac archiwalnych oraz uzupełniające dyskusję z wykorzystaniem wiedzy zdobytej w codziennym kontakcie z różnorodnymi formami kancelaryjnymi.

Dużo miejsca w dyskusji zajęła sprawa samego sformułowania tematu obrad. Zwracano uwagę na możliwości rozmaitego rozumienia pojęcia „forma kancelaryjna". Rysowały się w związku z tym też różne koncepcje prowadzenia studiów — od możliwości badań samych tylko form do konieczności związania ich z badaniami nad kancelarią, a nawet systemami kancelaryjnymi.

Przez formę kancelaryjną można bowiem rozumieć całokształt czynników prowadzących do wytworzenia się określonej dokumentacji na danym etapie rozwoju społecznego. W pojęciu formy kancelaryjnej mieścić się wówczas będzie i sama kancelaria. Można jednak formę kancelaryjną rozumieć węziej — jako postać dokumentacji, wytworzonej w kancelarii. Przy takim postawieniu sprawy badanie formy kancelaryjnej nie musi wyczer-

pywać problematyki badań nad kancelarią. Wydaje się, iż słuszne jest badanie zarówno form kancelaryjnych w owym szerokim znaczeniu, czyli całokształtu problematyki kancelaryjnej, jak również swoją rację mają osobne badania ograniczone do rozwoju form kancelaryjnych w węższym rozumieniu tego pojęcia. Badania takie mają już zresztą tradycję, by przytoczyć na przykład choćby studium A. Wolffa o księgach Metryki Mazowieckiej. Stanowisko takie nie neguje w żadnym przypadku potrzeby badań samej kancelarii, te wymagają jednak więcej trudu i znacznie szerszy jest wachlarz zagadnień, które w studium takim należy umieścić. Trzeba tu przypomnieć, że dziś kancelaria stanowi przedmiot zainteresowań historyka kultury, historyka administracji, a nie tylko dyplomatyka i archiwisty. Stąd perspektywy opracowań całości dziejów form kancelaryjnych (w węższym rozumieniu tego słowa) przez studia monograficzne nad kancelariami wydają się bardzo odległe (A. Tomczak).

Stanowisko odmienne zajmowali ci mówcy, którzy twierdzili, że niezbędne jest powiązanie badań nad formami kancelaryjnymi z opracowaniem kancelarii, a nawet systemów kancelaryjnych (T. Grygier).

Kolejnym zagadnieniem, będącym przedmiotem ożywionej dyskusji, było samo pojęcie dyplomatyki, jej zakresu, cezur chronologicznych. Po optymistycznej ocenie stanu badań dyplomatycznych (I. Ihnatowicz) zwrócono uwagę na, właściwie dotąd ściśle jeszcze nie sprecyzowaną, definicję dyplomatyki (J. Szymański). Rozważono też problem, czy słuszne jest dzielenie dyplomatyki na średniowieczną i nowożytną (nauka o dokumencie i nauka o akcie). Zdaniem np. R. Marsiny dyplomatyka jest jedna, gdyż formy charakterystyczne dla dyplomatyki nowożytnej powstały w okresie wcześniejszym, wystarczy więc poszerzenie badań (również I. Hlaváček).

W sprawie periodyzacji jako punkt wyjścia przyjmowali poszczególni dyskutanci: 1) zgodnie z propozycją M. Bielińskiej zmiany form kancelaryjnych (K. Jasiński z korektą zakończenia I okresu na w. XIII), 2) zmianę formy i znaczenia dokumentów (J. Szymański za A. Gąsiorowskim) czy

też przyjęty podział dziejów, znajdujący także odbicie w zmianie form kancelaryjnych (I. Ihnatowicz, J. Szymański, J. Bielecka).

Wskazywano dalej na konieczność opracowania początków kancelarii, a nawet okresu przedkancelaryjnego, gdy korzystano z obcej pomocy, a archiwa książęce były w ścisłym tego słowa znaczeniu archiwami odbiorcy. Apelowano również o podjęcie prac nad początkami samego dokumentu (I. Ihnatowicz, K. Jasiński). Pewne możliwości do badań nad tym najwcześniejszym okresem stwarzają materiały znajdujące się w archiwach czeskich, pochodzące m.in. z kancelarii cesarskiej, a odnoszące się do spraw polskich (I. Hlaváček).

Wymagają również ściślejszego określenia różne terminy, jak np. capella, kapelan. Już w tej chwili można stwierdzić, że często kapelan książęcy miał mało lub nawet nic wspólnego z kancelarią pełniąc funkcję proboszcza (J. Szymański).

Z tym zagadnieniem wiąże się sprawa recepcji obcych wzorów. I tak J. Szymański przestrzegał przed zbyt pochopnym przyjmowaniem poglądu o przenoszeniu obcych form kancelaryjnych w gotowej postaci na grunt polski, a K. Ciesielska opowiadała się za wykorzystaniem w badaniach nad recepcją obcych materiałów, także zresztą i dla celów porównawczych.

Wysuwano również postulat ściślejszego powiązania badań dyplomatycznych z badaniami ogólnego procesu dziejowego (I. Ihnatowicz, J. Szymański, J. Bielecka), jak również zwracano uwagę na wzajemny usługowy charakter poszczególnych nauk pomocniczych historii wobec siebie, jak np. m.in. genealogii, sfragistyki, chronologii dla badań dyplomatycznych.

Szczególnie ożywioną dyskusję wywołał problem badań nad kancelarią książęcą. Wbrew tezom referentki ogół dyskutantów zgodnie stwierdził, że istnieje jeszcze bardzo wiele białych plam na tym polu i wcale nie jest wykluczone, że dalsze badania zmienią dotychczasowy obraz (K. Jasiński). Nawet posiadająca najwięcej opracowań kancelaria książąt wielkopolskich wymaga dalszych badań. Kancelaria książąt mazowieckich jest wprawdzie

badana przez E. Łuczycką, ale do chwili opublikowania wyników badań niewiele można o niej powiedzieć. Kancelaria małopolska dysponuje tylko pracą Mazura, dotyczącą wąskiego jedynie odcinka. Białe plamy — to kancelaria Pomorza Gdańskiego i Zachodniego oraz Śląska (K. Jasiński, J. Szymański). Ta ostatnia wymaga szczególnych badań. Nie można się oprzeć na przestarzałych pracach dyplomatyków niemieckich, a sama kancelaria różni się w sposób zasadniczy od kancelarii polskiej, czeskiej czy niemieckiej (J. Szymański).

Oceniając pozytywnie opracowanie przez M. Bielińską kancelarii książęcej w *Dyplomatyce wieków średnich*, zwrócono uwagę na potrzebę dalszych prac syntetycznych, na wzór prac W. Kętrzyńskiego i K. Maleczyńskiego, choć na obecnym etapie badań ujęcia ich wymagają weryfikacji (K. Jasiński). Tutaj też mieścił się postulat ściślejszego powiązania badań dyplomatycznych nad kancelarią książęcą z badaniami całokształtu procesu historycznego (J. Szymański). Poruszano także problem recepcji. Zdania w tym zakresie były podzielone: od ostrzeżenia przed przenoszeniem form zachodnich (J. Szymański) do szerokiego korzystania z nich (K. Jasiński, I. Hlaváček).

Ostatni problem, na który zwrócono uwagę w dyskusji nad badaniami kancelarii książęcej, to niemożność pełnego jej opracowania bez podjęcia badań nad kancelarią kościelną, ze względu na zachodzące między nimi ścisłe związki i pewne uzależnienie kancelarii książęcej od kościelnej (K. Jasiński, J. Szymański). Ale tu już wyłonił się problem, od której to kancelarii należy zacząć: czy od biskupiej? (J. Szymański).

Mimo swobodnego dostępu do zasobu archiwów kościelnych zbyt małe ich wykorzystanie tłumaczyć można słabą znajomością struktury instytucji kościelnych, a przede wszystkim coraz słabszą znajomością łaciny oraz paleografii. Ujemnie na wykorzystanie archiwów kościelnych wpływa też zbyt mała ilość duchownych zatrudnionych w administracji, szczególnie archiwalnej, i jeszcze mniejsza ilość badaczy. Dodatkowe utrudnienie stanowi rozproszenie niektórych zespołów. I tak np. protokoły wizytacji archidiecezji gnieźnieńskiej, których zachowało się tyl-

ko 20%, znajdują się w jedenastu miejscach. Dostęp do tych bogatych w treść akt ułatwi przygotowywane obecnie repertorium. Protokoły te posiadają szczególnie dużo materiałów do monografii mniejszych miejscowości. Do akt kapituły i konsystorskich diecezji włocławskiej opracowany jest sumariusz selekcyjny. Trzeba też pamiętać, że w księgach kościelnych znajduje się wiele odpisów dokumentów, dziś zaginionych. Korzystanie z akt ułatwić mogą spisy akt urzędów diecezjalnych i zakonnych, opublikowane w 5 i 6 tomie wydawnictwa *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*. Kancelarie kościelne doczekały się właściwie jednego dotąd opracowania A. Tomczaka, w obu zaś referatach nie poddano analizie zróżnicowanych form kancelaryjnych instytucji kościelnych, które stosowały te same formy co i kancelarie świeckie, oczywiście dostosowując je do swoich potrzeb. Ciekawe wyniki mogłyby dać badania porównawcze (S. Librowski).

Kancelaria królewska posiada jeszcze mniej opracowań niż kancelaria książęca. Dotąd opracowania doczekały się jedynie kancelarie Władysława Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka i częściowo Zygmunta Augusta. Przy dalszych badaniach trzeba się zastanowić nad bazą źródłową. Nie można ich oprzeć tylko na Metryce Koronnej (tutaj trzeba by jeszcze uściślić, co się rozumie przez Metrykę). Wobec zaginięcia szeregu serii ksiąg trzeba by sięgnąć również do kancelarii odbiorcy. I tak np. wobec zaginięcia ksiąg assesorskich należałoby dotrzeć do dekretów assesorskich, które zresztą stanowią cenny materiał właśnie do badań nad formami kancelaryjnymi. Podobnie przedstawia się sprawa Libri Legationum. Zachowało się ich niewiele. Być może część tylko pism, związanych z polityką zagraniczną, wpisywana była do ksiąg, może też część ich zaginęła w poł. XVII w. w zniszczonym w czasie oblężenia Warszawy zamku królewskim. Trzeba by tu sięgnąć do archiwów zagranicznych (Kopenhaga, Wiedeń, Watykan, Getynga), gdzie można by znaleźć wiele pism wysyłanych przez kancelarię królewską. Również i one stanowiłyby cenny materiał do badań form kancelaryjnych. Uderza np. wysoki poziom pism Anny Cylejskiej do soboru, redagowanych o-

czywiście przez kancelarię królewską. Ciekawe są listy obu Zygmuntów, pełne poczucia godności, ujęte w odmienne formy, gdy pisali do równych sobie, inne zaś, gdy do poddanych (np. Albrechta). I tu kolejny problem. W dawnym archiwum królewieckim, obecnie w Getyndze, zachowało się mnóstwo listów do księcia pruskiego. Stanowią one, jak i wiele innych, bardzo cenny materiał do badania formularza, języka, a także treści. Również zachowane u odbiorców akty dostarczają podstawy do badań nad przemianą pisma używanego w kancelarii — od kursywy gotyckiej, przez pismo humanistyczne do kursywy włoskiej. Dopiero zebranie tego materiału umożliwiłoby opracowanie zarówno kancelarii królewskiej, jak też form kancelaryjnych w niej stosowanych. I wreszcie sprawa ostatnia — niesłusznie lekceważone jest wydawnictwo *Elementa ad fontium editiones*, zawierające wiele trudno dostępnego w kraju materiału (J. Karwasińska).

Poważne luki w opracowaniu wykazuje również kancelaria miejska, mimo iż podobnie jak książęca, ma stosunkowo dużo publikacji, które nie rozwiązują jednak wszystkich problemów. Mało wciąż jest zbadany dokument miejski i miejska księga wpisów, brak wiadomości o sposobie ich powstawania, o narastaniu i opracowywaniu tzw. akt luźnych i o ich stosunku do ksiąg. Niewiele jest danych o personelu kancelarii miejskich, zadaniach i roli sekretarzy miejskich, a zwłaszcza o aktach cechów i korporacji kupieckich (K. Ciesielska).

Badając kancelarie i akta staropolskie uwagę skupiono na dokumentach i księdze wpisu. Na boku zostawiono akta luźne, zwane dawniej dissolutami. Uważano potocznie, że są to przeważnie akta, których z jakichś często bliżej nie określonych przyczyn nie zszyto, względnie które uległy zniszczeniu. Tymczasem ostatnie badania wykazały, że akta luźne była to odmienna forma kancelaryjna. Sprawą tą zajmuje się obecnie specjalny zespół badawczy, powołany przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych, jak o tym poinformowała J. Bielecka, która aktom luźnym poświęciła tu dłuższą wypowiedź.

Jakkolwiek nie ma w *Polskim Słowniku Archiwalnym* terminu „akta luźne" trzeba zaznaczyć, że przymiotnik luźne oznacza nie

tylko formę zewnętrzną aktu w czasie jego powstania i ekspedycji, ale także charakteryzuje specyficzny sposób narastania i łączenia pism w kancelarii odbiorcy, odmienny niż późniejszych akt spraw. Jeżeli akta luźne łączono w pewne całości przy okazji zbierania pewnych materiałów, np. przy okazji jakiegoś procesu, supliki itp., to składały się na nią oryginały pism przysłanych, względnie materiały zastępcze, jak ekstrakty z ksiąg, materiały te następnie w innej sprawie łączono z innymi w nowe całości. Nie było stałej więzi między aktami.

W XVII w. narosły w registraturach sterty luźnych pism, które w razie potrzeby ponownego ich wykorzystania trudno było odnaleźć. Dlatego np. miasto Elbląg usiłowało uporządkować te akta kilkakrotnie, udało się to sekretarzowi miasta Piotrowi Poselgerowi, który w latach 1689 - 1691 podzielił akta luźne kancelarii miejskiej na 3 zasadnicze grupy rzeczowe: polityka, ecclesiastica, oeconomica. Podobnie około r. 1700 uporządkowano grupę luźnych akt miasta Torunia, dzieląc je na 4 „conclave czyli camery" o podobnym układzie rzeczowym. Prawie nic nie wiemy o metodach prac nad aktami luźnymi w kancelarii królewskiej. Ogólnie można powiedzieć, że podobnie jak w innych kancelariach w Koronie mniej wkładano wysiłku, aby je uporządkować. Dziś akta luźne kancelarii królewskiej są bardzo rozproszone i przed Archiwum Głównym Akt Dawnych stoi zadanie opracowania metod ich scalania i uporządkowania.

Prace porządkowe nad aktami luźnymi prowadzone w kancelariach, jak też cały system znaków, którymi wiązano je z księgami oraz odpowiednie adnotacje w księgach, wszystko to świadczy, że był to poważny problem dla kancelarii XVII i XVIII w. Sprawa opanowania napływu akt narastała specjalnie w kancelariach tych instytucji, które miały szerokie kontakty natury politycznej, ekonomicznej itp. i w związku z tym prowadziły wymianę pism.

Zmianę formy poprzedziła zmiana treści pism. Właściwie mówiąc o formach kancelaryjnych trzeba uwzględniać ich treść, bo wtedy łatwiej dadzą się uchwycić okresy przełomowe. Poza tym, ważnym momentem jest ilość pewnych typów akt i pow-

szechność posługiwania się nimi, aby można zaliczyć je do nowej formy kancelaryjnej. Akta luźne, które posiadamy w archiwach często nie uporządkowane całkowicie (lub uporządkowane źle), są to części zespołów okresu księgi wpisów, których ogólna ilość w poszczególnych archiwach wynosi od 30 do 100 mb półek. Dla archiwistów powstał poważny problem sformułowania metody ich opracowania zgodnie z ogólnymi tendencjami ówczesnych kancelarii, z uwzględnieniem specyfiki różnych typów kancelarii i z uwzględnieniem stanu ich zachowania (na ogół są w stanie luźnym, ale w części są oprawne w XIX w. w tomy bez wcześniejszego uporządkowania). Na ogół można w nich wydzielić następujące grupy rzeczowe: 1) akta ustawodawcze, a więc konstytucje, lauda, statuty (cechowe), 2) pisma urzędowe dotyczące administracji kraju, czyli różnego rodzaju mandaty, uniwersały, listy okólne, a także memoriały, supliki, instrukcje poselskie, wreszcie taksy cen, poświadczenia poborców podatkowych itp., 3) akta gospodarcze takie jak rachunki, kwity, zestawienia dochodów i rozchodów itp., 4) w kancelarii sądowej oryginały lub kopie transakcji, wizje lub inwentarze dóbr, rejestry rzeczy, testamenty itp., a także różne protestacje, inkwizycje, ekstrakty wpisów akt niespornych czy wyroków jako załączników do spraw procesowych, 5) listy. Forma listów przeszła w XVI w. dużą ewolucję, zarzucono formularz zbliżony do dokumentów. Na ogół w jednym liście porusza się zarówno sprawy urzędowe, jak i prywatne, a adresuje jeszcze przeważnie do osób, rzadziej do instytucji.

Nie mniej ożywiona dyskusja rozwinęła się nad formami kancelarii XIX i XX w. Tu również przeważał problem kancelarii, choć równocześnie, zwłaszcza odnośnie kancelarii XX w., podkreślano degradację tego co nazywano wówczas kancelarią do komórki czysto usługowej, pozbawionej działalności merytorycznej (T. Grygier). Poza jednym właściwie artykułem K. Arłamowskiego brak opracowań kancelarii zaborców: pruskiej, rosyjskiej i austriackiej (J. Godlewska, C. Włodarska). Opracowanie tej ostatniej jest szczególnie ważne dla prac archiwalnych z uwagi na skomplikowany system układu akt (A. Kamiń-

s k i). Dysponując wysoko ocenianą pracą W. Rostockiego dotąd nie pokuszono się o przedstawienie wpływu kancelarii polskiej na kancelarię rosyjską na ziemiach polskich po r. 1831 (C. W ł o d a r s k a).

Przy aktach nowożytnych ważne jest badanie nie tylko odgórnych wytycznych w sprawie form kancelaryjnych i systemów kancelaryjnych, ale i praktycznej ich realizacji. Badanie tych akt nasuwa dodatkowe trudności, będące wynikiem pewnego niedbalstwa lub nawet nieuctwa urzędników oraz także braków pewnych elementów w pismach, np. adresata, załączników (A. K a ł u ż a).

Trzeba też brać pod uwagę zupełnie nowe formy kancelaryjne, pojawiające się już we współczesnych kancelariach, a które mogą w bliskiej przyszłości zdominować wszystkie dotychczasowe formy. Chodzi tu przede wszystkim o wszelkie mikroformy i taśmy perforowane (T. G r y g i e r).

Obecnie nie można przewidzieć, jakie materiały trafią do archiwów, czy te, które przygotowywane będą dla wszelkich maszyn liczących, komputerów oraz zapisy sporządzone językiem maszyny, czy też dopiero ich odbicie w materiale statystycznym. Do tych pierwszych form dostęp będzie miał raczej archiwista przeprowadzający ich brakowanie, a nie historyk, i on też będzie musiał posiąść umiejętność posługiwania się i oceny tych form kancelaryjnych. Trzeba również próbować znaleźć odpowiedź na pytanie, co powoduje zmianę form i powstanie nowych. Problem ten obejmuje zresztą zarówno formy kancelaryjne średniowieczne, jak i nowożytne. Potrzebne jest badanie nie tylko oderwanych form, ale właśnie dynamiczne śledzenie ich rozwoju (I. I h n a t o w i c z).

Wielość postulatów badawczych, odnoszących się do form średniowiecznych i kancelarii staropolskiej wzrasta jeszcze bardziej w czasach nowożytnych, gdzie z jednej strony niewspółmiernie wzrasta masa akt, jak też śledzić można różne odmiany w obrębie tych samych zasadniczo form kancelaryjnych. Dotychczas sądzono powszechnie, że najpierw trzeba przygotować opracowania analityczne i dopiero w oparciu o nie budować syn-

tezy. Takie podejście mało realne w odniesieniu do akt staropolskich, jest zupełnie nie do przyjęcia przy aktach nowożytnych. Trzeba by się zastanowić, czy przez opracowanie modeli, schematów nie można by uzyskać pewnych rezultatów i przyspieszyć proces badawczy (I. Ihnatowicz).

W sprawie periodyzacji dziejów kancelarii nowożytnej wysuwano propozycję Papritza, który rozróżniał: registraturę numeryczną — registraturę rzeczową — degenerację registratury rzeczowej — okres reform (stadium fermentacji), trwający współcześnie. Mówiono, że dla tego ostatniego okresu istnieje system, choć w postaci zdegenerowanej (T. Grygier). Z tym stanowiskiem nie wszyscy się zgodzili, twierdząc, że obecnie w ogóle nie można mówić o żadnym systemie z uwagi na bardzo niski poziom personelu administracyjnego (A. Kałuża). Zwracano też uwagę, że współczesna dokumentacja daje tylko część obrazu rzeczywistości. Wiele spraw, nawet ważnych, załatwianych jest ustnie (I. Ihnatowicz).

Nawet jednak przy ocenie negatywnej obecnych form kancelaryjnych są one zawsze przejawem rozwoju kultury, dają obraz wysiłku intelektualnego i sprawności działania komórki wytwarzającej oraz szybkości obiegu informacji, co obecnie stawia się jako zasadnicze działanie urzędu i wytwarzanej przez niego dokumentacji (I. Ihnatowicz).

Zwrócono też uwagę na specyfikę organizacji kancelarii przemysłowej i powstających w niej form kancelaryjnych (S. Poprawska).

Część dyskutantów, przeważnie byli to przedstawiciele państwowej służby archiwalnej, zajęła się problemem przydatności badania kancelarii i form kancelaryjnych dla prac archiwalnych, jak również przydatności studiów archiwistów w tym zakresie dla innych badaczy.

Masowość niektórych obecnych grup aktowych wymaga nowych metod badawczych. Punkt wyjścia stanowią badania nad kancelarią, formami kancelaryjnymi i drogą akt w urzędach. Szczególnym przykładem są tu akta związane z wymiarem sprawiedliwości — czy to dzisiaj, czy w okresie zaborczym. Akta w

takich instytucjach, jak żandarmeria, prokuratura, adwokatura, sądownictwo, więziennictwo wędrowały z jednej instytucji do drugiej, nie zawsze zresztą w taki sam sposób. Potrzebne są tu badania procesów aktotwórczych, które pozwolą na ustalenie właściwego miejsca aktu w zespole, a czasem w ogóle umożliwią podział na zespoły (C. Włodarska, M. Bandurka).

Szczególny rodzaj akt masowych to skargi i zażalenia. Są to setki tysięcy, jeżeli nie miliony spraw. Ze względów już czysto praktycznych trzeba tu opracować metody pozwalające na wyłączenie z tego zalewu akt tych, które będą przedmiotem badań zarówno historyków, jak i dyplomatyków (M. Bandurka).

Tematem, który często wracał w dyskusji, były wstępy do inwentarzy archiwalnych. Uważano, że przy opracowywaniu ich występują dwie sprzeczne tendencje: od bardzo pobieżnych i powierzchownych do zbyt rozbudowanych i wykraczających daleko poza ramy tego, co we wstępie powinno się znaleźć. Wobec jednak przewagi pierwszej z wymienionych tendencji proponowano, aby zamiast opracowywać wstępy do wszystkich zespołów, powielających te same wiadomości, w przypadku grup zespołów czy zespołów analogicznych opracowywać jeden, pogłębiony wstęp, przy poszczególnych zespołach dodając tylko wiadomości niezbędne. Zachętą do pisania bardziej wartościowych wstępów może być ich częste publikowanie (I. Ihnatowicz, J. Bielecka, M. Bandurka).

W czasie dyskusji kilkakrotnie zwracano uwagę na korzyści z równoczesnego z opracowywaniem monografii dyplomatycznych przygotowywania edycji źródłowych. Badacz, który zgromadzi i zinterpretuje znaczną ilość przekazów, ma znacznie ułatwione ich opublikowanie. W ten sposób można by uniknąć dublowania pracy przyspieszając proces wydawania źródeł. Jest to postulat, który powtarza się na wielu konferencjach historyków, a który okazuje się trudny do realizacji (K. Ciesielska, R. Marsina, J. Bielecka).

Pojedyncze głosy dotyczyły takich problemów, jak potrzeba badań nad językiem dokumentów i akt, księgami rachunkowymi, dokumentami zamieszczonymi w kronikach (I. Hlaváček).

W dyskusji uznano za słuszne postulaty badawcze wysunięte przez referentów i koreferentów, a także dorzucono nowe. Dotyczą one studiów nad formami kancelaryjnymi okresu staropolskiego oraz w. XIX i XX. Niektóre z nich noszą charakter ogólny.

I. Okres staropolski

1) Istnieje potrzeba badań nad okresem bezdokumentowym, recepcją i początkami dokumentu polskiego w X i XI w., kontynuowanie badań nad kancelarią książęcą oraz rozwinięcie planowych badań nad kancelarią królewską w XIV i XVI - XVIII w., nad kancelariami sądowymi, miejskimi, wiejskimi, kościelnymi i gospodarczymi.

2) W badaniach nad rozwojem kancelarii należy uwzględnić w szerszej niż dotychczas mierze generalne linie rozwojowe społeczeństwa i państwa, stosować metody porównawcze, wydobywać wzajemne wpływy dzielnicowe oraz wpływy obcych krajów na kancelarie polskie i ujmować zagadnienie kancelarii na tle ogólnohistorycznym.

3) Prace badawcze nad dokumentami i kancelarią winny wiązać się w miarę możności z publikacją dokumentów, co przyniosłoby podwójną korzyść dla historyków.

4) Warunkiem rozwinięcia badań nad kancelarią staropolską jest lepsze udostępnienie przez archiwa ksiąg wpisów z indeksowaniem i sumaryzowaniem włącznie — w pierwszym rzędzie Metryki Koronnej oraz ksiąg grodzkich i ziemskich.

II. Okres XIX i XX w.

1) Istnieje konieczność rozszerzania badań nad rozwojem kancelarii XIX i XX w. przez uwzględnienie w szerszej niż dotychczas mierze zmian w stosunkach politycznych, przemian organizacyjnych oraz wzajemnych wpływów kancelarii obcych i kancelarii polskiej.

2) Należy dążyć, aby w maksymalnie krótkim czasie osiągnąć takie rezultaty badawcze nad kancelarią, aby mogły one służyć również bieżącej pracy nad kształtowaniem narastającego zasobu archiwalnego.

3) Postuluje się sformułowanie nowych zasad opracowywania

wstępów do inwentarzy archiwalnych z położeniem nacisku na sprawy ustrojowe twórców zespołów.

III. Postulaty ogólne

1) Należy starać się o rozwinięcie badań nad samymi formami kancelaryjnymi, dążąc do opracowania syntezy rozwoju tych form na ziemiach polskich, niezależnie od prowadzenia kompleksowych badań nad kancelariami i systemami kancelaryjnymi.

2) Istnieje potrzeba koordynacji badań nad kancelarią polską w ramach współpracy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Instytutu Historii PAN oraz Zarządu Archiwów Kościelnych.

SYMPOZJUM „5"
FILM JAKO ŹRÓDŁO HISTORYCZNE

JANUSZ RULKA
(Toruń)

Film dokumentalny jako źródło do dziejów Polski Ludowej

Zacznijmy od definicji źródła historycznego podanej przez J. Topolskiego: „Źródłem historycznym są wszelkie źródła poznania historycznego (bezpośredniego i pośredniego), tzn. wszelkie informacje (w rozumieniu teoriopoznawczym) o przeszłości społecznej, gdziekolwiek one się znajdują, wraz z tym co owe informacje przekazuje (kanałem informacyjnym)" [1].

Film mieści się w tej definicji całkowicie. Teoretycy kina zwracają jednak uwagę na wieloznaczność pojęcia „film". Termin ten dotyczy całej dziedziny zjawisk i procesów związanych z: „a) tworzeniem, b) rozpowszechnianiem i c) oddziaływaniem utworów filmowych" [2]. B. Lewicki twierdzi, że film jest „1) zjawiskiem fizykalnym (jednocześnie wytworem technicznym), 2) narzędziem badań i rejestracji naukowej, 3) środowiskiem przekazywania informacji, 4) środkiem przekazywania myśli, 5) dziedzi-

[1] J. Topolski, *Metodologia historii*, wyd. II, Warszawa 1973, s. 344; por. także definicje S. Labudy, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, Stud. źródłozn. I (1957).

[2] B. Lewicki, *Wprowadzenie do wiedzy o filmie*, Warszawa 1964. s. 27.

ną sztuki, 6) gałęzią przemysłu rozrywkowego i informatorskiego" [3].

Z wymienionych tu właściwości materiałowych, semantycznych i informacyjnych, dla historyka interesujące są przede wszystkim właściwości informacyjne filmu. Właściwości te posiadają wszystkie rodzaje filmów: fabularne, dokumentalne, dydaktyczno-naukowe i poetyckie (eksperymentalne). Szczególnie jednak ważne wydają się być filmy dokumentalne, w skład których teoretycy filmu zaliczają następujące gatunki: filmową kronikę aktualności, reportaż, film publicystyczny i historyczny film montażowy [4].

Na rolę filmu jako źródła historycznego zaczęto zwracać uwagę prawie równocześnie z pojawieniem się tej nowej gałęzi sztuki i informacji. Początkowo przeważały sądy entuzjastyczne [5]. Było to o tyle słuszne, że w przeciwieństwie do statycznej fotografii, film jest zjawiskiem dynamicznym, który w stopniu o wiele pełniejszym potrafi odzwierciedlać stosunki między realiami i wydarzeniami historycznymi.

Stopniowo zaczęto jednak patrzeć na informacyjną rolę filmów dokumentalnych w sposób bardziej wszechstronny i krytyczny. A. Bazin pisał na temat wybitnego amerykańskiego filmu z czasów drugiej wojny światowej „Dlaczego walczymy": „W filmie możemy cytować fakty, że tak powiem z krwi i kości. Czy taki fakt może zaświadczyć o czymkolwiek innym jak tylko o sobie samym? Sądzę, że film daleki jest od kierowania historii w stronę obiektywizmu, przeciwnie, ze swoim realizmem daje nowe siły złudzeniom" [6].

Między tymi skrajnymi ocenami zawarte są poglądy dziesiątków teoretyków badających te zagadnienia. Wymieńmy nazwiska jedynie kilku z nich: G. Sadoul, P. Rotha, A. Elton, S. Kracauer,

---

[3] Ibidem, s. 31 - 32.

[4] Klasyfikacja według: *Zagadnienia rodzajów literackich (1961 - 1962)*, z. 2. Wrocław 1962.

[5] B. Matuszewski, *Nowe źródło historii*, Warszawa 1955.

[6] A. Bazin, *Film i rzeczywistość*, Warszawa 1963, s. 24 - 25.

czy z polskich: W. Jewsiewicki, A. Jackiewicz, H. Karczowa [7]. Wszyscy oni widzą wielką przydatność filmu jako źródła historycznego, wskazując jednocześnie na niebezpieczeństwo związane z jego wykorzystaniem.

Poglądy o znaczeniu filmów, szczególnie kronik aktualności, dla nauki historycznej wyrażane są też często w publicystyce prasowej.

Otóż niedawno Z. Czeczot-Gawrak stwierdził: „Polska Kronika Filmowa, to nowa audiowizualna szkoła dokumentacji historycznej, wyprzedzająca zainteresowania metodologów naszej historiografii, niemal pełna realizacja testamentu Bolesława Matuszewskiego napisanego dokładnie 75 lat temu" [8]. Na tle tego co wyżej powiedziałem ten entuzjastyczny sąd nie jest prawdziwy w części dotyczącej metodologii historii, która filmem się interesuje. Natomiast otwarte jest pytanie, czy historycy badający czasy najnowsze wykorzystują film dokumentalny.

Zanim odpowiem na to pytanie, spróbujmy przedstawić w wielkim uproszczeniu dotychczasowy dorobek polskiego filmu dokumentalnego. Jego początki sięgają okresu bezpośrednio sprzed pierwszej wojny światowej. W okresie międzywojennym była realizowana kronika filmowa PAT-a, mająca przeważnie charakter oficjalno-sprawozdawczy, oraz szereg filmów na zamówienie instytucji państwowych. Niewiele było tytułów będących przyczynkami do socjologicznego obrazu ówczesnego społeczeństwa [9]. Z okresu wojny mamy materiały polskie i zagraniczne dotyczące działań polskich sił zbrojnych oraz unikalne materiały dotyczące powstania warszawskiego, życia w Generalnym Gu-

[7] Bibliografia tych autorów zawarta jest w artykułach H. Karczowej, szczególnie w artykule, *Reportaż filmowy i kronika jako źródło historyczne*, Stud. źródłozn. XVI (1971). W r. 1972 ukazały się kolejne artykuły w tej sprawie. Por. S. Ozimek, *Dokument filmowy w roli świadka historii*, Z. Czeczot-Gawrak, *Film jako dokument historii*, [w:] *Dzieje Najnowsze* IV (1972), z. 1.

[8] Z. Czeczot-Gawrak, *Polska szkoła filmowa o sztuce*, Życie lit. 1974, nr 13.

[9] Por. H. Karczowa, op. cit.,

bernatorstwie i Getcie Warszawskim. Te ostatnie zrealizowane były przez Niemców. S. Ozimek, ze względu na różną wartość dokumentacyjną filmowych materiałów dotyczących drugiej wojny światowej klasyfikuje je następująco: „I — kroniki frontowe bez inscenizacji; II — kroniki reportażowe kierowane; III — reportaże inscenizowane lub materiały zastępcze". Stwierdza również, że kroniki czasu wojny mają „drugie życie" w postaci cytatu w filmach powojennych, fabularnych lub dokumentalnych, a w postaci skrajnej występuje to w historycznych dokumentalnych filmach montażowych zbudowanych całkowicie z materiałów archiwalnych [10].

W okresie powojennym polski film dokumentalny rozwinął się bardzo mocno. Ilościowo zrealizowano w Polsce Ludowej do końca r. 1972 ponad 8100 filmów średnio- i krótkometrażowych, z czego większość to filmy dokumentalne [11]. J. Bocheńska wyróżnia w rozwoju polskiego filmu dokumentalnego następujące okresy: 1) epicki obraz walki i odbudowy (1944 - 1949), 2) film produkcyjny (1950 - 1955), 3) lata przełomu (1955 - 1959), 4) okres dojrzałości i syntezy (1960 - 1966), 5) okres stabilizacji (1966 - 1968) [12]. Dodałbym do tej klasyfikacji nowy okres: ożywienia i przewartościowań w latach 1970 - 1974.

Z polskim filmem dokumentalnym związane są nazwiska wielu wybitnych twórców: Munka, Bossaka, Hoffmana i Skórzewskiego, Jaworskiego, Karabasza, Ślesickiego, Wionczka i Piwowskiego. Potwierdzeniem tego poglądu jest wielka ilość nagród zdobytych przez polskich dokumentalistów na międzynarodowych festiwalach filmowych. Wprawdzie film dokumentalny przeżywał w trzydziestoleciu również okresy zastoju, to jednak były one mniej głębokie niż w filmie fabularnym. W krytyce polskiej i światowej film dokumentalny oceniany jest ogólnie bardzo wysoko. Jeśliby spóbować dokonać syntezy tematycznej tych fil-

[10] Por. S. Ozimek, op. cit.

[11] Dane na podstawie opracowania *Polski film krótkometrażowy w 25-leciu PRL*, Warszawa 1969 oraz Rocznika Statystycznego 1973.

[12] J. Bocheńska, *Film dokumentalny*, [w:] *Polski film krótkometrażowy w 25-leciu PRL*...

mów, to dominują w nich dwa nurty: socjologiczny (publicystyczny) i opisowy (reportażowy). Ten drugi reprezentuje przede wszystkim realizowana przez wiele lat na wysokim poziomie Polska Kronika Filmowa, z którą związane są nazwiska takich twórców, jak: Kaźmierczak, Lemańska, Szczeciński. Na podstawie zawartych w kronikach materiałach zaczęto realizować szereg dokumentalnych filmów montażowych. Ilość ich ciągle wzrasta, a najobszerniejszym cyklem była seria „Chwil wspomnień".

Wróćmy do pytania, co z tego olbrzymiego bogactwa zostało wykorzystane przez historyków okresu Polski Ludowej. Odpowiedź jest jednoznaczna — praktycznie nic. Wynika to z pewnością z ogólnego niedorozwoju tych badań, lecz nawet w opracowaniach dotyczących lat 1944 - 1948 jedynym śladem są dołączone czasem fotografie, które powstały z powiększenia kadrów filmowych. Niewiele lepiej wygląda to w odniesieniu do czasów okupacji. Śladów wykorzystania materiałów filmowych brak w tak fundamentalnych pozycjach, jak C. Madajczyka *Okupacja hitlerowska,* czy książkach J. Kirchmayera i A. Borkiewicza o powstaniu warszawskim. W książce T. Szaroty *Okupacyjnej Warszawy dzień powszedni* jest mowa o filmach fabularnych tego czasu i ich recepcji przez warszawiaków, wspomniane są również kroniki filmowe Generalnego Gubernatorstwa. Brak natomiast śladów ich wykorzystania przy opracowaniu poszczególnych zagadnień merytorycznych. Nawet mówiąc o sytuacji w Getcie, co zostało mimowolnie w tak wstrząsający sposób utrwalone przez operatorów niemieckich, autor odwołuje się jedynie do materiałów pisanych a nie ikonograficznych [13].

Ten stan rzeczy, tak odbiegający od wielostronnego teoretycznego zainteresowania problemem, wynika z obiektywnych trudności w korzystaniu z tego źródła. W dziele filmowym wyraźnie rysują się — jak stwierdza A. Sikorski — strukturalne poziomy, z których każdy niższy zawiera się w wyższym. Pierwszy to poziom elementarny — poziom poszczególnych kadrów.

[13] T. Szarota, *Okupacyjnej Warszawy dzień powszedni,* Warszawa 1973.

Ten poziom, jak już stwierdziliśmy łatwy do analizy, jest przez historyków wykorzystywany, lecz z zasady jako ilustracja gotowego opracowania, żyjąca odrębnym życiem, a nie przedmiot poddany wszechstronnej (w zakresie nośności informacyjnej) analizie przez badacza. Poziom drugi to ujęcie filmowe. Można by go porównać do jednostkowego wydarzenia historycznego. W tym zakresie szczególnie ważne jest badanie autentyczności pokazywanych ujęć. Bardzo często w filmach dokumentalnych wykorzystuje się tzw. dokrętki, które są ujęciami inscenizowanymi dla potrzeb określonego tytułu. Często również, szczególnie w filmach dotyczących drugiej wojny światowej, sceny batalistyczne umieszczane są bez związku z autentycznymi wydarzeniami, których dotyczyły. Poziom trzeci — scen i sekwencji jest poziomem sensotwórczym. „Znaki — ujęcia zestawione z sobą przez montaż zaczynają wyrażać więcej niż oglądane oddzielnie. Na tym poziomie pojawiają się myśli i idee" [14]. Na poziomie II i III film to nie tylko obraz i sposób jego montażu, lecz także warstwa dźwiękowa złożona z szeregu elementów (odgłosy naturalne, muzyka, słowo mówione — autentyczne i komentarz). W zakresie analizy dźwięku historyk musi być jeszcze bardziej wnikliwy, gdyż chociażby z przyczyn technicznych większość filmów dokumentalnych dysponuje warstwą dźwiękową dorabianą w laboratorium. Szczególnie jaskrawo przedstawia się to w dokumentalnych filmach montażowych, w których warstwa dźwiękowa z zasady jest tworzona w czasie montowania nowego tytułu z posiadanych poprzednio materiałów zdjęciowych wchodzących zazwyczaj w skład wcześniej powstałych tytułów.

Przejdźmy do konkluzji.

1) Filmy dokumentalne odgrywają bardzo istotną rolę w dydaktyce i działalności propagandowej dotyczącej przeszłości.

2) W odniesieniu do badań historycznych zostały teoretycznie uzasadnione walory filmu jako źródła historycznego, natomiast

---

[14] A. Sikorski, *Uwagi o specyficznym charakterze filmowego źródła historycznego*, [w:] *Problemy nauk pomocniczych historii*, Katowice 1973, s. 87.

w małym zakresie historycy czasów najnowszych rzeczywiście je wykorzystują.

3) To ostatnie wynika zarówno ze złożoności struktury filmu jak i przede wszystkim z faktu, iż film posługuje się innymi rodzajami kodów i kanałów informacyjnych niż historyk przedstawiający wyniki swych badań w postaci słowa pisanego lub (rzadziej) mówionego. W efekcie istnieje konieczność dekodowania informacyjnej zawartości filmu oraz powtórnego jej kodowania w postaci słownej. Jest to bardzo trudne, a poza tym (a raczej — przede wszystkim) powoduje nieuniknioną deformację przekazywanych informacji. Dlatego wydaje mi się, że historycy zawsze będą przedkładać źródła pisane, bardziej podatne obróbce, nad przekaz filmowy.

Mimo to widzę olbrzymią przydatność filmu dla historii jako nauki w następujących zakresach:

1) Doskonalenia samowiedzy badaczy na etapie prac przygotowawczych nad tematem,

2) Wykorzystania I i II poziomu strukturalnego filmu w trakcie prac badawczych,

3) Opracowań socjo-historycznych dotyczących filmów z danego okresu przydatnych dla badania procesów zachodzących w danym społeczeństwie, szczególnie w zakresie badań nad szeroko pojętą świadomością historyczną. W tym zakresie bardzo istotną rolę może odegrać analiza nie tylko filmów w pełni dokumentalnych, lecz również tak zwanych „semidokumentalnych" (np. Rok Franka W. — real. Karabasz), czy filmów fabularnych niosących często większą ilość informacji o rzeczywistości, której dotyczą, niż niektóre filmy dokumentalne [15].

4) Badań nad historią filmu dokumentalnego, zbliżonych w charakterze do opracowań z zakresu historii prasy [16].

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Mówiłem o wysokim na ogół poziomie polskiego filmu dokumentalnego i o okresach pew-

---

[15] Pozytywnym przykładem takich badań jest praca B. Drewniaka, *Teatr i film Trzeciej Rzeszy*, Gdańsk 1972.

[16] Por. prace W. Jewsiewickiego, *Polscy filmowcy na frontach*

nego zachwiania tego poziomu. Jeśli przyjmiemy, że dla historyka najważniejszym źródłem wśród filmów dokumentalnych może być kronika filmowa, to należy stwierdzić, że wraz z rozwojem telewizji i jej przewagą w szybkości informowania o aktualnych wydarzeniach, Polska Kronika Filmowa zaczęła tracić swój poprzedni charakter. Coraz częściej dominuje w kronice rejestracja zdarzeń dyplomatycznych, powierzchowna analiza zjawisk kulturalnych i imponderabilia. Bardzo ostro ocenił to K. T. Toeplitz: „Jest rzeczą fascynującą przyglądanie się, ile to nieważnych, nikogo nieobchodzących, moralnie obojętnych tematów filmowych udało się zgromadzić kronice w swoich archiwaliach. Ile różnych „Zbiorów w Titurlistanie", „Wielorybów na wyspach Bahama" lub „Festynów ludowych w Paflagonii" wklejają nam do tygodniowej kroniki montażystyki PKF-u w momencie, kiedy — wydawać by się mogło — nie ma ani jednego zakątka świata, w którym nie działyby się rzeczy ważne i znaczące, a także ani jednego problemu, który pokazany uczciwie nie zmusiłby nas do myślenia" [17].

Dziś zdecydowanie góruje nad Kroniką — Dziennik Telewizyjny i szereg audycji społecznych (typu Panorama, Refleksje) czy kulturalnych (Pegaz). W tej sytuacji historyk raczej w archiwach telewizji niż wytwórni filmowych będzie musiał szukać materiałów. Niestety, większość tych audycji jest ulotna, realizowana na żywo, a i te, które zapisano na taśmie, są potem często niszczone. Jeśli więc już obecnie istnieje pełne zrozumienie dla konieczności przechowywania archiwaliów filmowych, to rzeczą niezwykle pilną jest uzmysłowienie sobie tego w odniesieniu do równie cennych materiałów telwizyjnych.

---

drugiej wojny światowej, Warszawa 1972 i S. Ozimka, *Film polski w wojennej potrzebie*, Warszawa 1974.

[17] K. T. Toeplitz, *Słowa i słówka*, Kultura 1971, nr 3.

Sprawozdanie z dyskusji

opracował

MACIEJ GOŁEMBIOWSKI

(Toruń)

W dyskusji wzięło udział 9 osób, 1 głos przysłano na ręce przewodniczącego obrad.

Autor referatu, jakkolwiek mówił na temat jednego gatunku filmowego (film dokumentalny) w odniesieniu do konkretnego okresu historycznego (jako źródło do dziejów Polski Ludowej), chciał wywołać i wywołał dyskusję bardziej ogólną dotyczącą znaczenia filmu w pracy historyka.

Dyskusja dotknęła kilku problemów z tym związanych:

1) możliwości filmu jako źródła informacji dla historyka i niebezpieczeństw związanych z jego wykorzystywaniem,

2) możliwości dydaktycznych, propagandowych i ilustracyjnych filmu,

3) spraw związanych z archiwalizacją materiałów filmowych.

Należałoby tu podkreślić, że wśród wypowiedzi w dyskusji nie było głosów jednoznacznie dyskwalifikujących znaczenie filmu jako źródła historycznego lub też niedostrzegających niebezpieczeństw związanych z jego wykorzystywaniem. Dyskusja jednakże wykazała istnienie dwóch tendencji. Głosy bardziej pesymistyczne, podkreślając zarówno trudności natury technicznej w wykorzystywaniu filmów, jak i trudności z zakresu krytyki, nie widzą w filmie zbyt wiele wnoszącego źródła informacji. Optymiści natomiast, dostrzegając możliwości deformacyjne filmu (możliwe jednak do zniwelowania w trakcie krytyki źródła), widzą ogromne, ciągle rosnące jego możliwości informacyjne.

Zdaniem niektórych dyskutantów (J. Tomaszewski) możliwości informacyjne filmu są stosunkowo niewielkie, bowiem źródła pisane informują historyka często szerzej i dokładniej o

interesujących go wydarzeniach, film zaś może uchwycić atmosferę otaczającą te wydarzenia i tylko w tym zakresie jest źródłem cenniejszym niż inne. Podobnie, znacznie lepiej niż jakiekolwiek inne źródło, film określa właściwości psychofizyczne osoby czy grupy osób, ale należałoby (I. Ihnatowicz) wykorzystując tę warstwę informacyjną filmu uciec się do pomocy takich dyscyplin jak psychologia czy socjologia.

Krytyka filmu, zarówno zewnętrzna, jak i wewnętrzna, jest niezwykle trudna, ze względu na jego duży subiektywizm na każdym etapie powstawania tego źródła, techniczne możliwości montażowe oraz niezwykłą sugestywność filmu. Jak podkreślił I. Ihnatowicz (ponadto D. Kubiak, J. Tomaszewski i inni), już sam dobór tematu, wybór ujęć i inne czynności przy realizacji filmu są momentem deformującym obraz rzeczywistości. Filmuje się bowiem albo ewenementy wyrwane z codzienności, albo to, co jest charakterystyczne; ale zarówno wybór owych ewenementów, jak i ocena co jest charakterystyczne, jest wynikiem subiektywnych czynników zależnych od realizatora filmu. Od tychże czynników zależy także rozłożenie akcentów w źródle, a te, w wypadku filmu jako niezwykle sugestywnego środka przekazu informacji, mogą znacznie przytępić krytycyzm historyka. Wszelkie deformacje rzeczywistości występują także w wyniku wykorzystywania możliwości technicznych filmu, na co zwracała uwagę większość dyskutantów, także reprezentujących stanowisko optymistyczne (I. Ihnatowicz, J. Halbersztadt, B. Woszczyński, M. Drozdowski, R. Wapiński, S. Banasiak). Przy czym podkreślić należy, że deformacja występuje nie tylko w sferze obrazu, ale także w sferze dźwięku. Szczególnie dezinformujący może być komentarz (B. Woszczyński, I. Ihnatowicz). Zwracano także uwagę na deformację zachowania się ludzi wobec kamery (I. Ihnatowicz).

Możliwości badania świadomości społecznej za pomocą filmu są, zdaniem wielu mówców, bardzo ograniczone. Film reprezentuje bowiem raczej świadomość jego twórców, czy grup w jakikolwiek sposób inspirujących jego powstanie, aniżeli świa-

domość całego społeczeństwa (J. Halbersztadt, J. Tomaszewski). Z drugiej strony podkreślano jednakże znaczenie filmu dla badań nad tym, jak chciano świadomość społeczną kształtować (R. Wapiński, S. Banasiak). W tym wypadku, a także w wypadku badań innych zagadnień, źródłem może być nie tylko film dokumentalny, ale także (co stwierdzili między innymi I. Ihnatowicz i D. Kubiak) film fabularny.

Tak więc, mimo wszelkich ograniczeń i trudności, film zawiera w sobie olbrzymie możliwości informacyjne. Dotyczy to nie tylko aktualnie dostępnych filmów dokumentalnych. M. Drozdowski (także S. Banasiak) zwrócił uwagę na szybko postępujący proces „demokratyzacji" filmu. Powstaje coraz więcej filmów w amatorskich klubach filmowych oraz nakręcanych przez osoby prywatne, a te stoją już bardzo blisko codziennej rzeczywistości, a ponadto nie podlegają lub podlegają w minimalnym stopniu, wpływom czynników oficjalnych.

Możliwości informacyjne filmu nie ograniczają się więc do przedstawiania zachowania się osób, tłumów, dążeń różnych ośrodków propagandy itp. Film dokumentalny może spełniać rolę podobną do roli ikonografii, prasy czy wspomnień jako źródeł historycznych (R. Wapiński).

Dyskusja ponadto wykazała, że omówione wyżej ograniczenia w wykorzystywaniu filmu jako źródła historycznego, można znacznie zniwelować przeprowadzając jego krytykę, której jak każde inne źródło powinien także podlegać film. W tym zakresie zasadniczo wszyscy dyskutanci byli zgodni. Różnice zdań polegały tylko na dopatrywaniu się większych lub mniejszych możliwości tej krytyki. Część wypowiedzi skłaniała się do stwierdzenia, że przeprowadzenie krytyki tego źródła, i to zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej, jest możliwe. Przy czym podkreślano tu konieczność specjalnego przygotowania historyków. Pesymiści natomiast twierdzili, że przeprowadzenie prawidłowej krytyki jest tak trudne, że w pewnych wypadkach ogranicza opłacalność czerpania informacji z tego źródła, a nawet że czasami prawidłowa krytyka jest niewykonalna.

Obok filmu dokumentalnego czy fabularnego niezwykle ważnym źródłem historycznym są filmy naukowe (powstające w wyniku badań naukowych jakiejkolwiek dyscypliny), a także filmy popularno-naukowe, instruktażowe, reklamowe i turystyczno-krajoznawcze (D. Kubiak).

Niektóre wypowiedzi zwracały uwagę na fakt, że film rejestruje szereg rzeczy niejako „mimowolnie", tak więc wiele faktów nie ukryje się przed filmem, nawet celowo zniekształcającym (I. Ihnatowicz, D. Kubiak).

Dyskutanci zwrócili uwagę na następujące momenty ograniczające rolę filmu jako źródła historycznego lub utrudniające jego wykorzystanie:

— niewielka ilość nowych, nie zawartych w innych typach źródeł, informacji,
— znaczny subiektywizm informacji,
— zniekształcenie informacji,
— trudności związane z możliwościami technicznymi filmu,
— duża sugestywność przekazu filmowego.

Z drugiej zaś strony dyskusja wykazała, że:

— film zawiera ogromną ilość informacji, których nie przekazuje żadne inne źródło,
— informacje zawarte w filmie w wyniku krytyki, której film podlega jak każde inne źródło, dają się doskonale zweryfikować.

Wielu dyskutantów podkreślało ogromne znaczenie filmu jako materiału ilustracyjnego, pomocy dydaktycznej oraz środka propagandy (J. Tomaszewski, B. Woszczyński, F. Błoński, M. Drozdowski, S. Banasiak). E. Paszkowska, stwierdzając, że film z całą pewnością kształtuje świadomość społeczną, postulowała szerszy udział w realizacji filmów historyków, którzy (jak to się już robi we Francji) winni „pisać" historię także językiem filmowym.

Cały szereg głosów podnosiło sprawę archiwalizacji filmów. Stwierdzenia tu były zgodne. Generalnie rzecz biorąc, w tym zakresie sytuacja w Polsce nie jest najlepsza; podkreślili to między innymi B. Woszczyński i S. Banasiak. Ten drugi

stwierdzając, że filmy będą z całą pewnością wykorzystywane przez historyków w przyszłości, postulował, by były one już obecnie opracowywane, przy czym w archiwach winien także znaleźć się nakręcony a niewykorzystany ostatecznie w filmie, a więc niekolportowany materiał podstawowy.

Istotny w tym zakresie był głos dyrektor Archiwum Dokumentacji Mechanicznej E. Paszkowskiej, która oświadczyła m.in., że ani państwowa służba archiwalna, ani inne instytucje nie są pod żadnym względem przygotowane do archiwalizacji filmów. Omówiła ponadto dotychczasową działalność państwowej służby archiwalnej w zakresie zabezpieczania archiwaliów filmowych, podkreślając niewielkie rezultaty tej pracy (wiele filmów już zniszczono, a telewizyjna taśma magnetowidowa jest nadal kasowana).

W podsumowaniu dyskusji i odpowiedzi dyskutantom J. Rulka sformułował dwa wnioski, które — jego zdaniem — uczestnicy sympozjum bez względu na różnice zdań między sobą mogą przyjąć.

„Uczestnicy Sympozjum »Film jako źródło historyczne« na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu, stwierdzając z niepokojem bardzo zły stan zabezpieczenia archiwaliów filmowych i telewizyjnych, zwracają się do Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego o wystąpienie do władz, szczególnie władz archiwalnych z apelem o uregulowanie spraw związanych z archiwalizacją filmu w duchu zabezpieczenia interesów przyszłych historyków-badaczy.

Uczestnicy sympozjum uznają za celowe dalsze rozwijanie prac badawczych nad filmem jako źródłem historycznym".

Wreszcie zamykając obrady sympozjum A. Tomczak wskazał na jeszcze jeden aspekt dyskutowanego zagadnienia. Nad wartością filmu jako źródła historycznego dyskutuje dziś pokolenie historyków, które w większości czy w znacznej części zna wydarzenia ukazywane przez film z autopsji, względnie wydarzenia te są jeszcze bardzo bliskie dyskutantom, odstęp czasu nieznaczny. Jak będzie wyglądała taka dyskusja za lat 100, 200, 500? Czy wówczas będzie jeszcze tak wiele głosów „pesymistycz-

nych" o wartości filmu? Czy kryteria oceniania wartości filmu nie zmienią się? Wydaje się, że mniej trzeba ubolewać nad tym, iż współcześni historycy nie wykorzystują filmu jako źródła w badaniach dotyczących przeszłości stosunkowo niedawnej. Więcej natomiast się troszczyć o zachowanie taśm filmowych dla tych, którzy za lat kilkaset zechcą zobaczyć, jak wyglądało życie człowieka w w. XX.

Obrady sympozjum (zarówno referat, jak i dyskusja) zwróciły uwagę na następujące momenty w zakresie roli filmu w pracy historyka:

— film jest źródłem historycznym i to źródłem zawierającym ogromne możliwości informacyjne,

— wykorzystywanie filmu jako źródła informacji i przeprowadzanie jego krytyki jest trudne, ale osiągalne,

— film ma ogromne możliwości w zakresie propagandy, popularyzacji i dydaktyki,

— należy czynić starania o poprawę stanu zabezpieczenia archiwaliów filmowych i telewizyjnych.

SYMPOZJUM „11"

MAŁA EPIGRAFIKA XIX i XX WIEKU

ANDRZEJ BIERNAT

(Warszawa)

Polskie źródła epigraficzne XIX wieku Propozycja nowej problematyki

Przed prawie ćwierć wiekiem Władysław Semkowicz jeden z rozdziałów swej pracy *Paleografia łacińska* poświęcił epigrafice. Pisał w nim jak następuje: „Zakres epigrafiki doznał w nowszych czasach rozszerzenia także pod względem czasowym. Kiedy bowiem dawniej pojęcie epigrafiki było ściśle związane z kulturą antyczną, gdy do pisania służył wyłącznie materiał twardy lub co najmniej półtwardy (tabliczki gliniane i woskowe, sgrafitta), to w ostatnich czasach zaczęto w nauce pojęcie to rozciągać na czasy późniejsze, w których do powszechnego znaczenia i użytku pisarskiego doszedł materiał miękki (papirus, pergamin a wreszcie papier), usuwając materiał twardy na plan dalszy. Obok epigrafiki klasycznej dochodzi dziś do głosu epigrafika średniowieczna, interesująca dotychczas niemal wyłącznie historyków kultury i sztuki, którzy zresztą kładli główny nacisk na sam pomnik archeologiczny, traktując pismo jego na dalszym miejscu" [1].

Zdawać by się mogło, iż owe ćwierć wieku, jakie dzieli nas od chwili, gdy pisał te słowa Semkowicz, posunęło granicę chro-

[1] W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 1951, s. 516.

nologiczną jeszcze dalej, a temat zaproponowany na wstępie nie zacznie wzbudzać wątpliwości. Jednakże choćby pobieżny przegląd literatury zarówno polskiej jak i tej zagranicznej, która dostępna jest w kraju, podważa te zbyt pochopnie wyciągnięte wnioski. Rozdział z pracy Semkowicza pozostaje nadal jedynym syntetycznym ujęciem problematyki epigrafiki polskiej w wiekach średnich, choć wzbogacony został o szereg prac o charakterze przyczynkarskim. Z rzadka też badacze wykraczali poza granicę, jaką zakreślał renesans [2]. W ostatnich jednak latach dały się zaobserwować nieliczne wprawdzie wypowiedzi wzywające do przekroczenia obowiązującej granicy i wejścia na teren epigrafiki stosunkowo najbliższej nam w czasie, tzn. w. XIX [3].

Niniejszy referat w pewnej mierze wychodząc na przeciw tym głosom stawia sobie za cel przede wszystkim zakreślenie problematyki, którą należałoby poruszyć zajmując się źródłami epigraficznymi XIX w., a z drugiej strony ukazanie sposobu spojrzenia na te problemy.

Podejmując studia nad epigrafiką XIX w. nie sposób pominąć dotychczasowych osiągnięć epigrafiki antycznej czy też średniowiecznej, posiadających przecież długą już tradycję. Należy się zastanowić o ile określony przez nie przedmiot badania, problematyka i metody mogą być przydatne w proponowanych przez nas dociekaniach. Zdaje się, iż odpowiedzi na postawione pytania można szukać w przyczynach, które zwróciły uwagę badaczy starożytności na źródła epigraficzne, czyli wszelkiego rodzaju napisy umieszczone na materiale twardym i trwałym, a więc w kamieniu, metalu i drzewie. Tak zdefiniowane źródła epigraficzne były więc w wielu przypadkach jedynymi i najważniejszymi źró-

[2] Por. omówienie dawniejszej i nowszej bibliografii, [w:] A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973, s. 62 - 66, 162 - 170, 194.

[3] I. Ihnatowicz, *Nauki pomocnicze historii w Polsce — ich stan i potrzeby*, Kwart. hist. LXXX (1973), z. 2, s. 299. J. Szymański, *Problemy i możliwości polskiej epigrafiki*, [w:] *Problemy nauk pomocniczych historii — II. Materiały na II konferencję poświęconą naukom pomocniczym historii, Katowice-Wisła 26 - 29 V 1973*, Katowice 1973.

dłami do historii starożytnej. Taki stan rzeczy sprawił, że do podstawowych zadań epigrafiki starożytnej zaliczano kwestie dotyczące datacji zabytków epigraficznych, określenia ich pochodzenia przestrzennego, a także problemy związane z dość licznie stosowanymi przez antycznych twórców w tego rodzaju napisach różnorodnymi skrótami, czyli ogólniej mówiąc sprawy związane z odczytaniem oraz klasyfikacją tekstów. Dla rozwiązania tak postawionych zadań, co trzeba przyznać, zostały wypracowane całkiem skuteczne metody. Za stwierdzeniem, że w centrum uwagi epigrafiki starożytnej leżała sprawa uprzystępnienia badaczom starożytności tego typu źródeł, przemawia również niedawny rozwój epigrafiki średniowiecznej; bowiem z chwilą gdy liczba tego typu zabytków średniowiecznych okazała się uboższa, a przede wszystkim ich wartość informacyjna zaczęła ustępować znacznie innym typom zachowanych źródeł, zostały one zaniedbane przez historyków, a stały się domeną działania głównie badaczy sztuki, jako że w większości przypadków napisy te w średniowieczu występowały jako składniki dzieł sztuki.

Stąd też wydaje się, że dotychczas stawiana problematyka, a co za tym idzie i metody wypracowane przez epigrafikę starożytną i średniowieczną będą dla naszych rozważań przydatne tylko w nikłej części. Tak więc epigrafika XIX w. wymaga sformułowania nowych problemów badawczych i wypracowania nowych metod, chociaż powinna w pewnej mierze korzystać z osiągnięć poprzedniczek, szczególnie w zakresie pojęć terminologicznych.

W dotychczasowych badaniach za cechy charakterystyczne źródeł epigraficznych uważa się — jak to już wyżej wykazaliśmy — umieszczenie napisu na materiale twardym i trwałym jako materiale pospolitym (w starożytności) oraz z reguły stosowanie do tego celu monumentalnego pisma, czyli użycie pisma o dużym module. Epigrafika starożytna, która wypracowała systematyzację treściowo-formalną tych napisów, zalicza tu następujące zabytki epigraficzne dzieląc je na dwie grupy:

1) epitafia, dedykacje i inne napisy ku czci osób, inskrypcje na budynkach i przedmiotach ruchomych;

2) dokumenty, traktaty senatus consulta, dekrety municypalne, napisy sakralne, wykazy fasti consulares, dekrety cesarskie, dyplomy wojskowe, dokumenty prywatne, formuły przekleństw, graffiti na murach itp. [4]

Średniowiecze wraz z rozpowszechnieniem się względnie trwałego materiału miękkiego, jakim był pergamin, a następnie papier, sprawiło, iż część dotychczasowych napisów epigraficznych wykonywano na materiałach miękkich pozostawiając pismo epigraficzne, jak się to dość powszechnie uważa, dla napisów, które w sposób szczególny miały utrwalić (czyli uwiecznić) pamięć czy to o jakiejś osobie, czy o zdarzeniu [5]. Taka zasada stosowania pisma epigraficznego w opinii potocznej miała przetrwać właściwie do czasów nam współczesnych. Jednakże jak się wydaje obok tych dwóch wymienionych cech dadzą się wyróżnić jeszcze inne, którymi charakteryzuje się ten szczególny rodzaj pisma, jakim są zabytki epigraficzne. Na jedną z nich zwrócił uwagę Semkowicz, pisząc, iż „człowiek tam stosował materiał twardy, gdzie ową pamięć o sobie czy zdarzeniu pragnął podać jak najszerszym kołom" [6]. Słowem napisy epigraficzne ze swej natury były zawsze przeznaczone dla szerokiego kręgu odbiorców, rzec można dla odbioru publicznego. I właśnie owo publiczne przeznaczenie jest trzecią cechą charakteryzującą pismo epigraficzne. Trudności obróbki, jakie stawiał piszącemu materiał twardy, a zwłaszcza kamień, spowodowały (a i koszt materiału trzeba tu wziąć pod uwagę), iż napisy wykształciły swoisty sposób formułowania treści odznaczający się zwięzłością i oszczędnością miejsca, który nazwany został w dobie renesansu stylem lapidarnym [7]. Tak więc dążność do użycia jak najmniejszej liczby znaków słownych jest — naszym zdaniem — czwartą cechą napisów epigraficznych.

Podsumowując, pismo epigraficzne charakteryzują następujące cechy:

---

[4] A. Gieysztor, op. cit., s. 63 - 64.
[5] Por. W. Semkowicz, op. cit., s. 515.
[6] Ibidem.
[7] A. Gieysztor, op. cit., s. 193.

a) napis wykonany jest na materiale twardym,
b) z reguły jest to pismo monumentalne,
c) przeznaczone dla odbioru publicznego,
d) stosuje lapidarną formę przekazu słownego.

Określiwszy w ten sposób cechy charakterystyczne źródeł epigraficznych należy przyjrzeć się obecnie, jak wygląda świat tego rodzaju zabytków w XIX w. Wstępny stan badań nie pozwala na przeprowadzenie jakichkolwiek klasyfikacji, można tylko co najwyżej pokusić się o przedstawienie w miarę pełnego wykazu najczęściej występujących w interesującym nas okresie napisów epigraficznych.

Wiek XIX przyniósł ze sobą rozwój formy inskrypcji znanej wprawdzie w starożytności, lecz później prawie zapomnianej (ściśle mówiąc nie stosowanej), jaką był napis na pomnikach nagrobnych, które począwszy od końca XVIII w. pojawiać się zaczęły w wielkiej masie w krajobrazie cmentarzy przede wszystkim miejskich, choć w mniejszej liczbie również i wiejskich. Wtedy to właśnie powstały owe wielkie, przytłaczające swym ogromem, wypełnione kamiennymi pomnikami, podmiejskie jeszcze wówczas cmentarze, jak np. Powązkowski, Bródnowski i dwa ewangelickie w Warszawie, Łyczakowski we Lwowie czy Rakowicki w Krakowie. Zgrupowane w wielkiej liczbie i w jednym miejscu zdają się swą masą przytłaczać wszystkie inne inskrypcje, które zrodziło ubiegłe stulecie. Pokrewne im treściowo epitafia wmurowywane w ściany kościołów, były wprawdzie stosowane w znacznej liczbie do w. XIX, jednakże, jak się zdaje, teraz dopiero nastąpił wyraźny ich wzrost ilościowy. Coraz powszechniej i szerzej zaczęły występować inskrypcje pamiątkowe znane z ubiegłych stuleci ku czci osób czy zdarzeń już to w postaci tablic, już to w postaci napisów umieszczonych na różnego rodzaju pomnikach wystawianych z coraz to bardziej różnorodnych okazji. Dawne przeważnie drewniane krzyże i figury przydrożne coraz częściej wykonywane bywały z kamienia, cegły lub metalu i zaopatrywane z reguły w konieczne już w świadomości twórców różnej treści napisy. Ruch budowlany, który z nieznaną dotychczas siłą rozwijał się w tym stuleciu „pary i elektryczno-

ści", stwarzał niejako automatycznie nowe okazje, a ściślej mówiąc miejsca dla umieszczenia inskrypcji, które były przez współczesnych zauważane i zapełniane. Tak więc pojawiają się napisy na budynkach publicznych, prywatnych i sakralnych, przy czym w mniejszym stopniu pełnią rolę czystej dekoracji, tak jak spotykało się to np. w architekturze renesansowej, a częściej spełniają funkcję użytkowo-informacyjną. Znamienne jest, że w liczbie tego rodzaju napisów na czoło wysuwają się napisy datacyjne zmierzające do uwidocznienia daty wzniesienia budowli.

W tym miejscu należałoby właściwie zamknąć listę napisów epigraficznych rozumianych w sensie tradycyjnym, tzn. wykonywanych w materiale twardym, choć należałoby uzupełnić ją jeszcze o napisy na monetach, medalach, plakietkach, wyrobach jubilerskich (np. czarna, żałobna biżuteria z okresu przedpowstaniowego), a także produkowanych na masową skalę maszynach itp., jednaże te ostatnie napisy chcielibyśmy pozostawić na boku naszych rozważań. Gdy jednak za podstawę rozważań przyjmiemy podaną wyżej charakterystykę zabytków epigraficznych okaże się, iż podaną wyżej listę należy uzupełnić o nowego rodzaju napisy, bowiem naszym zdaniem istotą napisu epigraficznego dla w. XIX nie jest wykonanie go w materiale twardym, lecz o jego odrębności decydują przede wszystkim trzy cechy pozostałe, tzn.: monumentalne pismo przeznaczone dla odbioru publicznego przekazujące treści w lapidarnej formie. Zdaje się za tym przemawiać stanowisko badaczy epigrafiki starożytnej, którzy do liczby zabytków epigraficznych zaliczyli malowane na ścianach napisy odkryte w Pompei. Wychodząc z takich założeń lista przedstawiona wyżej wydatnie nam się rozszerzy. Wiek XIX bowiem przynosi istotne zmiany w rodzaju podłoża, na którym wykonywane były te napisy. Obok tradycyjnego kamienia pojawiają się odlewy żelazne. W większym zakresie wykorzystywany jest mur pokryty tynkiem, blacha, drewniana deska oraz — co jest zupełną nowością — materiał miękki i nietrwały, tzn. papier i tkanina. Tak więc, jak się zdaje, przemiany w technice wytwarzania materiałów, które mogły stanowić podłoże dla napisów epigraficznych (nie bez znaczenia było tu i obniżenie kosztów

wytwarzania) sprawiły, iż zaczęto stosować je w niektórych sytuacjach w miejsce dotychczasowych — rzec można — tradycyjnych.

Należałoby proponowaną wyżej listę uzupełnić o szyldy i napisy szyldopodobne, które z końcem stulecia zalepiają coraz to większe ilości wolnych dotychczas od napisów przestrzeni głównie na budynkach (zjawisko nowe przede wszystkim w krajobrazie XIX-wiecznej ulicy miejskiej). Będą tu należały także napisy na narożnikach ulic informujące o nazwie ulicy, tablice z nazwami urzędów i instytucji, drogowskazy i tablice mówiące o nazwie miejscowości (a w pewnym okresie także o liczbie jej mieszkańców z uwzględnieniem liczby Żydów), plakaty i afisze nieznane przecież do tej pory, a także napisy na budowanych z drewna, papieru i płótna łukach triumfalnych tak często spotykanych na ziemiach polskich, zwłaszcza w okresie epopei napoleońskiej. Dodać tu można jeszcze pisane elementy dekoracji wykonywanych z okazji dni galowych i innych uroczystości państwowych, których liczbę i sposób obchodzenia regulowały specjalne przepisy, a również i te napisy, które namalowane spontanicznie nie wiadomo czyją ręką zaczęły pojawiać się na murach i parkanach, a w treści swej zawierały czy to obelgi osobiste, czy trywialny żart, czy manifestację polityczną. Jednakże i tak dalecy będziemy od wyczerpania wszystkich możliwych rodzajów, bowiem w jakiejś mierze wspólne cechy z wyżej przedstawionymi zabytkami epigraficznymi będą miały napisy na sztandarach wojskowych, chorągwiach kościelnych czy pojawiających się wraz ze wzrostem aktywności społecznej, a zwłaszcza ruchu robotniczego — transparentach, wszystkie one bowiem odpowiadają cechom wymienionym na wstępie.

W tym miejscu należy się chyba zatrzymać, bowiem istota problemu została już dość wyraźnie zasygnalizowana. Już na podstawie tego wyliczenia widoczne są dość wyraźne tendencje przejawiające się w źródłach epigraficznych XIX w. Z jednej strony jest to ogromny wzrost ilościowy tego rodzaju zabytków na skalę, którą jest nam jeszcze trudno wyrazić w sposób wymierny, niespotykany w dotychczasowych dziejach napisów epigraficznych.

Z drugiej strony pojawiają się nowe rodzaje napisu epigraficznego, które na materiał miękki i nietrwały przenoszą w znacznej mierze wzorce z dotychczasowej linii rozwojowej zabytków epigraficznych.

Te wyliczone wyżej, na pozór bezładnie, napisy układają się jednak w pewien system, który stanowi część opisanej niedawno przez M. Porębskiego ikonosfery — owego płynnego systemu obrazów, które nieproszone, nie powodowane i nie oczekiwane pojawiają się w życiu człowieka skutecznie uciekając przed jego zakusami porządkowania ich i normowania [8]. Choć są bez wątpienia częścią tak określonej ikonosfery, to jednak jej częścią osobliwą, należą bowiem do olbrzymiej rodziny znaków świadomie powoływanych przez człowieka, których podstawową funkcją jest — jak wiadomo — przekazywanie informacji, do której zaliczane jest także pismo. Tworzą więc te napisy swego rodzaju system informacji publicznej (co należy odróżnić od informacji masowej, która — jak wiadomo — dąży do kierowania pewnych jednakowych treści do bardzo licznego, zróżnicowanego i rozproszonego kręgu odbiorców) stanowiąc część pejzażu semiotycznego, który zewsząd otacza człowieka przebywającego tak w budynkach jak i na ulicy czy drodze, którego poszczególne składniki mają informować, zachęcać lub przestrzegać.

Jest chyba rzeczą oczywistą, iż każdy okres posiada swój własny pejzaż semiotyczny złożony ze znaków odziedziczonych, z których część tylko jest dla żyjących w danym okresie czytelna i znacząca, jak i ze znaków powoływanych przez ludzi tego okresu, które mają wyrażać ich potrzeby i intencje.

Tak więc zdaje się, iż można zaproponować spojrzenie na napisy epigraficzne XIX w. jako na swego rodzaju system semiotyczny powołany do życia przez to społeczeństwo i w jakiś sposób w tym społeczeństwie funkcjonujący.

Z jednej strony na tak postawiony problem można spojrzeć przez treść nadawanych tym sposobem komunikatów. Pamiętać przy tym jednak należy, iż wielokrotnie komunikat był nadawa-

[8] M. Porębski, *Ikonosfera*, Warszawa 1972.

ny za pomocą nie tylko jednego systemu znaków (tzn. nie tylko za pomocą pisma epigraficznego), a jego treść w wielu przypadkach była wzmacniana, bądź wzmacniana i uzupełniana przez cały szereg innych znaków. Na przykład w przypadku nagrobka takim innym elementem komunikatu obok napisu mogła być wielkość nagrobka, materiał z którego został wykonany, użyta symbolika itp. Te same uwagi można odnieść do napisów umieszczonych na budynkach, gdzie pismo było tylko jednym z wielu elementów komunikatu nadawanego. Postępując dalej tą drogą należy zwrócić się w stronę teorii informacji i skorzystać w pewnej mierze z jej osiągnięć.

Pytając o treść komunikatu można formułować pytania jeszcze na różne sposoby. Można zapytać się, jak wyglądała struktura przekazywanych tym sposobem komunikatów. Czy były to wiadomości, pytania, czy może polecenia? Jaki był zasięg czasowy tych komunikatów, innymi słowy czy przekazywane komunikaty miały w intencji twórców oddziaływanie wieczyste (jak się powszechnie przypisuje tę funkcję napisom epigraficznym), czy tworzone były ad hoc, a może na bliżej nieokreślony okres czasu? Może też twórcy nie stawiali sobie takiego pytania, co nie oznacza, iż zakorzeniona w podświadomości wieczysta funkcja pisma epigraficznego leżała u podstaw działania w tym zakresie.

Wydaje się, iż bardzo przydatnym podejściem mogły być sposoby badania funkcji informacyjnych związanych z przekazywaniem informacji wśród ludzi zaprezentowane przez językoznawcę R. Jakobsona [9]. W tym przypadku należałoby zapytać, kto dany komunikat przekazuje (czyli pytanie o nadawcę), jak do przekazania jego dochodzi i czego on dotyczy. Jakobson wyróżnia sześć podstawowych funkcji informacji podkreślając, iż w zależności od okoliczności ta czy inna funkcja może w konkretnym przypadku stać się dominującą. Najbardziej powszechną jest

[9] R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, Pam. lit. 1960, nr 2; za: M. Porębski, *Sztuka a informacja*, Rocz. Hist. Szt. III (1962), s. 78 - 82.

funkcja poznawcza, z którą mamy do czynienia wtedy, gdy informacja odnosi się do pewnego „kontekstu", który w rozumieniu Jakobsona winien być „uchwytny dla odbiorcy i albo zwerbalizowany, albo taki, który da się zwerbalizować". Druga wyróżniona funkcja to tzw. emotywna, z którą mamy do czynienia wtedy, gdy informacja w swoisty sposób reprezentuje nadawcę, jego uczucia, postawy, czy ogólnie mówiąc — jego świat. Trzecia — funkcja konotywna, gdy głównym celem informacji jest oddziaływanie w określonym kierunku. Najbardziej charakterystycznym jej przykładem jest polecenie, rada czy zaklęcie magiczne. Czwarta — funkcja meta-językowa ma miejsce wtedy, gdy chodzi np. o uzgodnienie terminologii czy analizę sposobu przekazywania informacji. Piąta — funkcja fatyczna pojawia się wówczas, gdy jedynym zadaniem informacji jest nawiązanie, podtrzymanie czy sprawdzenie kontaktu pomiędzy nadawcą a odbiorcą. Szósta — funkcja poetycka, czyli „nastawianie się na sam komunikat, skupienie się na komunikacie dla niego samego".

Mając w ten sposób określone funkcje komunikatu należałoby się zapytać, jakie zachodzą proporcje w komunikatach przekazywanych za pomocą pisma epigraficznego, czyli innymi słowy zapytać się o funkcje dominujące tego typu przekazów.

Należy chyba zwrócić uwagę również na częstotliwość i gęstość występowania tego rodzaju komunikatów. Już pobieżna obserwacja wskazuje, iż inaczej w końcu XIX w. wyglądała w tym zakresie centralna ulica Warszawy oblepiona w sensie dosłownym głównie szyldami, a i innymi napisami również, a inaczej rozstaje wiejskich dróg, gdzie stał wystawiony krzyż żelazny ze skromnym „Boże zbaw dusze nasze". Inaczej wyglądał rynek prowincjonalnego miasteczka tętniący życiem w dniu jarmarcznym, a inaczej ulica wiejska spokojna, z unormowanymi zwyczajami, ożywająca z rzadka w chwilach niezwykłych. Inny więc był pejzaż semiotyczny na wsi i w mieście, inny był też — jak się zdaje — świat znaków i związanych z nimi wyobrażeń dla mieszkańców miasta i wsi, dworu i czworaków. Stąd też nasuwa się pytanie o zależności między strukturą społeczną a przedsta-

wioną wyżej strukturą semiotyczną — mówiąc ściślej — jej częścią, jaką stanowią napisy epigraficzne.

Są to tylko propozycje postawienia problematyki i propozycje jej rozwiązania. Jedne zapewne z wielu, w żadnej mierze nie wyczerpujące całokształtu sprawy.

Osobną kwestią wymagającą jednak oddzielnego omówienia jest sprawa gromadzenia i inwentaryzowania zabytków epigraficznych oraz ich udostępnienia. Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego posiada w tym zakresie skromne doświadczenia, które zostały przedstawione już w innym miejscu [10].

Kończąc referat należy powtórzyć za A. Gieysztorem zdanie, które chcielibyśmy, aby było mottem naszego postępowania, iż nie należy zapominać „że przedmiotem wszelkiej historii, także pisma (w tym również pisma epigraficznego — A. B.) jest społeczność ludzka w całym bogactwie i współzależności jej zjawisk" [11].

---

[10] A. Biernat, S. Gawlas, *Źródła epigraficzne do historii XIX w. Napisy nagrobne cmentarza Powązkowskiego w Warszawie*, Stud. źródłozn. 19 (1974). Artykuł ten powstał na podstawie inwentaryzacji prowadzonej od kilku lat przez grupę studentów pod kierunkiem pracowników naukowych Instytutu Historycznego UW. Rejestracja ta pozwoliła ustalić metody i przyniosła dotychczas około 2000 kart inwentaryzacyjnych odpowiadającej tej samej liczbie wypisów.

[11] A. Gieysztor, op. cit., s. 99 - 100.

Sprawozdanie z dyskusji

opracował

SŁAWOMIR GAWLAS
(Warszawa)

W czasie obrad Sympozjum w dyskusji wzięło udział (wraz z referentem) 8 osób. Skoncentrowała się ona na następujących problemach:

1. *Zakres epigrafiki.* W dyskusji zarysowały się dwa stanowiska. Pierwsze z nich (S. Gawlas) akceptując postulowany w referacie zakres terminu, który pozwala na objęcie pejzażu semiotycznego otaczającego głównie członków anonimowego, wielkomiejskiego tłumu; postulowało jedynie uwzględnienie także napisów we wnętrzach budynków użyteczności publicznej, sklepów, kawiarń, warsztatów itp. Wskazano też, że wiele cech wspólnych z tak definiowanym materiałem epigraficznym mają np. napisy na opakowaniach, ogłoszenia prasowe, nekrologi czy zwłaszcza ulotki. Mimo jasnego teoretycznie ich wyeliminowania z zainteresowań epigrafiki poprzez odróżnienie informacji publicznej od masowej, interpretacja dalszych grup materiału nasuwa w zasadzie analogiczne problemy.

Część zabierających głos (B. Trelińska, J. Szymański) stanęła na stanowisku tradycyjnym i za podstawową cechę przyjęła materiał, na którym został wykonany napis. Z tego punktu widzenia kwestionowano kryteria przedstawione w referacie i wskazywano na grupy źródeł epigraficznych nie w pełni odpowiadające tym kryteriom. Jako przykład podawano m.in. napisy na dzwonach jako nie przeznaczone do publicznego odbioru. Zwracano uwagę na obfitość napisów w niektórych wnętrzach kościelnych, w związku z czym powątpiewano, czy można za cechę źródeł przyjąć lapidarność. Kwestionowano termin „pi-

smo monumentalne" i proponowano zastąpienie go szeregiem innych (moduł, relief).

I. Ihnatowicz polemizując z tym stanowiskiem zwrócił uwagę na to, że przykłady, na które powoływano się kwestionując tezy referatu, mają charakter incydentalny. Ze względu zaś na dynamikę zmian rzeczywistości społecznej każdy rodzaj źródeł zawiera przypadki z pewnym trudem mieszczące się w definicji, które mimo to jej nie podważają. Przypuszczenie, że źródła są strukturą zamkniętą i jednorodną wynika z pominięcia społecznych warunków ich powstawania. A. Biernat przypomniał w podsumowaniu dyskusji, że znaczenie pisma monumentalnego — jako terminu i jako kryterium podkreślał niedawno sam J. Szymański w swoim referacie na konferencję w Wiśle.

2. *Zadania epigrafiki.* Spory o zakres tej dyscypliny były uwarunkowane znacznie głębszymi różnicami w pojmowaniu zadań nauk pomocniczych w ogóle. Stanowisku akcentującemu kryteria formalne towarzyszyło wyznaczanie wąskiego pola badawczego (J. Szymański). Podkreślano, że epigrafika musi poprzestać tylko na przystosowaniu źródła do dalszych badań, podstawowym jej zadaniem jest inwentaryzacja materiału. Jako godny naśladowania podawano dorobek ks. J. Wiśniewskiego.

Ten punkt widzenia spotkał się z krytyką (I. Ihnatowicz, A. Biernat). Ze względu na wszędzie już uznane stanowisko w kwestii zadań nauk pomocniczych, zwrócono uwagę, że powszechnie przyjęte przez współczesną metodologię traktowanie źródła jako faktu historycznego nie pozwala źródłoznawcom na pominięcie w badaniu wszystkich aspektów rzeczywistości, które złożyły się na jego powstanie. Wskazywano też, że w badaniach historycznych stosowane są dwie metody: jedna stawia problem i szuka źródeł do jego rozwiązania i druga, która traktuje źródło jako soczewkę skupiającą rozmaite problemy. W tym ostatnim modelu mieszczą się właśnie nauki pomocnicze, a wśród nich również i epigrafika.

3. *Odrębność epigrafiki XIX-wiecznej.* Zagadnienie to było dość żywo dyskutowane. J. Szymański mocno podkreślał

brak odrębnych cech tej epoki pod względem ilości i jakości źródeł. Opierał to (powołując się na strukturalizm Jakobsona) na własnym systemie pojęć i twierdził, że istotą źródeł epigraficznych zarówno w X jak i w XX w. jest zamiar twórcy pozostawienia trwałego śladu. Uważał, że można jedynie mówić o zmianach cech wariantowych, pewnych nowych odmianach gatunkowych i że zmiany społeczno-gospodarcze decydują o treści źródeł a nie o ich cechach konstytutywnych. I. Ihnatowicz wskazał, że to stanowisko może być zrozumiałe jedynie przy redukcji zadań epigrafiki tylko do zbierania materiału źródłowego. Przy traktowaniu samych źródeł jako faktu historycznego ulegają one zasadniczym transformacjom wraz ze zmianami warunków społecznych, a taki próg jakościowy występuje właśnie w XIX w.

Inni uczestnicy dyskusji przyjmowali odrębność epigrafiki XIX-wiecznej. S. Gawlas stwierdził, że wiek ten przyniósł gwałtowny wzrost ilości komunikatów nadawanych przez otoczenie i rosnącą agresywność formy ich przekazywania. Natężenie tego zjawiska stale się zresztą zwiększało, by przybrać w naszych czasach formy częstokroć aż dramatyczne. Wydaje się, że jedną z charakterystycznych cech jest spora dominacja właśnie w tym czasie (z wyjątkiem może napisów architektonicznych) samego przekazu słownego. Bezspornie jedną z przyczyn zastosowania właśnie symboli werbalnych były postępy oświaty i rozpowszechnianie się znajomości pisma, szerzej jednak patrząc mamy tu do czynienia z odbiciem głębokich zmian strukturalnych społeczeństw europejskich pod wpływem industrializacji i urbanizacji. Przełom ilościowy nastąpił zapewne w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w., a więc w czasach upowszechniania się masowych środków przekazu (telegraf, rozszerzanie działalności agencji informacyjnych, rozwój wielonakładowych gazet). Wzrost ilościowy źródeł epigraficznych można traktować jako jeden z komponentów narastającego na przestrzeni ostatnich dwustu lat zjawiska kultury masowej. Proponowany w pracach socjologicznych zakres tego pojęcia jest zbyt wąski, by objąć bez zastrzeżeń całość materiału epigraficznego, odnosi się

on tylko do pewnych zjawisk ekstremalnych. A. Szwarc zauważył, że znaczenie tego rodzaju komunikatów musiało być w XIX w. większe niż potem wraz z powstaniem w XX w. nowych środków masowej komunikacji.

A. Biernat stwierdził, że gwałtowny wzrost ilościowy przekazów epigraficznych w XIX w. nie ulega wątpliwości. Czy na pewno znikły bez śladu starsze napisy na nagrobkach, których zachowała się ogromna ilość właśnie z XIX w.? Skądinąd wiadomo, że cmentarze w obecnej formie pojawiają się dopiero pod koniec XVIII w. Rośnie też liczba napisów w kościołach, pojawiają się masy napisów na materiałach mniej trwałych — rozmaite szyldy, wywieszki, ogłoszenia itp.

4. *Dalsze badania.* W czasie Sympozjum zbyt mało uwagi zwrócono na proponowane ujęcie semiotyczne. S. Gawlas podkreślał celowość takiego spojrzenia. Od dawna już wiadomo, że każde społeczeństwo wytwarza sobie tylko właściwy krajobraz kulturalny, którego poszczególne elementy (obojętne — naturalne czy sztuczne) coś znaczą dla jego członków. Referent, jego zdaniem, słusznie zauważył, że konieczna jest analiza całości nadawanych komunikatów, a nie tylko ich części werbalnej. Dotyczy to zwłaszcza napisów architektonicznych, które były raczej uzupełniającym elementem wystroju fasady przemawiającej całością dekoracji. J. Lewandowski postulował, aby przy inwentaryzacji uwzględnić całość przekazu, nie tylko sam napis, ale też kontekst, w którym został umieszczony.

Poruszono też sprawę wartości źródłowej materiałów epigraficznych. S. Gawlas twierdził, że można zauważyć parę większych grup napisów o różnej nośności informacyjnej i stopniu zachowania. Napisy nagrobne są bardzo cennym, masowym źródłem typu materiałów osobistych, wartościowym nie tylko dla danych biograficznych, lecz przede wszystkim do badań nad społecznie uznawanymi systemami wartości, a szczególnie przemian w hierarchii prestiżu zbiorowości i grup społecznych i zawodowych. Napisy architektoniczne mogą informować o szczególnie cenionych lub propagowanych wartościach społecznych, nawiązaniach do pewnych uznawanych elementów dorobku kulturał-

nego. Plakaty, afisze i ogłoszenia stanowiły najbardziej mobilny i zmienny element pejzażu semiotycznego. Materiał dotyczy szyldów, wywieszek i innych napisów reklamowych można będzie uzyskać głównie poprzez sięgnięcie do starej fotografii. Uderza tu eksponowanie jeszcze nie informacji handlowej, lecz nazwiska właściciela. Dwie ostatnie grupy źródeł epigraficznych są najściślej związane ze zjawiskiem kultury masowej. Ma ono już sporą literaturę, dla XIX w. brak jednak udokumentowanych prób spojrzenia na tego rodzaju źródła. Wartość materiału epigraficznego najłatwiej docenić nie przy sięganiu do jego bezpośredniej wartości informacyjnej, lecz przy pogłębionych próbach jego interpretacji.

W podobnym kierunku wypowiadali się niektórzy inni uczestnicy. T. Cegielski uważał, że w referacie najcenniejsza jest próba powiązania zjawisk źródłotwórczych ze sferą kultury, w wyniku tego będziemy mogli dowiedzieć się więcej o samym społeczeństwie. A. Szwarc postulował uwzględnienie w badaniach zjawisk mody, funkcjonowania rozmaitych stylów literackich.

A. Biernat odpowiadając dyskutantom zaproponował raz jeszcze poszerzenie zakresu badań epigraficznych poza inwentaryzację materiału, którą sam zresztą prowadzi, i poza problemy historii pisma. Chciałby, aby w wyniku jego pracy, po analizie powiązań źródeł epigraficznych z całością rzeczywistości wzrosła wiedza o historii społeczeństwa polskiego w XIX w. i jego kultury.

SPIS TREŚCI

A. Tomczak, Archiwistyka i nauki pomocnicze historii na powszechnych zjazdach historyków polskich 5

KOLOKWIUM „J" — ROZWÓJ FORM KANCELARYJNYCH W POLSCE

M. Bielińska, Rozwój form kancelaryjnych w Polsce w okresie staropolskim — stan badań i postulaty badawcze . 19
A. Gąsiorowski, Staropolski dokument i kancelaria jako przedmiot badań historycznych (koreferat) 53
A. Kamiński, O kancelarii staropolskiej (koreferat) . . 62
B. Ryszewski, Rozwój form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX wieku — stan badań i postulaty badawcze . . 74
C. Łuczak, Uwagi dotyczące badań nad rozwojem form kancelaryjnych w Polsce w XIX i XX wieku (koreferat) 89
I. Radtke, O badaniach nad kancelariami XIX i XX wieku (koreferat) 95
Sprawozdanie z dyskusji (oprac. I. Janosz-Biskupowa) . . . 102

SYMPOZJUM „5" — FILM JAKO ŹRÓDŁO HISTORYCZNE

J. Rulka, Film dokumentalny jako źródło do dziejów Polski Ludowej 115
Sprawozdanie z dyskusji (oprac. M. Gołembiowski) 123

SYMPOZJUM „11" — MAŁA EPIGRAFIKA XIX i XX WIEKU

A. Biernat, Polskie źródła epigraficzne XIX wieku — propozycja nowej problematyki 129
Sprawozdanie z dyskusji (oprac. S. Gawlas) 140

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1976

Wydanie I. Nakład 500+80 egz. Ark. wyd. 8,00. Ark. druk. 9,25. Papier druk. sat. kl. III, 80 g. 61×86. Oddano do składania 4 X 1975 r. Podpisano do druku 4 VI 1976 r. Druk ukończono w lipcu 1976 r. Zam. 1660-75. R-14. Cena zł 24,—

Łódzkie Zakłady Graficzne, Zakład nr 3 w Pabianicach. Pabianice, ul. P. Skargi 40

Biblioteka Główna UMK
300045382117

ERRATA

Strona	Wiersz od dołu	Jest	Powinno być
10	6	J. Adamus	J. A d a m u s
27	1	s. 245	s. 24
31	16	koronnej	Koronnej
41	10	S ł a w a s z e w s k a	M. S ł a w o s z e w s k a
41	15	J. Z a t h c j	J. Z a t h e j

Nauki pomocnicze historii na XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Toruniu.

Biblioteka Główna
471939
Biblioteka Główna UMK
300045382117

QpCARD 101 v2